MAGAZYN *razem z dodatkami*

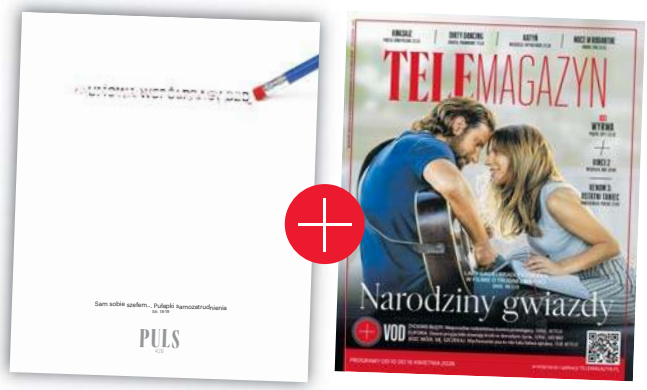

Sam sobie szefem, czyli plusy i minusy zatrudnienia B2B str. 18-19

● Co Jan Paweł II mówił w synagodze str. 23 ● Krystyna Prońko: Publiczność jest dla mnie łaskawa str. 24

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów**

Nr. 69 (21032)

GAZETA WSPÓŁCZESNA 75 LAT

Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek–Niedziela 10–12.04.2026

www.wspolczesna.pl

Podlaskie firmy budowlane będą współpracować na rzecz bezpieczeństwa **str. 3**

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Bogdan Dyjuk: Miliardy złotych zostały wpompowane w gospodarstwa rolne **str. 14**

Jak młodzi z Bractwa Młodzieży Prawosławnej przygotowują się do Wielkanocy **str. 8**

Nr ISSN 0137-9488 Nr indeksu 350133

FOT. 123RF

Od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym. Nieobowiązkowy będzie tylko moduł dotyczący wiedzy seksualnej. Czego tak naprawdę będą się uczyć dzieci? **STR. 4, 20-21**

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Hajnówka kończy 75 lat. O historii i perspektywach rozwoju tej miejscowości rozmawiamy z Martą Chmielińską z Towarzystwa Przyjaciół Hajnówki **STR. 10-11**

REKLAMA 0011503120

eprasa.pl 0d3e62395f

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK
● Sportowy24 – wyniki ze sportowych aren, opinie, komentarze

WTOREK
● Strefa Biznesu – ekonomia i gospodarka

ŚRODA
● Strona zdrowia. Profilaktyka i leczenie popularnych chorób

CZWARTEK
● Pod paragrafem. Mord Belwederski. Śmierć Franciszka Koryzmy

PIĄTEK
● Puls Polski. Reportaże z Podlaskiego i kraju, opinie, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 85 875 07 30, bok.prenumerata@polskapress.pl

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

W tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego odnajdujemy fundament naszej wiary i chrześcijańską nadzieję. Z tej okazji składam serdeczne życzenia zdrowia, pokoju i wszelkiej pomyślności. Niech zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią i grzechem będzie źródłem nadziei i siły na każdy dzień.

+ Jakub
Prawosławny
Arcybiskup Białostocki
i Gdański

Z okazji świąt Wielkiej Nocy przesyłam serdeczne życzenia. Niech ten święty czas stanie się okazją do refleksji nad sensem życia i przemijania, które nabierają nowego blasku w świetle spotkania ze zmartwychwstałym Panem.

+ Józef Guzdek
Arcybiskup
Metropolita Białostocki

Wesołych Świąt Wielkanocnych, pełnych spokoju, nadziei i radości prawosławnym Czytelnikom

życzy redakcja

Stypendia artystyczne dla młodych talentów

Podlaskie
Anna Gryza-Aneszko

Młodzi artyści z Suwałk oraz powiatów: suwalskiego, sejneńskiego, augustowskiego, monieckiego i sokólskiego odebrali w czwartek stypendia Marszałka Województwa Podlaskiego na 2026 rok. Doceniono 55 osób.

FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO

Stypendyści marszałka z powiatu augustowskiego

Wśród stypendystów marszałka są muzycy, tancerze, wokaliści, aktorzy – młodzi, utalentowani, z ogromnymi ambicjami.

– Jestem dwukrotną wicemistrzynią Polski w tańcu towarzyskim, jeżdżę na międzynarodowe zawody zagraniczne. Swoją przyszłość chciałabym związać z tańcem, być trenerką lub sędzią, móc tańczyć na scenach całego świata. Trenuję cztery razy w tygodniu, do tego dochodzą szkolenia na całym świecie i oczywiście zawody. Otrzymane stypendium to dla mnie ogromny zaszczyt i pomoc w dążeniu do spełniania marzeń – mówiła nam stypendystka Amber Marsella z Augustowa.

W tym roku wsparcie stypendialne trafiło łącznie do 433 uczniów z całego województwa podlaskiego. Każdy z nich przez najbliższe 12 miesięcy będzie otrzymywać 250 zł miesięcznie na rozwijanie swoich talentów. Na realizację programu samorząd województwa przeznaczył blisko 1,3 mln zł.

W gronie wyróżnionych znalazło się 55 młodych osób z subregionu suwalskiego, którzy w czwartek odebrali swoje wyróżnienie na gali zorganizowanej w Parku Naukowo-Technologicznym w Suwałkach.

– Mieliśmy w sumie trzy gale, podczas których wręczyliśmy stypendia uzdolnionej młodzieży. Jedna odbyła się w Białymstoku w Operze i Filharmonii Podlaskiej, druga w Hali Kultury w Łomży i teraz trzecia w Suwałkach. Są to stypendia skierowane do młodzieży uzdolnionej artystycznie. Stypendyści otrzymają 250 zł miesięcznie, czyli 3 tys. zł w ciągu roku. Nie są to może wielkie pieniądze, ale myślę, że wesprą aktywność artystyczną tych młodych, zdolnych uczniów – mówił Jacek Piorunek, członek zarządu województwa.

Gala w Suwałkach rozpoczęła się występem Zespołu Bystry z Augustowa, którego członkowie także otrzymali stypendia.

– Wszystkich wykazujących zdolności i predyspozycje warto wspierać w ich rozwijaniu. Tym bardziej młodych ludzi, którzy potrafią pogodzić obowiązki szkolne z rozwijaniem swoich zainteresowań niezależnie od tego jakie one by były – dodał Bogdan Dyjuk, członek zarządu województwa.

Stypendyści otrzymane pieniądze mogą wydać na swoje potrzeby. – Moja córka śpiewa i tańczy. Rozwój jej talentów trochę kosztuje. Trzeba opłacić zajęcia, prywatne lekcje, wpisowe na konkursach, dojazd na zawody, sprzęt, a takie stypendium chociaż trochę wspomaga – przyznaje Kamila Kotowska, mama stypendystki Natalii Kotowskiej z Dąbrowy Białostockiej.

Program stypendialny działa od 2005 roku i od lat jest jednym z ważniejszych elementów wspierania uzdolnionej młodzieży w regionie.

Wiosna w ogrodzie. Wielkie targi już za tydzień

Zaproszenie
opr. (R)

Już w przyszły weekend – 18 i 19 kwietnia – Podlaski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie zamieni się w zielone serce regionu. Odbędą się tam Wiosenne Targi Ogrodnicze. Szeroką ofertę roślin, sprzętu ogrodniczego, produktów regionalnych oraz rękodzieła będą prezentowali wystawcy z całego kraju.

– To idealna okazja, by zainspirować się przed nowym sezonem, uzupełnić zapasy roślin i spędzić czas w gronie pasjonatów – zapraszają organizatorzy.

Wiosenne Targi Ogrodnicze w Szepietowie od lat przyciągają tysiące odwiedzających z całego regionu. To wydarzenie, które łączy edukację, handel i dobrą zabawę. Odwiedzający będą mogli nie tylko zrobić zakupy, ale też wziąć udział w wydarzeniach edukacyjnych i warsztatowych. Będą m.in. konkursy, wykłady, występ zespołu artystycznego „Krzyżewiacy". W niedzielę odbędzie się konkurs „Nasze Kulinarne Dziedzictwo". Podczas targów przygotowano też wiele dodatkowych atrakcji dla rodzin. To m.in. prezentacje produktów mleczarskich i regionalnych, stoiska promocyjne i doradcze, wystawa królików rasowych, strefa Kół Gospodyń Wiejskich, porady specjalistów dotyczące płatności bezpośrednich, rolnictwa ekologicznego i ekoschematów.

Pogoda w regionie

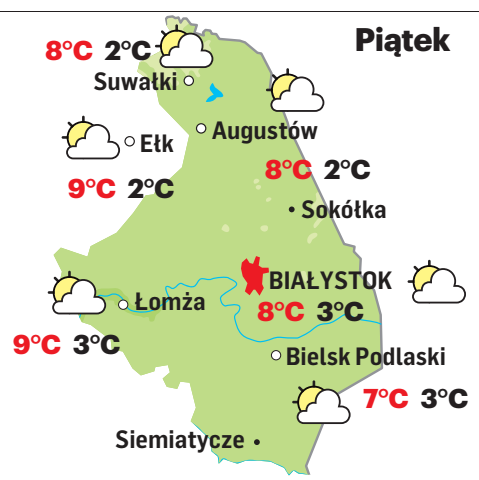

Sobota
dzień MIN 7°C MAX 9°C
noc MIN 2°C MAX 3°C

Niedziela
dzień MIN 6°C MAX 8°C
noc MIN 2°C MAX 3°C

meteoprog Źródło: meteoprog.pl

10 KWIETNIA 2026

Dziś 100. dzień roku.
Do sylwestra pozostało 265 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.38, zachód o godzinie 19.18. Dzień będzie trwać 13 godzin i 40 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i 17 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 6 godzin i 6 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Magdalena, Michał, Makary

KALENDARIUM

1525
Na rynku w Krakowie książę Albrecht Hohenzollern złożył uroczysty hołd lenny polskiemu królowi Zygmuntowi I Staremu.

1864
W Warszawie władze carskie aresztowały Romualda Traugutta, dyktatora powstania styczniowego; 5 sierpnia 1864 r. został stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

1912
RMS „Titanic" wypłynął z Southampton do Nowego Jorku w swój jedyny rejs.

2010
Samolot Tu-154M z członkami delegacji państwowej na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej na czele z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim, rozbił się na lotnisku w Smoleńsku. Na pokładzie było 96 osób. Wszyscy zginęli.

eprasa.pl 0d3e62395f

Firmy budowlane chcą współpracować na rzecz bezpieczeństwa regionu

Podlaskie
Tomasz Maleta, PAP

Po metalowcach przyszedł czas na budowlańców. Przedstawiciele kolejnej branży zawarli z władzami województwa porozumienie w ramach „Sojuszu dla Regionu". Wspólnie będą budować gotowość i odporność województwa podlaskiego.

FOT. KRZYSZTOF DUSZYŃSKI/UMWP

Umowa została podpisana w czwartek w białostockich Spodkach

Umowę w białostockich Spodkach podpisali w czwartek marszałek Łukasz Prokorym i władze Polskiego Klastra Budowlanego: prezes Tomasz Kozłowski i wiceprezes Anna Moskwa.

To drugie takie porozumienie pod nazwą „Sojusz dla Regionu" w Podlaskiem. Pierwsze władze województwa zawarły w lutym z klastrem Evoluma (dawniej Klaster Obróbki Metali), który zrzesza 155 firm z branży metalowej i należy do krajowych klastrów kluczowych.

Polski Klaster Budowlany (PKB) z siedzibą w Białymstoku skupia ponad 450 podmiotów (z czego większość to małe i średnie przedsiębiorstwa, 51 to duże firmy) oraz 13 instytucji naukowych. PKB również ma status krajowego klastra kluczowego.

Marszałek województwa podlaskiego Łukasz Prokorym powiedział, że zawarte porozumienie to kolejny krok w budowaniu bezpieczeństwa województwa, który traktuje swoje przygraniczne położenie nie tylko jako wyzwanie, ale też jako szansę na rozwój.

– My rozumiemy bezpieczeństwo w sposób szeroki, nie tylko w sensie militarnym, ale także w sensie gospodarczym, technologicznym oraz społecznym, a tego bezpieczeństwa nie da się budować w pojedynkę – powiedział Prokorym. Podkreślił, że szansą dla regionu są różne programy, np. Tarcza Wschód czy East Invest i dodał, że liczy na to, że szeroka współpraca przełoży się na to, iż firmy będą realizować projekty, zdobywać pieniądze, tworzyć miejsca pracy.

Wiceprezes Polskiego Klastra Budowlanego Anna Moskwa powiedziała PAP, że władze regionu i przedsiębiorcy współpracują od dawna, a podpisane porozumienie precyzuje kto i za co jest odpowiedzialny. – Zależy nam tym, żeby wykorzystać potencjał Polskiego Klastra Budowlanego, firm, (...) osób, które zbudowały swoje przedsiębiorstwa w naszym regionie, są w pełni świadomi odpowiedzialności i chętni do tego, aby włączyć się w budowanie odporności regionu – powiedziała.

Wiceprezes PKB dodała, że chodzi także o to, aby firmy były zaangażowane w realizację kluczowych inwestycji, także tzw. dual use, czyli podwójnego zastosowania: cywilnego i wojskowego. – My w klastrze mamy grupę dual use. Jest to grupa firm, która już współpracuje z wojskiem, tworzy produkty zarówno do wykorzystania cywilnego, jak i wojskowego i chcielibyśmy, aby ten potencjał był również zauważony przez województwo. Chcemy dokonać przede wszystkim mapowania potencjału tych firm. Chcemy pokazać jakie to są firmy, to co one robią po to, żeby samorządy mogły korzystać z potencjału, który jest w naszym regionie – powiedziała Anna Moskwa.

Przedsiębiorcy chcą uczestniczyć w budowie: dróg, mostów, obiektów, które mogą być schronami, magazynów logistycznych, obiektów potrzebnych na wypadek konieczności ewakuacji ludności czy też wykorzystania sprzętu, którym dysponują. Chcą też np. by były wykorzystywane produkty czy technologie, którymi dysponują takich jak np. okna ze specjalnymi wzmocnieniami czy elewacje ochronne o specjalnych właściwościach. Anna Moskwa zaznaczyła, że nie o wszystkim można mówić ze względu np. na ochronę patentową. – To jak najbardziej też jest potencjał, który deklaruje do wykorzystania branża budowlana. Polski Klaster Budowlany to nie tylko firmy budowlane, to są również firmy produkcyjne, które produkują materiały budowlane, technologie budowlane, skutecznie współpracują z wojskiem – podkreśliła wiceprezes PKB.

Anna Moskwa powiedziała, że elementem współpracy z wojskiem jest np. budowa obiektów do przechowywania różnego sprzętu. Dodała, że są też firmy, które wykorzystują technologie modułowe, które mogą być przydatne do budowy np. schronów.

W ocenie władz klastra porozumienie ma przygotowywać region na trudne sytuacje, ale też służyć rozwojowi firm.

– Bo sytuacja, że musimy tworzyć produkty podwójnego zastosowania jest też szansą rozwojową. Miejmy nadzieję, że one nigdy nie będą wykorzystywane do obronności, ale mogą jak najbardziej służyć celom cywilnym i tego się trzymajmy – powiedziała Anna Moskwa.

Balonowi przemytnicy trafili do aresztu

Z policji
red

Dwóch mężczyzn, którzy brali udział w grupie przestępczej trudniącej się przemytem balonami nielegalnych papierosów, zatrzymali podlascy policjanci. Mundurowi zabezpieczyli ponad 7500 paczek kontrabandy.

Zatrzymani to 24-letni obywatel Polski i 36-letni obywatel Białorusi, którzy trudnili się przemytem papierosów balonami meteorologicznymi z terytorium Republiki Białorusi na terytorium Rzeczpospolitej Polskiej. Proceder ten prowadzili w ramach grupy przestępczej i uczynili sobie z niego stałe źródło dochodu. Uczestniczyli zarówno w zakupie osprzętu do konstruowania balonów jak i samej kontrabandy. Dodatkowo brali udział w odbieraniu nielegalnych papierosów z miejsc lądowania balonów, załadunku i transportu do miejsc przechowywania i dalszej odsprzedaży.

Zatrzymali ich policjanci z Wydziału dw. z Przestępczością Ekonomiczną Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku. Mundurowi zabezpieczyli łącznie ponad 7500 paczek papierosów różnych marek bez wymaganych oznaczeń celno-skarbowych akcyzy, które przechowywane były w boksie garażowym, samochodzie i miejscu zamieszkania jednego z podejrzanych.

– Wprowadzenie na rynek tego towaru naraziłoby Skarb Państwa na stratę w wysokości blisko 270 tysięcy złotych z tytułu niezapłaconych podatków – poinformowali podlascy policjanci.

Funkcjonariusze zabezpieczyli także ponad 20 tysięcy złotych i 20 tysięcy dolarów amerykańskich.

Obu mężczyznom Prokuratura Okręgowa w Białymstoku przedstawiła już zarzuty. Łącznie podejrzani usłyszeli ich osiem, w tym udziału w grupie przestępczej i przemytu celnego oraz złamania zakazu w zakresie przeciwdziałania wspieraniu agresji na Ukrainę oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego. Za te przestępstwa grozi im do 8 lat pozbawienia wolności.

24-letni Polak i 36-letni Białorusin decyzją sądu trafili na trzy miesiące do aresztu.

Biografia z XVIII wieku zabytkiem miesiąca

Białystok
red, PAP

XVIII-wieczne wydanie biografii króla Jana III Sobieskiego, pochodzące z jednej z najważniejszych drukarni dawnej RP ojców bazylianów w Supraślu, zostało kwietniowym zabytkiem Muzeum Podlaskiego w Białymstoku.

Akcja „Zabytek miesiąca" została zapoczątkowana w Muzeum Podlaskim w 2021 r. Ma przybliżać historię przedmiotów ze zbiorów, których na co dzień nie można oglądać. Eksponaty prezentowane są w holu głównej siedziby muzeum – w Ratuszu w Białymstoku.

W kwietniu, w związku z przypadającą w tym roku 330. rocznicą śmierci króla Jana III Sobieskiego (1629-1696), muzeum pokazuje wyjątkowy zabytek piśmiennictwa dawnej Rzeczypospolitej. To dzieło Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego. „To biografia o wydźwięku panegirycznym, skupiająca się na wojennych i politycznych sukcesach króla. Stała się niezwykle popularna w osiemnastym wieku" – przypomina muzeum.

REKLAMA 0111498769

eprasa.pl 0d3e62395f

Konfederacja krytycznie o systemie kaucyjnym

Suwałki
Anna Gryza-Aneszko

Działacze Konfederacji domagają się likwidacji systemu kaucyjnego. Mówili o tym na czwartkowych konferencjach m.in. w Suwałkach i Białymstoku.

Jak mówiono, wprowadzenie kaucji znacząco utrudniło codzienne funkcjonowanie - wielu Polaków zostało zmuszonych do przechowywania i transportowania dużych ilości opakowań zwrotnych, co jest niewygodne i czasochłonne. - System kaucyjny przedstawia się jako proekologiczny, ale w rzeczywistości uderza w zwykłych obywateli. Dwie dorosłe osoby mogą stracić nawet 180-200 zł w ciągu trzech miesięcy tylko dlatego, że nie wszystkie butelki zostaną zwrócone. Już teraz widzimy problemy: kolejki, awarie butelkomatów i trudności dla konsumentów. To nie jest wygoda, tylko dodatkowe obciążenie - mówił w Suwałkach Michał Dąbrowski.

Podlaski poseł KO Krzysztof Truskolaski przypomina, że system działa w całej UE i nie jest to nic nowego. - W Polsce system działa od 1 października 2025 r. Wiadomo, że jeżeli będą jakieś błędy, to będą poprawiane. Co do zasady działa on dobrze i Polacy przyzwyczajają się do niego - uważa. Dodaje, że zmieniłby tylko to, by butelki były twardsze, trudniejsze do zgniecenia, jak jest w innych krajach europejskich.

OPZZ wspiera pracowników Biaglassu. Prezes huty: Dostaną to, czego chcieli

Białystok
Tomasz Maleta

Ludzie nie są zużywalnym elementem wekslu prezesa - mówił w czwartek Andrzej Aleksiejczuk, wiceszef podlaskiej rady OPZZ, przed bramą białostockiej huty szkła Biaglass. Chwilę później złożył stanowisko w obronie pracowników na ręce Leszka Czemiela, prezesa fabryki. - Pracownicy dostaną to, czego chcieli - zadeklarował szef białostockiego zakładu, który 14 kwietnia wejdzie w skład odległej o 700 km Huty Szkła Biaglass Łużyce w Pieńsku.

FOT. TOMASZ MALETA

Wiceszef podlaskiej rady OPZZ Andrzej Aleksiejczuk złożył w czwartek na ręce prezesa Biaglassu stanowisko związkowców w obronie pracowników huty

W działającej od 1929 roku białostockiej hucie szkła Biaglass pracuje ponad 110 osób. Nie wszyscy jej pracownicy mogą i chcą się przenieść się na Łużyce. Bo tam siedzibę będzie miała firma, która od 14 kwietnia ma być ich pracodawcą - Huta Szkła Biaglass Łużyce. Powstała z połączenia fabryki w Pieńsku i białostockiej huty mieszczącej się przy ul. Syczewskiego.

Białostoccy pracownicy obawiali się, że jeśli 14 kwietnia nie stawią się na Łużycach, to zostaną dyscyplinarnie zwolnieni. Tak zinterpretowali informację otrzymaną na początku marca br. od pracodawcy. Zaczęli walkę o rozwiązanie stosunku pracy zgodnie z prawem, o odprawy, wynagrodzenia. Sprawą zajęła się też Państwowa Inspekcja Pracy, która przeprowadziła kontrolę w hucie. Jej wyniki, otrzymane przez pracowników w drodze dostępu do informacji publicznej, były tematem czwartkowej konferencji zorganizowanej przez OPZZ przed bramą zakładu.

-Takie rzeczy, które się tu dzieją nie powinny mieć miejsca - mówił przed siedzibą huty w Białymstoku Andrzej Aleksiejczuk, wiceprzewodniczący podlaskiej rady OPZZ. - Art. 23 kodeksu pracy nie służy do traktowania ludzi jak worek kartofli, żeby byli przenoszeni razem z majątkiem w odległe miejsca kraju czy też Unii Europejskiej. On służy do ochrony pracowników w miejscu ich zatrudnienia. Natomiast tutaj odbywa się nadinterpretacja paragrafu. I przez to ci pracownicy przechodzą gehennę.

Przypomniał, że pracownicy Biaglassu, którzy nie chcą i nie mogą przenieść się na Łużyce, walczą nie tylko o swoje miejsca pracy i należne im prawa. - Reprezentują nasz Białystok. Będziemy się z nimi widzieli na ulicach, sklepach, u lekarza. Nie możemy ich zostawić samych. Szkoda, że jesteśmy tutaj tylko my związkowcy i wy pracownicy oraz przedstawiciele mediów. Szkoda, że nie ma tutaj świata polityki, radnych, samorządu - mówił Aleksiejczuk.

Podkreślił, że stanowisko Państwowej Inspekcji Pracy wyraźnie mówi, miejscem pracy zatrudnionych obecnie pracowników huty Biaglass, w dniu przejścia, czyli 14 kwietnia, powinien być ten sam adres, który mają wpisany w umowach o pracę. - Czyli ul. Syczewskiego 8. I tu powinni się stawić z rana do pracy 14 kwietnia - mówił Andrzej Aleksiejczuk.

Przedstawił stanowisko OPZZ, w którym zażądano m.in. pisemnego potwierdzenia, że żaden z pracowników, który nie wyraził zgody na zmianę miejsca pracy na Pieńsk, nie zostanie z tego powodu zwolniony dyscyplinarnie; przeprowadzenia legalnej procedury rozwiązania stosunków pracy lub wypowiedzeń zmieniających, a nie wymuszenia zobowiązań pozornie dobrowolnych; ponadto wypłaty wszystkim uprawnionym pracownikom ustawowych odpraw pieniężnych oraz wszelkich innych należnych świadczeń, w tym wynagrodzeń, ekwiwalentów urlopowych i rozliczenia FŚS.

- Ludzie nie są zużywalnym elementem wekslu prezesa - podkreślał Aleksiejczuk. - Za każdą decyzją restrukturyzacji stoją konkretne rodziny, kredyty, dzieci, choroby i całe życiorysy ludzi związanych z hutą, którzy przez lata tworzyli wartość tej firmy. Dzisiaj nie oczekują oni łaski, a elementarnej uczciwości, poszanowania prawa i godnego traktowania.

Chwilę później razem z przewodniczącym zakładowej Solidarności 80 Maciejem Łuszczewskim udali się do prezesa Biaglassu (część wasilkowskiej Biruny), który od 14 kwietnia będzie też prezesem łużyckiej huty.

- Pracownicy dostaną to czego chcieli: odprawy i prawa do zasiłku - mówił przedstawicielom związków, po odbiorze stanowiska, w obecności mediów, prezes Leszek Czemiel.

Zadeklarował też wypowiedzenia zmieniające miejsce pracy, odprawy uzależnione od stażu pracy i ekwiwalent za urlop.

Po wyjściu od prezesa Andrzej Aleksiejczuk powiedział zebranym przed bramą pracownikom huty, że powinni stawić się tu do pracy 14 kwietnia i będą mieć zgodnie z prawem, z winy pracodawcy, rozwiązaną umowę o pracę.

Edukacja zdrowotna będzie obowiązkowa. Już od września tego roku

Edukacja
Urszula Śleszyńska, PAP

Edukacja zdrowotna od nowego roku szkolnego stanie się przedmiotem obowiązkowym. Poinformowała o tym w czwartek minister edukacji Barbara Nowacka. Nieobowiązkowy będzie zaś moduł dotyczący wiedzy seksualnej. O uczestnictwie w nim zadecydują rodzice, bądź sami uczniowie - ci pełnoletni.

Edukacja zdrowotna pojawiła się w szkołach w roku szkolnym 2025/2026 i zastąpiła wychowanie do życia w rodzinie. Do tej pory funkcjonowała jednak jako przedmiot nieobowiązkowy. Nauczana jest w klasach IV-VIII w szkołach podstawowych oraz w szkołach ponadpodstawowych - przez dwa lata.

O swojej decyzji Barbara Nowacka poinformowała w czwartek w TVN24. Dodała, że na edukację zdrowotną będzie się też składał komponent nieobowiązkowy dotyczący wiedzy o zdrowiu seksualnym. Miałaby to być jedna - dwie lekcje w ciągu roku. Decyzję o tym czy dziecko będzie uczestniczyło w tej części podejmą rodzice. Minister podkreśliła równocześnie, że będzie ich zachęcać do tego, żeby dzieci na ten moduł jednak zapisywali. - Wiedza o zdrowiu seksualnym jest tak samo ważna jak wiedza o każdym innym fragmencie zdrowia - zaznaczyła Nowacka.

Jak do planowanych zmian podchodzą podlascy nauczyciele i rodzice?

-Uważam, że wprowadzenie edukacji zdrowotnej jako przedmiotu obowiązkowego to bardzo potrzebna i długo oczekiwana zmiana - mówi Dariusz Bossowski, dyrektor II LO i SP nr 53 w Białymstoku. - Na co dzień obserwuję, z jakimi wyzwaniami mierzą się młodzi ludzie - zarówno w sferze zdrowia fizycznego, jak i psychicznego. Dlatego jestem przekonany, że systematyczna edukacja w tym zakresie pomoże uczniom lepiej dbać o siebie, podejmować świadome decyzje i kształtować dobre nawyki na przyszłość.

- Tego typu treści są potrzebne. Młodzież - czy to ta młodsza, czy starsza - musi się pewnych rzeczy również w tym zakresie dowiedzieć i nauczyć - zaznacza Dariusz Naumowicz, dyrektor VI LO w Białymstoku. i dodaje: - W momencie kiedy jakiś przedmiot jest obowiązkowy, jest to też kwestia dobra organizacyjnie - dla mnie, jako dyrektora. Przy przedmiotach obowiązkowych wiem bowiem, jak zorganizować naukę, ile godzin przeznaczyć na dany przedmiot w planie. Wszystko to bez kombinowania, żeby zajęcia ustalać gdzieś na końcu czy na początku dnia. Organizacyjnie na pewno wiele mi to ułatwi - i w sporządzaniu arkusza, i w zapewnieniu bezpieczeństwa młodzieży, która nie będzie miała okienek w ciągu dnia z takiego powodu, że wypisze się z przedmiotu.

Dariusz Naumowicz : Tego typu treści są potrzebne. Młodzież musi się pewnych rzeczy również w tym zakresie dowiedzieć i nauczyć

- Edukacja zdrowotna to potrzebny i nowoczesny przedmiot, bo odpowiada na realne wyzwania współczesnego świata, z którymi dzieci i młodzież mierzą się każdego dnia - jest przekonany Filip Jaworowski, rodzic. - Jako ojciec 14-letniej córki uważam, że to dobry i potrzebny kierunek. Dziś młodzi ludzie dorastają w świecie pełnym presji, stresu, sprzecznych informacji z internetu i bardzo szybkich zmian. Dlatego szkoła powinna dawać im rzetelną wiedzę nie tylko o zdrowiu fizycznym, ale też psychicznym, relacjach, emocjach, dojrzewaniu i odpowiedzialności za siebie. Dla mnie, jako rodzica, ważne jest to, żeby moje dziecko umiało zadbać o siebie, rozpoznawać zagrożenia, wiedzieć, kiedy szukać pomocy i budować zdrowe nawyki na przyszłość.

- Taki przedmiot powinien być pod kuratelą rodziców. Tak jak poprzednio było wychowanie do życia w rodzinie, które też było dobrowolne, ale uczęszczało na nie dużo więcej dzieci niż na edukację zdrowotną - mówi z kolei Agnieszka Rzeszewska, przewodnicząca Solidarności Oświatowej w Białymstoku. - Jest to zupełnie niepotrzebne siłowanie się, bo praktyka pokazała, że chętnych nie ma. W szkołach średnich były nawet klasy, gdzie 100% nie chodziło na te zajęcia. Patrząc na to pragmatycznie - jest to też przymuszanie dzieci do czegoś, co odbiera im czas. Młodzi ludzie w szkole średniej przygotowują się do matury i rzeczy, tematy, które znają, są z ich punktu widzenia stratą czasu.

MEN w listopadzie ub.r. podało, że w zajęciach z edukacji zdrowotnej w tym roku szkolnym uczestniczy około 30 proc. wszystkich uprawnionych uczniów. Największy odsetek jest w szkołach podstawowych - 40,36 proc. uprawnionych. W liceach ogólnokształcących na zajęcia chodzi 10,08 proc., w technikach - 7,78 proc., w branżowych szkołach I stopnia - 14,40 proc., a w szkołach artystycznych - 18,33 proc.

Procentowo najwięcej uczniów w zajęciach uczestniczy w woj. wielkopolskim - 38,59 proc. uprawnionych, lubuskim - 38,31 proc. i kujawsko-pomorskim - 37,26 proc. Najmniej chodzi na zajęcia w woj. podkarpackim - 17,19 proc. , podlaskim - 21,53 proc. i lubelskim - 21,72 proc.

Czytaj też na str. 20-21

eprasa.pl 0d3e62395f

REKLAMA 0011491700

YUNIVERSAL PODLASKI

PROMOCJA
Wielkanocna

Promocja na wybrane mieszkania
Urok Jagienki, Apart Warszawska, Zalesie

UROK JAGIENKI

ZALESIE
CICHY ZAKĄTEK MIASTA

APART
WARSZAWSKA

*Oferta nie łączy się z innymi promocjami

www.yp.com.pl
Ważna do 20 kwietnia
85 747 30 30

POLSKA *i* ŚWIAT

REKREACJA

Marek Niziołek z Biura Prezydenta Miasta Sopotu poinformował w czwartek, że wejście na molo będzie płatne od 10 kwietnia do 30 września br. Bezpłatny wstęp, poza posiadaczami aktywnej Karty Sopockiej, przysługuje też dzieciom do trzeciego roku życia i osobom z niepełnosprawnościami, które nie ukończyły 26 lat. Ceny biletów utrzymano na poziomie z 2025 r. Za bilet normalny zapłacimy 10 zł, a za ulgowy 5 zł.

Brak regulacji na rynku kryptowalut to wielkie niebezpieczeństwo dla każdego człowieka

Krzysztof Gawkowski wicepremier, minister cyfryzacji

KRÓTKO

SĄD

Odroczony proces apelacyjny

Do 13 maja Sąd Apelacyjny w Rzeszowie odroczył w czwartek rozpoznanie sprawy odwoławczej Tomasza U. oskarżonego o zabójstwo siekierą matki, babci i dziadka. Powodem odroczenia jest przede wszystkim zmiana w pięcioosobowym składzie sędziowskim. Jest to już trzecie nieudane podejście do rozpoczęcia procesu odwoławczego Tomasza U.

Tomasz U. oskarżony o zabójstwo siekierą matki, babci i dziadka został skazany nieprawomocnie na dożywocie przez Sąd Okręgowy w Tarnobrzegu w grudniu 2024 r. Sąd zastrzegł, że U. może ubiegać się o warunkowe zwolnienie po odbyciu kary 35 lat więzienia.

Nowo wybrani sędziowie TK złożyli w Sejmie ślubowanie. Prezydent Nawrocki był nieobecny

Adam Kielar
Warszawa

Wczoraj, podczas uroczystości w Sejmie, sześcioro wybranych w marcu sędziów Trybunału Konstytucyjnego złożyło ślubowania. Wśród nich było też dwoje sędziów, od których ślubowania odebrał już prezydent.

O godzinie 12.30 w Sejmie, w obecności marszałków Sejmu i Senatu, byłych prezesów TK i innych gości, rozpoczęła się ceremonia złożenia ślubowania przez sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Najpierw odebrali oni zaświadczenie o wyborze na funkcję sędziego TK, a następnie zaczęli składać ślubowanie - jak podkreślano - wobec prezydenta. Dokonywali tego w obecności notariusza.

„Zwracam się do Prezydenta RP. Na podstawie art. 4 ust. 1 ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o statusie sędziów TK (...) składam wobec Prezydenta RP ślubowanie następującej treści" - taką formułę przed wypowiedzeniem ślubowania wygłaszali sędziowie, którzy nie składali dotychczas ślubowań.

W środę czwórka wybranych przez Sejm nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego - Krystian Markiewicz, Maciej Taborowski, Marcin Dziurda oraz Anna Korwin-Piotrowska - zaprosili prezydenta Karola Nawrockiego do Sejmu na ceremonię złożenia ślubowania.

Stanowisko w tej sprawie wydał w czwartek rano szef Kancelarii Prezydenta Zbigniew Bogucki. W opublikowanym na stronach KPRP oświadczeniu jasno zaznaczono, że „jedynym organem, wobec którego może zostać skutecznie złożone ślubowanie osoby wybranej na urząd sędziego Trybunału Konstytucyjnego, jest Prezydent RP". PAP

REKLAMA 0011507150

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
z dnia 10.04.2026 r.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311) Starosta Powiatu Białostockiego zawiadamia, że w dniu 7.04.2026 r., po rozpatrzeniu wniosku **(AR.6740.3.24.2025) Zarządu Powiatu Białostockiego**, w imieniu którego występuje **Dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku**, złożonego w dniu 15.10.2025 r., skorygowanego i uzupełnionego po postanowieniu w dniu 17.02.2026 r. wydał decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obejmującej **przebudowę z rozbudową drogi powiatowej Nr 1439B Waliły Stacja - Królowe Stojło (gm. Gródek) wraz z rozbiórką, przebudową i budową przepustów oraz niezbędnej infrastruktury technicznej** na działkach: **obręb 0008 Gródek jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek:** nr geod. 681/2; **obręb 0027 Słuczanka jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek:** nr geod. 332/1, 328/1, 328/2, 311/2, 146/1, 108/1, 63/3, 326/1, 308/3, 189, 106/1, 105/1, 186/3, 186/2, 62/3, 188, 62/1, 63/1; **oraz ograniczenie w korzystaniu nieruchomości (czasowe zajęcie) działek: obręb 0008 Gródek jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek:** nr geod.: 616 - w związku z budową zjazdów (dowiązanie wysokościowe); **obręb 0027 Słuczanka jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek:** nr geod.: 326/2, 311/1, 146/2, 106/2, 107/4, 107/3 - w związku z budową zjazdów (dowiązanie wysokościowe); nr geod.: 186/4 - w związku z przebudową drogi gminnej 105063B; w związku z budową rowów i budowę przepustu PD5. Zakres robót budowlanych, zgodnie z załączonym projektem budowlanym, obejmuje: budowę nawierzchni jezdni, chodników, zjazdów oraz poboczy, budowę skrzyżowania z drogą powiatową Nr 1437B oraz drogą gminną Nr 105063B, rozbiórkę, przebudowę i budowę przepustów, rozbiórkę i budowę i przebudowę rowów, przebudowę sieci wodociągowej, wycinkę drzew i krzewów. **Z jednoczesnym zatwierdzeniem podziału nieruchomości: obręb 0027 Słuczanka jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek**: nr geod. 332 na działki nr **332/1** i 332/2; nr geod. 328 na działki nr **328/1, 328/2** i 328/3; nr geod. 146 na działki nr **146/1** i 146/2; nr geod. 108 na działki nr **108/1** i 108/2; nr geod. 63/2 na działki nr **63/3** i 63/4; nr geod. 326 na działki nr **326/1** i 326/2; nr geod. 308/2 na działki nr **308/3** i 308/4; nr geod. 106 na działki nr **106/1** i 106/2; nr geod. 105 na działki nr **105/1** i 105/2; nr geod. 62/2 na działki nr **62/3** i 62/4. **Działki przewidziane do włączenia w pas drogi powiatowej Nr 1439B:**
- nr geod.: 332/1, 328/1, 328/2, 146/1, 108/1, 63/3, 326/1, 308/3, 106/1, 105/1, 62/3
- obręb 0027 Słuczanka jedn. ew. 200204_2 gm. Gródek. **Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.**

Strony postępowania mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Białymstoku w Wydziale Architektury, ul. Borsucza 2 (budynek B, III piętro) 15-569 Białystok, od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00}-14^{00}. Na podstawie art. 49 Kpa oraz art. 11f ust. 3 specustawy drogowej doręczenie decyzji o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej w stosunku do innych stron postępowania niż wnioskodawca uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia w drodze obwieszczeń zamieszczonego na tablicy ogłoszeń i BIP w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, w Urzędzie Gminy Gródek oraz prasie lokalnej. Od decyzji przysługuje stronom odwołanie do Wojewody Podlaskiego w Białymstoku, za pośrednictwem Starosty Powiatu Białostockiego, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia. W trosce o bezpieczeństwo i zdrowie obywateli, zmieniono zasady przyjmowania Klientów w Starostwie Powiatowym w Białymstoku. W związku z tym, skorzystanie z ww. uprawnienia jest możliwe **wyłącznie** po uprzednim umówieniu konkretnego terminu wizyty telefonicznie pod numerem 85 740 39 25 w Starostwie Powiatowym w Białymstoku, ul. Borsucza 2.

REKLAMA 0011507546

Miastkowo, dnia 10 kwietnia 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY MIASTKOWO
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego Gminy Miastkowo

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 i 9, w nawiązaniu do art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XLII/259/24 Rady Gminy Miastkowo z dnia 28 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego Gminy Miastkowo **informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu planu ogólnego Gminy Miastkowo** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w następujących formach:
– zbieranie uwag do projektu planu w terminie **od 10 kwietnia 2026 r. do 11 maja 2026 r.;**
– spotkanie otwarte, które odbędzie się:
• **22 kwietnia 2026 r. w godzinach od 16:00 do 18:00** w Gminnym Ośrodku Kultury w Miastkowie, ul. Łomżyńska 25, 18-413 Miastkowo,
• **23 kwietnia 2026 r. w godzinach od 16:00 do 18:00**, w Świetlicy Wiejskiej w Zaruziu, Zaruzie 40, 18-413 Miastkowo;
– dyżur projektanta, który odbędzie się **28 kwietnia 2026 r. w godzinach od 16:00 do 18:00** w Urzędzie Gminy Miastkowo, ul. Łomżyńska 32, 18-413 Miastkowo (parter, pok. nr 4).

Projekt planu ogólnego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie dostępny do wglądu w siedzibie Urzędu Gminy Miastkowo, ul. Łomżyńska 32, 18-413 Miastkowo, w godzinach pracy Urzędu oraz jest zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Miastkowo (w zakładce Plan ogólny -> Plan Ogólny Gminy Miastkowo - wersja do konsultacji społecznych) – https://www.miastkowo.pl/bip/index.php?dzial=plan-ogolny&id=8673

Uwagi do projektu planu ogólnego należy składać do Wójta Gminy Miastkowo:
– na formularzu w postaci papierowej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Gminy Miastkowo, ul. Łomżyńska 32, 18-413 Miastkowo;
– na formularzu w postaci elektronicznej – za pomocą poczty elektronicznej na adres: gmina@miastkowo.pl lub za pomocą usługi e-doręczenia na adres: AE:PL-13860-40684-IEJGC-19 – bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Uwagi należy składać wyłączenie na „formularzu pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego", który dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej – https://www.miastkowo.pl/bip/index.php?dzial=plan-ogolny&id=7614 oraz w siedzibie Urzędu (parter, pok. nr 4).

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko należy składać do Wójta Gminy Miastkowo, w terminie **od 10 kwietnia 2026 r. do 11 maja 2026 r.**:
– w postaci pisemnej – osobiście lub listownie na adres Urzędu Gminy Miastkowo, ul. Łomżyńska 32, 18-413 Miastkowo lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: gmina@miastkowo.pl za pomocą usługi e-doręczenia na adres: AE:PL-13860-40684-IEJGC-19 – bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym;
– ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Miastkowo, ul. Łomżyńska 32, 18-413 Miastkowo.

Uwagi do projektu planu ogólnego oraz prognozy oddziaływania na środowisko powinny zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile składający wniosek taki posiada, a także wskazanie, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Miastkowo.

Wójt Gminy Miastkowo

Przekazane dane osobowe będą przetwarzane zgodnie z informacją zawartą w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Miastkowo (zakładka „Plan ogólny", „Planowanie przestrzenne" – https://www.miastkowo.pl/bip/index.php?dzial=plan-ogolny&id=7614).

KRÓTKO

ŚLĄSK

Protest działaczy Greenpeace

FOT. KARINA TROJAK

Wczoraj ok. godz. 5 rano aktywiści Greenpeace wspięli się na wieżę szybową kopalni Knurów-Szczygłowice. Protestujący na wysokości ponad 50 metrów domagają się od rządu natychmiastowego wdrożenia unijnych przepisów i zatrzymania emisji metanu z polskich kopalń.

KOLEJ

RegioJet wycofuje się z Polski

RegioJet wycofuje się z połączeń kolejowych po Polsce; ich obsługa zostanie zakończona 3 maja br. „RegioJet zakończy swoją działalność na polskim rynku krajowym. Jesteśmy gotowi powrócić, gdy rynek będzie rzeczywiście otwarty i zapewni uczciwe oraz transparentne warunki dla wszystkich przewoźników" - przekazał czeski przewoźnik w czwartkowym komunikacie prasowym.

Podkreślił, że obsługa krajowych połączeń Kraków - Warszawa - Gdynia oraz Poznań - Warszawa zostanie zakończona z dniem 3 maja 2026 roku. Pasażerowie zostali w czwartek poinformowani o odwołaniu połączeń po tej dacie za pomocą SMS lub e-maila, pełny zwrot kosztów zostanie dokonany najpóźniej do środy 15 kwietnia tą samą metodą płatności, jaką dokonano zakupu biletu. Ponadto pasażerowie będą mogli ubiegać się o rekompensatę w wysokości 100 zł.

Międzynarodowe połączenia Przemyśl - Kraków - Praga oraz Warszawa - Praga będą nadal obsługiwane.

eprasa.pl 0d3e62395f

USA wyjdą z NATO? Mark Rutte unikał odpowiedzi

Grzegorz Kuczyński
USA

Sekretarz generalny NATO Mark Rutte powiedział po spotkaniu z Donaldem Trumpem, że amerykański prezydent jest zawiedziony postawą niektórych sojuszników. Szef Sojuszu unikał jednak odpowiedzi na pytanie, czy USA wyjdą z NATO.

Mark Rutte relacjonował swoje spotkanie z Trumpem w Białym Domu – które odbyło się w środę bez udziału mediów – podczas wywiadu dla CNN. Zapytany wprost, czy Trump zapowiedział zamiar opuszczenia NATO, Rutte kilkakrotnie odpowiedział wymijająco.

– Pozwól, że wyrażę się jasno: jest wyraźnie rozczarowany wieloma sojusznikami z NATO i rozumiem jego punkt widzenia – powiedział sekretarz generalny. Zaznaczył jednak, że on sam konsekwentnie wskazywał prezydentowi Trumpowi przykłady tego, jak sojusznicy stanęli na wysokości zadania.

– Zdecydowana większość krajów europejskich pomogła w kwestii baz, zapewnieniu logistyki, przelotów i dotrzymaniu zobowiązań. Istnieje również powszechne poparcie dla faktu, że ograniczenie potencjału nuklearnego i balistycznego Iranu było naprawdę kluczowe i że tylko Stany Zjednoczone były w stanie to zrobić w tym momencie – wymieniał Rutte.

FOT. EAST NEWS

– Donald Trump jest wyraźnie rozczarowany wieloma sojusznikami z NATO i rozumiem jego punkt widzenia – powiedział sekretarz generalnyMark Rutte

Na ponowne pytanie dziennikarza, czy Trump – zgodnie z zapowiedziami rzeczniczki Białego Domu Karoline Leavitt – mówił o wyjściu z NATO, Rutte ponownie odpowiedział wymijająco.

– Cóż, jak powiedziałem, jest wyraźne rozczarowanie, ale jednocześnie prezydent uważnie słuchał moich argumentów na temat tego, co się dzieje – zaznaczył, wskazując na przykład zobowiązań państw sojuszu do zwiększenia wydatków na obronność do 5 proc. PKB.

Sam Trump po spotkaniu z Ruttem zamieścił dotąd jedynie krótki wpis, potwierdzający dotychczasową krytykę NATO.

„NATO nie pomogło, gdy ich potrzebowaliśmy, i nie pomoże, jeśli będziemy ich potrzebować ponownie. Pamiętajcie Grenlandię, ten wielki, źle zarządzany kawałek lodu!!!” – napisał.

„NATO nie pomogło, gdy ich potrzebowaliśmy, i nie pomoże, jeśli będziemy ich potrzebować ponownie” – napisał Donald Trump

Rutte odrzucił kategoryczną ocenę Trumpa, że NATO „zostało wystawione na próbę i poniosło porażkę”. – To niepełny obraz. Europa jako platforma projekcji siły dla Stanów Zjednoczonych funkcjonowała przez ostatnie sześć tygodni bez zarzutu – powiedział.

Pytany o ewentualne „kary” dla sojuszników, o których donosił „Wall Street Journal” – polegające na przeniesieniu wojsk USA z krajów uznanych za „nielojalne”, takich jak Niemcy i Hiszpania, do Polski, Litwy, Rumunii czy Grecji – Rutte nie zaprzeczył tym doniesieniom, lecz ponownie ograniczył się do ogólnych stwierdzeń o „szczerej i otwartej rozmowie między przyjaciółmi”.

Sekretarz generalny NATO bronił decyzji USA o uderzeniu w irański potencjał nuklearny i rakietowy, wskazując, że kontynuowanie działań dyplomatycznych groziło powtórzeniem „scenariusza północnokoreańskiego”, czyli doprowadzeniem do sytuacji, w której Iran zdążyłby wejść w posiadanie broni atomowej, zanim rozmowy dobiegłyby końca.

– Cały świat jest dziś bezpieczniejszy dzięki temu, że prezydent zdegradował te zdolności – ocenił Mark Rutte.
PAP

Ratownicy walczyli o życie mężczyzny pożądlonego przez pszczoły

Kazimierz Sikorski
USA

Do tragicznego zdarzenia doszło w Arizonie. Mężczyzna został użądlony przez pszczoły ponad 100 razy. W ciężkim stanie trafił do szpitala.

Do tego makabrycznego zdarzenia doszło po ataku roju pszczół na Lookout Mountain w północnym Phoenix w Arizonie. Ratownicy zostali wezwani w góry do grupy osób użądlonych przez pszczoły. Wśród nich był 30-letni mężczyzna, który ucierpiał najbardziej.

Strażacy z Phoenix weszli na szlak turystyczny i po pokonaniu mniej więcej trzech czwartych drogi, znaleźli mężczyznę. Według ratowników był on przytomny i mówił, ale miał bardzo niskie ciśnienie krwi i, jak się szybko okazało, był w stanie krytycznym.

Mężczyzna z trudem wyznał ratownikom, że został użądlony ponad 100 razy. Ekipy ratunkowe udzieliły mu natychmiastowej pomocy medycznej i podały kroplówki. Niebawem przybył na miejsce zdarzenia helikopter Phoenix Firebird, który zabrał go z góry.

Władze poinformowały, że ratownikom udało się w końcu ustabilizować ciśnienie krwi mężczyzny, ale mimo to przewieziono go do szpitala.

Jak podali miejscowi medycy, mężczyzna nadal znajduje się w stanie krytycznym.

FOT. TWITTER

Mężczyzna użądlony wielokrotnie przez pszczoły w ciężkim stanie trafił do szpitala

Wybory na Węgrzech: Orban kontra Magyar. Najważniejsze informacje i możliwe scenariusze

Grzegorz Kuczyński
Węgry

W niedzielę, 12 kwietnia, Węgrzy będą wybierać parlament. Wiele wskazuje na to, że Viktor Orban, po 16 latach u władzy, może ponieść porażkę z rąk swojego byłego współpracownika Petera Magyara.

Viktor Orban obecnie jest najdłużej urzędującym przywódcą w UE – od 2010 roku. Cztery kolejne kadencje rządów wykorzystał do przeprowadzenia głębokich zmian polityczno-ustrojowych na Węgrzech. W ten sposób powstało coś, co ona sam nazywa „nieliberalną demokracją”.

W tej kampanii starał się przedstawić wybory jako wybór między wojną a pokojem, mówiąc wyborcom, że mogą zachować Węgry jako „wyspę bezpieczeństwa i spokoju”, wybierając go, albo pogrążyć kraj w chaosie i wojnie, wybierając Magyara, którego przedstawia jako agenta Brukseli i Kijowa.

45-letni Magyar, dawniej zwolennik Fideszu i lojalny członek najbliższego otoczenia Orbana, znalazł się w centrum uwagi dwa lata temu po tym, jak jego była żona, Judit Varga, zrezygnowała ze stanowiska ministra sprawiedliwości w rządzie. Magyar zdystansował się od Fideszu, oskarżając go o korupcję i propagandę, i założył swoją partię Tisza (Szacunek i Wolność). W czerwcowych wyborach europejskich w 2024 r. partia ta zdobyła 30% głosów, zajmując drugie miejsce.

W tej kampanii Magyar postawił na sprawy gospodarki i praworządności. Obiecał przywrócić Węgrom proeuropejski kierunek, zakończyć zależność od rosyjskiej energii, przywrócić niezależne media publiczne i sądownictwo, ożywić gospodarkę i odblokować zamrożone fundusze unijne.

Średnie sondaży wskazują, że partia opozycyjna ma 50% poparcia w skali kraju, a Fidesz 39%. Jednak aż 25% respondentów jest niezdecydowanych, a eksperci ostrzegają, że sondaże ogólnokrajowe nie odzwierciedlają złożoności węgierskich okręgów wyborczych.

Główne scenariusze (według prawdopodobieństwa):

1. Magyar zdobywa zwykłą większość, Orban akceptuje porażkę.

2. Magyar zdobywa zwykłą większość, Orban nie uznaje porażki.

3. Magyar zdobywa większość konstytucyjną, Orban uznaje porażkę.

4. Orban zdobywa zwykłą większość, Magyar to akceptuje.

5. Orban zdobywa zwykłą większość, Magyar nie uznaje porażki.

Prawdziwe zmiany na Węgrzech tak naprawdę mógłby zapewnić tylko scenariusz nr 3. Po pierwsze, Orban nie mógłby kwestionować tak dużej różnicy w poparciu, a po drugie, dałoby to możliwość zmian w konstytucji i instytucjach, „zabetonowanych” przez Fidesz.

Z kolei scenariusze nr 2 i nr 5 oznaczają destabilizację, być może nawet konfrontację uliczną i załamanie relacji z Brukselą (w scenariuszu nr 2).

Na Węgrzech po głosowaniu w wyborach parlamentarnych nie publikuje się sondaży exit poll i nie obowiązuje cisza wyborcza. W przypadku niewielkiej różnicy głosów wynik może być ogłoszony nawet sześć dni po głosowaniu, w sobotę, po przeliczeniu 100 procent głosów. PAP

Rokowania pokojowe mają rozpocząć się jutro

Oprac. Anna Nagel
Pakistan

Ambasador Iranu w Pakistanie Reza Amiri Moghadam poinformował wczoraj, że irański zespół negocjacyjny na rozmowy z USA dotrze wieczorem tego dnia do stolicy Pakistanu, Islamabadu. Rokowania pokojowe mają rozpocząć się w piątek.

„Pomimo sceptycyzmu irańskiej opinii publicznej, wywołanego wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni przez izraelski reżim w celu sabotowania inicjatywy dyplomatycznej, irańska delegacja, zaproszona przez szanownego premiera (Pakistanu) Shehbaza Sharifa, przybędzie dziś wieczorem do Islamabadu na poważne rozmowy, oparte na 10 punktach zaproponowanych przez Iran” – napisał ambasador na portalu X. W środę, w związku z kontynuowaniem przez Izrael nalotów na cele proirańskie organizacji terrorystycznej Hezbollah w Libanie, pojawiły się głosy, że porozumienie o rozejmie Iran-USA może zostać zerwane. Takie stanowisko strony irańskiej potwierdził w czwartek przewodniczący parlamentu, Mohammad Bager Ghalibaf. „Trzy klauzule porozumienia zostały jawnie i wyraźnie naruszone. W tej sytuacji dwustronne zawieszenie broni lub negocjacje są niedorzeczne” – ocenił polityk.

Rzeczniczka prasowa Białego Domu Karoline Leavitt wyjaśniła, że w ocenie Waszyngtonu Liban nie jest częścią porozumienia o dwutygodniowym zawieszeniu broni. Podobny pogląd przedstawił w czwartek premier Izraela Benjamin Netanjahu. PAP

eprasa.pl 0d3e62395f

piątek MAGAZYN

HAJNÓWKA KOŃCZY 75 LAT

W 1951 roku Hajnówka otrzymała prawa miejskie. Ten przywilej osada zawdzięcza rozwojowi przemysłu drzewnego. Dziś ów przemysł powoli jest wygaszany, a Hajnówka szuka swojej szansy w bliskim sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej i turystyce. O historii i perspektywach rozwoju tej miejscowości rozmawiamy z Martą Chmielińską z Towarzystwa Przyjaciół Hajnówki
str. 10-11

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

WOKÓŁ NAS

– Nasze rolnictwo zmieniło się w sposób radykalny od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej – mówi Bogdan Dyjuk, członek zarządu województwa podlaskiego
str. 14

Pascha zaczyna się w ciszy. Młodzi prawosławni z Podlasia o wierze, wspólnocie i sile Bractwa Młodzieży Prawosławnej

Agnieszka Domanowska

Dla nich PASCHA JEST DROGĄ, która porządkuje rytm całego roku

Światło świec drży na złoconych ikonach, zapach kadzidła wypełnia cerkiew. W świątyni panuje cisza, która nie jest zwykłym milczeniem. To cisza oczekiwania, pełna napięcia i skupienia. Jest kilka minut przed północą. Wierni stoją blisko siebie, ściskając świece, wsłuchani w rytm nabożeństwa, które za chwilę przejdzie w najważniejszy moment całego roku liturgicznego. Za kilka minut padną słowa, na które czekali przez długie tygodnie postu, modlitwy i wyrzeczeń: „Chrystos Woskresie" (Chrystus Zmartwychwstał - przyp. red.).

Ale Pascha nie zaczyna się tej nocy. Ona zaczyna się dużo wcześniej - w ciszy codziennych wyborów, w prostych posiłkach, w rezygnacji z tego, co rozprasza, w długich nabożeństwach, rekolekcjach, spotkaniach z duchownymi i w pracy nad sobą. Właśnie o tej drodze, prowadzącej do święta świąt, opowiadają Natalia Gierasimiuk i Zofia Iwaniuk z Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej. Ich głosy przeplatają się jak doświadczenia wielu młodych ludzi, dla których prawosławie pozostaje nie tylko tradycją domu, ale żywą wspólnotą.

O wierze, która prowadzi do wspólnoty

Pascha w ich opowieści nie jest jednym porankiem przy świątecznym stole, ani tylko wzruszającą nocną liturgią. Jest drogą, która porządkuje rytm całego roku.

- To najważniejsze święto w naszym roku liturgicznym i każdy przeżywa je trochę inaczej, ale dla wszystkich jest najważniejsze - podkreśla Natalia Gierasimiuk.

- I chyba też najdłużej obchodzone, bo świętujemy je jeszcze przez pięćdziesiąt dni do święta Zesłania Św Ducha - dopowiada Zofia Iwaniuk.

Wszystko zaczyna się od postu

Droga do Paschy prowadzi przez Wielki Post - jeden z najbardziej wymagających okresów w prawosławnym roku liturgicznym. W wielu domach oznacza rezygnację z mięsa, a często także z innych produktów pochodzenia zwierzęcego. Na stołach pojawiają się kasze, ryż, warzywa i proste, skromne potrawy.

- Najbardziej popularne jest to, że po prostu nie je się mięsa, a dzieci często rezygnują ze słodyczy, żeby wejść w ten czas bardziej świadomie - mówi Natalia.

Jednak sens postu nie zatrzymuje się na jedzeniu. To tylko najbardziej widoczny znak czegoś znacznie głębszego.

- Chodzi o to, żeby poprawić relację z Bogiem, wyciszyć się, przystąpić do spowiedzi i Eucharystii, ale też po prostu wyjść z tego czasu jako lepszy człowiek - podkreśla Zofia.

W słowach tych młodych dziewczyn wybrzmiewa ważna prawda: post nie jest celem samym w sobie. Jest drogą przemiany, która ma dotknąć nie tylko codzienne nawyki, ale również sposób myślenia, patrzenia na drugiego człowieka i przeżywania własnej wiary.

Cisza zamiast pośpiechu

W czasie postu zmienia się nie tylko to, co trafia na stół. Zmienia się także rytm życia. Nasze młode rozmówczynie podkreślają, że to czas rezygnacji z zabaw, imprez, tańca i wszystkiego, co mogłoby odciągać uwagę od duchowego przygotowania.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

– Podczas Wielkiego Postu jeździmy do monasteru, uczestniczymy w większej liczbie nabożeństw, mamy wykłady, warsztaty i pomagamy mnichom albo mniszkom w codziennych pracach – opowiadają Zofia Iwaniuk i Natalia Gierasimiuk z Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej

- W trakcie postu nie organizujemy żadnych rozrywkowych wydarzeń. Zamiast tego są rekolekcje i spotkania duchowe - wskazuje Natalia.

Ta zmiana rytmu szczególnie mocno widoczna jest w działalności funkcjonującego w Białymstoku Bractwa Młodzieży Prawosławnej. To właśnie wtedy miejsce bali i wydarzeń integracyjnych zajmują wielkopostne gowienija, czyli rekolekcje organizowane w monasterach.

Sceneria zmienia się całkowicie. Zamiast miasta - cisza monasteru. Zamiast codziennego biegu - rytm nabożeństw. Zamiast rozmów o codzienności - pytania o sens, wiarę, Boga i samego siebie.

- Jedziemy do monasteru, uczestniczymy w większej liczbie nabożeństw, mamy wykłady, warsztaty i pomagamy mnichom albo mniszkom w codziennych pracach - opowiada Zofia.

- To bardzo wycisza i pozwala zobaczyć, jak mocno nasze codzienne życie różni się od życia monastycznego - dodaje Natalia.

W tej prostocie i rytmie pracy wielu młodych odnajduje przestrzeń, której na co dzień im brakuje.

Wielki Tydzień. Napięcie rośnie

Im bliżej świąt, tym mocniej czuć zmianę. Skupienie nie znika, ale obok niego pojawia się radość oczekiwania.

Prawosławne rodziny coraz liczniej gromadzą się w cerkwiach, szczególnie od Wielkiego Czwartku. To wtedy odbywa się jedno z naj-

eprasa.pl 0d3e62395f

bardziej poruszających nabożeństw - czytanie dwunastu Ewangelii.

- To jedno z moich ulubionych nabożeństw. Jest bardzo długie, stoi się ze świecami przez wszystkie Ewangelie i to naprawdę buduje atmosferę Wielkiego Tygodnia - wyznaje Zofia.

Potem przychodzi Wielki Piątek z wyniesieniem płaszczenicy, symbolizującej grób Chrystusa. Jest modlitwa, skupienie i świadomość, że najważniejszy moment jest już bardzo blisko.

W Wielką Sobotę wierni święcą pokarmy. W koszyczkach są jajka, chleb, sól, mięso, czasem coś słodkiego.

- To niewiele różni się od tradycyjnego polskiego koszyczka, ale ważny jest sam moment wspólnego święcenia i przygotowania do nocy Paschy - mówi Zofia.

FOT. MAGDA CIAŚNOWSKA

– Mamy coraz więcej młodych osób, dzieci w wieku szkolnym, które chcą uczestniczyć w życiu cerkwi i być bliżej Boga – mówią Natalia i Zofia

Noc, która zostaje w pamięci

Kulminacja przychodzi tuż przed północą. Cerkiew ponownie wypełnia się wiernymi. Świece rzucają ciepłe światło na twarze, a cisza ma w sobie już nie smutek, ale radosne oczekiwanie.

- Najpierw mamy północnicę, potem jutrznię i całą liturgię. To wszystko trwa nawet do trzeciej nad ranem - mówi Natalia.

To właśnie ta noc jest sercem świąt. Moment przejścia od ciszy Wielkiego Tygodnia do radości Zmartwychwstania.

Po powrocie do domu zostaje jeszcze chwila snu. A rano - świąteczny stół.

Najpierw modlitwa, później dzielenie się poświęconym jajkiem.

- Zaczynamy od prosforki i święconki, dopiero potem można przejść do innych potraw - podkreśla Zofia.

Na stołach pojawiają się jajka, wędliny, sałatki i ciasta, ale w tej opowieści jedzenie pozostaje tylko tłem. Najważniejsza jest obecność bliskich.

Po śniadaniu wiele rodzin jedzie do dziadków, cioć, wujków. Świętowanie trwa dalej, przenosi się z domu do domu, od stołu do stołu, od rozmowy do rozmowy.

Bractwo – miejsce, które wychowuje

W tej opowieści równie ważną rolę odgrywa Bractwo Młodzieży Prawosławnej. To właśnie tam młodzi uczą się nie tylko wiary, ale też wspólnoty, odpowiedzialności i działania.

- Spotykamy się regularnie z duchownym, omawiamy fragmenty Pisma Świętego, rozmawiamy o świętach, liturgii i wszystkim, co dzieje się w cerkwi - mówi Natalia.

Bractwo działa na kilku poziomach. Są spotkania przy parafiach, ale są też duże wydarzenia diecezjalne, które integrują młodych z różnych miejsc.

Pielgrzymki do Supraśla, Zwierek i na Świętą Górę Grabarkę zajmują w tej działalności miejsce szczególne.

- Pielgrzymki są dla nas bardzo ważne, bo od tego właściwie zaczęła się idea bractwa - młodzi chcieli razem iść do świętych miejsc i być bliżej Boga - tłumaczy Zofia.

To właśnie z tej potrzeby wspólnego przeżywania wiary narodził się ruch, który dziś nadal dynamicznie działa.

Bractwo to także konkretna praca - organizowanie obozów wakacyjnych, zbiórek charytatywnych, wydarzeń dla dzieci i młodzieży, bali czy warsztatów wymaga zaangażowania i dużych umiejętności.

- To daje ogromne możliwości rozwoju społecznego, uczy organizacji i odpowiedzialności - przekonuje Natalia.

- Ale daje też możliwość poznania ludzi o podobnych wartościach, z którymi te relacje często zostają na całe życie - dodaje Zofia.

Dla wielu młodych to właśnie ta wspólnota okazuje się najważniejsza. Możliwość spotkania ludzi, którzy podobnie przeżywają wiarę, zadają podobne pytania i chcą razem robić coś dobrego.

Młodzi wracają do Cerkwi

Nasze rozmówczynie zauważają, że po okresie słabszej obecności młodzieży w religii dziś widać wyraźne odrodzenie.

- Mamy coraz więcej młodych osób, dzieci w wieku szkolnym, które chcą uczestniczyć w życiu cerkwi i być bliżej Boga - mówi Natalia.

To widać w frekwencji na wydarzeniach, pielgrzymkach i spotkaniach Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Ta wspólnota znów przyciąga.

I może właśnie dlatego Pascha w ich opowieści nie kończy się na jednej nocy ani na świątecznym śniadaniu. Zostaje na dłużej - w relacjach, pielgrzymkach, wspólnych modlitwach, pracy na rzecz innych i w przekonaniu, że wiara najlepiej rozwija się wtedy, gdy przeżywa się ją razem.

I może właśnie w tym tkwi sens Paschy, o którym mówią młodzi z Podlasia - że Zmartwychwstanie nie wydarza się tylko jednej nocy. Zaczyna się wcześniej, dojrzewa w ciszy, we wspólnocie i w pracy nad sobą, a potem zostaje w człowieku na długo po tym, gdy zgasną świece w cerkwi.

MATERIAŁ INFORMACYJNY T-MOBILE 0011502505

Bez wymówek. **T-Mobile pokazuje, że dziś naprawdę jesteśmy w zasięgu**

Jeszcze do niedawna brak zasięgu był jednym z najprostszych sposobów, by odłożyć rozmowę na później. „Nie było internetu", „wiadomość nie dotarła", „telefon gubił sygnał" – te wymówki zna chyba każdy. Dziś jednak, gdy technologia mobilna działa szybciej i stabilniej niż kiedykolwiek, takie usprawiedliwienia tracą rację bytu. Najnowsza kampania T-Mobile Polska stawia sprawę jasno: skoro sieć nie zawodzi, to może czas przestać unikać siebie nawzajem.

Wygodne alibi, które przestało działać

Ile razy zerwane połączenie, słaby zasięg albo wolny internet były wygodnymi wymówkami, by nie odpisać lub nie oddzwonić? To pytanie T-Mobile zadaje nieprzypadkowo. Przedstawia w ten sposób pewien problem dotykający codziennych sytuacji, codziennych wymówek, które przez lata były normą. Technologia, choć obecna w każdej sferze życia, długo nie była doskonała. Przerwane rozmowy, brak LTE czy przeciążone sieci tworzyły przestrzeń do odkładania kontaktu. Bariery technologiczne były na ogół wymówką. Łatwo było zrzucić odpowiedzialność na coś, na co nie mamy wpływu – i co faktycznie potrafiło być zawodne. Do czasu. Dziś ten „komfort" znika. Rozwój infrastruktury telefonii komórkowej i 5G sprawił, że problemy techniczne coraz rzadziej tłumaczą brak kontaktu. A to oznacza, że zmieniają się nie tylko standardy technologiczne, ale też społeczne.

Prędkość nr 1

Fundamentem kampanii są twarde dowody: T-Mobile otrzymało nagrody od Ookla i Speedtest.pl. Sieć została nagrodzona w niezależnych testach potwierdzających jej przewagę pod względem prędkości internetu mobilnego. Speedtest.pl w 2025 r. uznało T-Mobile za dostawcę najszybszego internetu mobilnego i internetu 5G. Z kolei w badaniach Ookla sieć T-Mobile okazała się najszybszą, jak i najlepszą siecią mobilną w Polsce.
To potwierdzenie ma wymiar praktyczny. Jak podkreśla Andreas Maierhofer, prezes zarządu T-Mobile Polska: „Nagrody Ookla i Speedtest.pl pokazują, że T-Mobile oferuje dziś najlepszą i najszybszą sieć mobilną w Polsce. To dla nas nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec klientów: nasza technologia po prostu działała, szybko, każdego dnia. Dzięki niej dajemy klientom wszystko, czego potrzebują, oczywiście poza wymówkami".

Technologia, która zbliża zamiast oddalać

W kampanii pojawiają się sceny z życia codziennego – znajome, momentami niewygodne. Bohaterowie próbują unikać odpowiedzi, odwlekać rozmowy, szukać wyjścia z sytuacji. Tym razem jednak coś się zmienia. W najlepszej i najszybszej sieci mobilnej w Polsce wszystko po prostu działa – a to oznacza, że nie ma już gdzie się schować. Brak sygnału przestaje być tarczą, a zawodna technologia przestaje pełnić rolę usprawiedliwienia. W tej rzeczywistości pojawia się także Dawid Podsiadło, który w charakterystyczny dla siebie sposób komentuje sytuacje znane każdemu. Humor nie łagodzi przekazu – raczej go wzmacnia, pokazując, jak bardzo byliśmy przywiązani do dawnych wymówek.
„Przez lata zerwane połączenia i słaby sygnał dawały nam wygodne alibi: by nie odpisać, nie odebrać, nie być szczerym wobec innych. W T-Mobile wiemy jednak, że jakość naszej sieci jest zbyt dobra, by używać jej jako wymówki" – podkreśla Maximiliano Bellassai, członek zarządu ds. B2C w T-Mobile Polska. I dodaje: „Dlatego w naszej najnowszej kampanii mówimy jasno: skoro nasza technologia nie zawodzi, czas zburzyć bariery między nami. Technologia nie może być więcej wymówką".
To ważna zmiana perspektywy. Technologia zaczyna pełnić rolę funkcjonalnego tła – czegoś oczywistego, niezawodnego, wspierającego codzienne relacje. Nie zastępuje kontaktu, ale go ułatwia.

Nowy standard bycia w kontakcie

W sieci T-Mobile za komunikacją stoją konkretne rozwiązania. Możliwość testowania sieci przez 30 dni bez zobowiązań daje użytkownikom realną przestrzeń do sprawdzenia jakości usług w praktyce. To gest, który wzmacnia wiarygodność – bo zamiast deklaracji mamy doświadczenie. Równolegle oferta abonamentowa pokazuje, że wysoka jakość nie musi oznaczać kompromisów. Elastyczne rozwiązania i możliwość łączenia kilku abonamentów odpowiadają na realne potrzeby współczesnych użytkowników. Kampania T-Mobile to coś więcej niż komunikacja marketingowa. To opowieść o zmianie, która już się wydarzyła – i o konsekwencjach, jakie ze sobą niesie. Technologia przestaje być celem samym w sobie, a staje się realnym wsparciem codziennych relacji. W świecie, w którym jesteśmy stale online, to właśnie jakość tych relacji zaczyna mieć największe znaczenie. Bo skoro technologia już nie może być wymówką, czas być bliżej siebie – bez alibi i bez barier. Odpowiedzialność za kontakt wraca tam, gdzie zawsze powinna być – do ludzi.

eprasa.pl 0d3e62395f

W 1951 roku Hajnówka otrzymała prawa miejskie. Ten przywilej osada zawdzięcza rozwojowi przemysłu drzewnego. Dziś ów przemysł powoli jest wygaszany, a Hajnówka szuka swojej szansy w bliskim sąsiedztwie Puszczy Białowieskiej i turystyce. O historii i perspektywach rozwoju tej miejscowości rozmawiamy z Martą Chmielińską z Towarzystwa Przyjaciół Hajnówki

Martyna Jurkowska

HAJNÓWKA KOŃCZY 75 LAT. Z DRZEWNEJ NOGI MUSI PRZENIEŚĆ CIĘŻAR NA TURYSTYCZNĄ

75 lat temu Hajnówka otrzymała prawa miejskie. Jaka była geneza tego wydarzenia?
Hajnówka była ośrodkiem, który bardzo prężnie się rozwijał. Były dwa etapy takiego intensywnego rozwoju. Pierwszy przypada na okres międzywojenny, kiedy Hajnówka nie miała jeszcze praw miejskich, była wsią, osadą, która rozwijała się wokół szeroko pojętego przemysłu drzewnego. Mieścił się tu tartak państwowy, a także fabryka chemiczna, która została zbudowana przez Niemców w czasie pierwszej wojny światowej. Były też leśne kolejki wąskotorowe, które służyły do transportu drewna z Puszczy Białowieskiej. Mieliśmy też łaźnię miejską, powstałą w okresie międzywojennym właśnie dla pracowników tartaku. To wszystko powodowało, że był tutaj duży napływ ludzi do pracy, którzy ściągali z różnych stron. Mój dziadek także tutaj przyjechał. W ten sam sposób w Hajnówce osiedliły się dziesiątki innych osób, rozwijając ją zarówno pod względem gospodarczym, jak i ludnościowym.

A drugi etap rozwoju miasta przypadł na jakie czasy?
To było już po zakończeniu działań wojennych. Ludzie przystąpili do ratowania tego, co zostało po okupacjach. Bo mieliśmy dwie: najpierw sowiecką, potem niemiecką. I mieszkańcy zaczynają podnosić Hajnówkę niejako z gruzów. Bo choć nie było tu wielkich zniszczeń wojennych, to Hajnówka musiała się podnieść z takiego przestoju, marazmu, bo trudno mówić o jakimkolwiek funkcjonowaniu w czasie okupacji. W każdym razie po wojnie znów wszystko zaczyna kręcić się wokół dużych zakładów, głównie tartaku hajnowskiego. Pracowały w nim tysiące osób, zatrudnienie było naprawdę bardzo duże. Cała Hajnówka ponownie rozwijała się wokół przemysłu drzewnego. Nie było rodziny, w której przynajmniej jedna osoba nie pracowałaby w jednym z tych dużych zakładów przemysłu drzewnego. A nawet jeśli nie w samym zakładzie, to w jakichś pobocznych instytucjach, na przykład w zakładowej straży pożarnej, która musiała działać przy każdym zakładzie.

Za rozwojem gospodarczym i napływem ludności musiały pójść inwestycje.
Dokładnie tak. Nagle w tej małej miejscowości wyrosły wielkie inwestycje. Tartak państwowy, należący do Lasów Państwowych, buduje nowoczesne jak na ówczesne czasy budynki, jak choćby Dom Ludowy. W Hajnówce funkcjonuje również od czasów przedwojennych Państwowa Szkoła Przemysłu Drzewnego, która cały czas kształci fachowców w branży drzewnej. A po II wojnie światowej przychodzi czas na kolejne inwestycje. Wyrastają bloki i budynki wielorodzinne. Warto przy tej okazji wspomnieć o osobach, które spowodowały, że ten przemysł drzewny mógł tak się rozwijać. Mam na myśli Aleksego Zina, wieloletniego dyrektora Zakładów Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, który był osobą na tyle zasłużoną, że jedna z ulic w mieście nosi jego nazwisko. Hajnówka cały czas się rozwija: jest tu bardzo dużo mieszkańców, są szkoły średnie. W 1951 roku jest już tak dużą osadą, że przestaje wyczerpywać znamiona osady i otrzymuje prawa miejskie.

Czyli można powiedzieć, że prawa miejskie Hajnówki swoje źródła mają w przemyśle drzewnym?
Myślę, że tak można powiedzieć. Bez państwowego przemysłu drzewnego nie byłoby Hajnówki. Przemysł drzewny zawsze nierozerwalnie był związany z Lasami Państwowymi. Ale leśnicy nie byli tylko po to, żeby wycinać drzewa i wywozić je z lasu. Nadleśnictwa Hajnówka, Białowieża i Browsk to był bardzo duży pracodawca. Tutaj ludzie z pokolenia na pokolenie pracowali nie tylko jako pilarze, ale jako leśniczowie, nadleśniczowie, jako pracownicy tych jednostek. I ta ochrona przyrody – ale w innym słowa znaczeniu, niż to dzisiaj rozumiemy, czyli nie jako roztkliwianie się nad muchami czy żabkami, ale dbanie o puszczę w taki sposób, że była w doskonałej kondycji w latach 70. – zaowocowała uzyskaniem miana obiektu Unesco. Dzięki temu, że ta przyroda była tak głęboko zakorzeniona w ludziach, bo wiele osób mieszkało w wioskach puszczańskich, jest ona tak bardzo bliska tym ludziom.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Marta Chmielińska jest mieszkanką Hajnówki od urodzenia i pasjonatką lokalnej historii, działa w Towarzystwie Przyjaciół Hajnówki

A czy otrzymanie przez Hajnówkę w 1951 roku praw miejskich mocno ją zmieniło?
Wydaje mi się, że na pewno zyskaliśmy prestiż, bo miasto to jest coś zupełnie innego niż wieś. Natomiast co się zmieniło z perspektywy mieszkańców? Na pewno zmieniły się władze, bo jako miasto zyskaliśmy zupełnie inną strukturę. Nie była to już Gminna Rada Narodowa, a Miejska Rada Narodowa. Być może łatwiej też było pozyskiwać środki na rozwój, na trochę innych zasadach mógł też rozwijać się przemysł. Patrząc z perspektywy czasu myślę, że zmiany ustrojowe w 1989 roku nie pomogły naszemu rodzimemu przemysłowi drzewnemu. Wydaje mi się, że w tym momencie rozpoczęło się takie powolne wygaszanie tego miasta. Zmiany ustrojowe spowodowały zmiany własnościowe, zaczęły powstawać spółki, państwowy tartak przestał być państwowy. To wszystko, co się wówczas zadziało, spowodowało, że dzisiaj w Hajnówce nie mamy nawet małej namiastki tego, co było przed wojną.

Czy w Hajnówce znajdziemy dziś jakieś miejsca z przeszłości?
Obecne Muzeum Białoruskie znajduje się obok budynku, który jeszcze jest zachowany, a w którym kiedyś mieściła się mozaikarnia i parkieciarnia. To były wielkie hale, do których prowadziły tory kolejowe z tartaku. Niedaleko była piękna remiza tartacznej Za-

eprasa.pl 0d3e62395f

FOT. Z KOLEKCJI REGIONALNEJ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W HAJNÓWCE

Biurowiec tartaku – obiekt wpisany na listę zabytków. Prywatny właściciel stara się uratować obiekt i przywrócić mu życie

FOT. Z KOLEKCJI REGIONALNEJ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W HAJNÓWCE

Strażacy przed remizą tartacznej Zakładowej Straży Pożarnej. Lata 30. XX wieku

kładowej Straży Pożarnej i wiele budynków, których już nie ma. Jeszcze tylko starsi mieszkańcy są w stanie sobie przypomnieć, że coś było w tym miejscu albo innym. Mamy też zabytkowy biurowiec tartaku i dawną łaźnię – to przykłady przedwojennego drewnianego modernizmu tzw. stylu marynistycznego. Trzeci z nich – dawny Dom Ludowy i kino – spłonął we wrześniu ubiegłego roku. Jakiś czas temu – ze Stowarzyszeniem A la Longue, Towarzystwem Przyjaciół Hajnówki oraz Miejską Biblioteką Publiczną – przygotowaliśmy wystawę prezentującą starą architekturę miasta, której już nie ma.

Hajnówka to oczywiście z jednej strony przemysł drzewny, z drugiej – turystyka nierozerwalnie związana z pobliską Puszczą Białowieską. Można powiedzieć, że to dwie nogi, na których opiera się to miasto. Jak to wygląda w praktyce?
Hajnówka próbuje być turystyczna. My cały czas od wielu lat staramy się gonić Białowieżę. Niestety, średnio nam się to udaje.

Dlaczego?
Z bardzo prozaicznych powodów. Nie mamy Rezerwatu Pokazowego Żubrów, nie mamy Muzeum Przyrodniczego, nie mamy klimatu Białowieży. Białowieża nigdy nie była miejscowością przemysłową jak Hajnówka, a Hajnówka nigdy nie była takim centrum naukowym jak Białowieża. Natomiast w związku z tym, że z Hajnówki na przestrzeni lat przemysł drzewny się wycofuje, to jesteśmy zmuszeni do tego, żeby tę turystykę zbudować u siebie. No i próbujemy coś tam robić, bo dostrzegamy, że to właśnie w Puszczy Białowieskiej jest nasza przyszłość. Niestety, jesteśmy w dość trudnym położeniu, bo Hajnówka ma spore ograniczenia, które nakłada na nas ochrona przyrody.

Jakiego rodzaju są to ograniczenia?
Cały czas zderzamy się z ograniczeniami, które nakłada na nas życie w pobliżu obiektu UNESCO. Czyli nie mamy szlaków rowerowych w wytyczonych w okolicznych lasach, które rozpoczynałyby się i kończyły w Hajnówce. Tak, żeby turysta mógł sobie zrobić bazę w naszym mieście, stąd wyruszyć i potem wrócić. Oczywiście można sobie pójść piechotą do Krynoczki, do cerkwi, i wrócić, ale to jeden 3-kilometrowy odcinek, a my potrzebujemy dużo więcej. Żeby Hajnówka mogła dynamicznie się rozwinąć pod względem turystycznym, potrzebujemy szlaków pieszych, rowerowych, o które także ktoś musiałby dbać. Bo są niestety takie sytuacje, że są wytyczone stare szlaki, które można znaleźć na mapach, ale idąc nimi nagle się okazuje, że dochodzi się do pewnego momentu i dalej ten szlak jest zawalony drzewami i zarośnięty. Okazuje się, że leśnicy nie mogą oczyścić tego miejsca, bo rozpoczyna się tu obszar chroniony. Jednocześnie nie ma żadnej siły sprawczej – z naszego punktu widzenia, która dałaby zielone światło do poprowadzenia szlaków tam, gdzie można byłoby je utworzyć. Czyli z jednej strony mówi się nam: „macie obiekt UNESCO, możecie z niego korzystać, rozwijajcie się, to jest wasza szansa", tylko my nie mamy instrumentów, żeby to zrobić. Z jednej strony podaje nam się puszczę na tacy, a z drugiej strony – możemy ją co najwyżej polizać przez szybę. A puszcza jest naszą jedyną szansą, bo żaden turysta nie przyjedzie do Hajnówki po to, żeby spacerować po mieście. Do tego potrzebne są jakieś atrakcje w samym mieście. Uważam, że jeżeli coś takiego powstanie, to jest duża szansa na to, żebyśmy ruszyli z kopyta tak, jak przed wojną. I żeby tak jak wtedy przemysł drzewny, tak teraz przemysł turystyczny rozwinął się u nas na całego. Oczywiście, niekoniecznie tak jak w Zakopanem, żeby zadeptali nas turyści, ale żeby był balans. Żeby Hajnówka swoje stulecie nadania praw miejskich mogła świętować z poczuciem, że dokonał się rozwój w nowym kierunku.

PUSZCZA BIAŁOWIESKA JEST NASZĄ JEDYNĄ SZANSĄ, BO ŻADEN TURYSTA NIE PRZYJEDZIE DO HAJNÓWKI PO TO, ŻEBY SPACEROWAĆ PO MIEŚCIE

Na pewno znakiem rozpoznawczym Hajnówki są wyroby cukiernicze i inne lokalnie produkowane tradycyjne smakołyki.
Ludzie tu mieszkający są bardzo przedsiębiorczy. Mamy wiele osób, które produkują regionalne smakołyki: sery, piwo, octy, oleje, wypieki, chleby, zioła. Tego jest naprawdę sporo. Turysta mógłby tutaj przyjechać i z tego skorzystać, ale niestety wciąż jesteśmy w „ogonku". Bo turyści zatrzymują się w Białowieży i jeśli przyjeżdżają do nas na zakupy, to wybierają markety. Brakuje u nas infrastruktury, zarówno w mieście, jak i w terenie. I wydaje się, że jest to dla nas nieosiągalne. Dobrym przykładem jest nieustający konflikt o ścieżkę rowerową, która miałaby połączyć Hajnówkę z Białowieżą. Dziś tak wiele mówi się o ekologii, a my zmuszamy turystów do tego, żeby wszędzie jeździli samochodami. Bo jak nie ma samochodu, to nie jest w stanie nigdzie się dostać.

A czym obecnie może pochwalić się Hajnówka?
Na pewno produktami lokalnymi, o których już wspominałam. I na pewno czymś, o czym być może sporo osób nie wie, czyli fungarium, w którym toczą się prace nad grzybami, a na czym też możemy budować swoją markę. W Centrum Naukowo-Badawczym naukowcy prowadzą badania nad właściwościami prozdrowotnymi, także antynowotworowymi, grzybów pochodzących z Puszczy Białowieskiej. Myślę, że to jest coś, co mogłoby przyciągnąć ludzi, jest to coś pozytywnego, co może im służyć.

A czy Hajnówka jest dobrym miejscem do życia?
Zdecydowanie tak. I mówię to z perspektywy osoby, która przez osiem lat mieszkała daleko stąd, w dużo większym mieście, w Malborku. W Hajnówce jest spokój i cisza. Tu, mając ogród, można wyjść latem i na podwórku napić się kawy, bez hałasu i setek samochodów przejeżdżających pod oknami. Tu nie ma zgiełku, tu po prostu żyje się wolniej. A ludzie są tu niezwykle sympatyczni i pomocni.

FOT. Z KOLEKCJI REGIONALNEJ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W HAJNÓWCE

Z lewej: Nieistniejący budynek dawnej poczty, ostatnio mieścił się tam dworzec PKS. Z prawej: Budynek Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego – jeden z ostatnich cennych historycznie obiektów, rozebrany na początku 2026 r.

eprasa.pl 0d3e62395f

DART TO WIĘCEJ NIŻ TYLKO RZUT LOTKĄ

W Białymstoku grupa zapaleńców darta spotyka się już od 30 lat. Rzucanie lotkami do tarczy, podzielonej na punktowe sektory, to ich wielka pasja. Za tydzień, 18 i 19 kwietnia, wezmą udział w zawodach o Puchar Polski, które odbędą się w Dworku Czarneckiego w kolonii Porosły (gm. Choroszcz)

Mariusz Klimaszewski

Dart jest prostą grą, która na całym świecie zdobywa coraz większą popularność. Polega na trafieniu lotkami w zawieszoną na ścianie tarczę. W stolicy Podlasia nie ma chyba młodej osoby, która choć raz nie próbowałaby trafić w sam środek tarczy, tzw. bullseye. Dart niezmiennie kojarzony jest też z tzw. kulturą barową, gdzie panowie umilają sobie czas właśnie rzucaniem do tarczy. Z czasem gra ta rozwinęła się w kierunku profesjonalnego sportu, kojarzonego z niezwykłą precyzją graczy.

W Polsce dart zyskuje na popularności dzięki naszej największej „gwieździe" - Krzysztofowi Ratajskiemu. „Polski Orzeł" - bo taki Ratajski nosi przydomek - należy do czołówki światowej. Tydzień temu dotarł do półfinału turnieju European Tour German Open w Monachium. W ostatnich mistrzostwach świata zagrał drugi raz w ćwierćfinale.

Białostockie środowisko darterskie spotyka się w pubie Trójkąty & Kwadraty, czyli w dawnym Grodnie

FOT. M. KLIMASZEWSKI

Bardzo ważny jest mental

Dart, choć ma bardzo jasne przepisy - w najpopularniejszej odmianie gra się od 501 punktów aż do zera - to wcale nie jest łatwą dyscypliną. Proces treningowy wymaga systematyczności, a kluczowe znaczenie ma technika rzutu. Równie istotny jest aspekt mentalny, który ujawnia się szczególnie w momentach decydujących o wyniku meczu. Trafienie tzw. „podwójnej" kończącej leg jest nie tylko wyzwaniem technicznym, lecz przede wszystkim psychologicznym. Presja, napięcie i świadomość stawki powodują, że nawet doświadczeni gracze napotykają na trudności.

Białystok Dart

W stolicy województwa podlaskiego środowisko darterskie skupione jest wokół nieformalnej grupy Białystok Dart, która spotyka się na regularnych turniejach w Pubie „Trójkąty i Kwadraty", czyli popularnym „Grodnie" przy ul. Sienkiewicza.

Na czym polega fenomen darta, zapytaliśmy Rafała Zdanowicza z białostockiego środowiska darterów, jednego z organizatorów cyklicznych spotkań w „Trójkątach & Kwadratach".

- Fenomen darta wynika z jego prostoty i dostępności - mówi Rafał „Zdeno" Zdanowicz. - Nie wymaga on znaczących nakładów finansowych ani szczególnych predyspozycji fizycznych, co sprawia, że może być uprawiany przez osoby w różnym wieku i o różnym poziomie sprawności. Wystarczy sześć metrów kwadratowych podłogi i już można stworzyć warunki wymagane przez światową organizację darta. Chyba tylko szachy, brydż i poker są mniej wymagające, by wygrać dwa miliony funtów. Według mnie idealnym jest to, że tak naprawdę gramy sami ze sobą i tylko do siebie możemy mieć pretensje, jak się nie uda. Nikt nam nie przeszkadza, nie stara się nam odebrać lotek, nie fauluje, nie zasłania tarczy. To coś jak rzut osobisty w koszykówce. Tylko ty, lotka i tarcza umieszczona 237 centymetrów od ciebie. Idealny pojedynek - opowiada o zaletach darta Rafał „Zdeno".

Obok sportowej rywalizacji ważnym elementem jest także aspekt społeczny - atmosfera spotkań, integracja oraz możliwość budowania relacji.

- To wszystko sprawia, że nawet udział w przegranym turnieju może być odbierany jako doświadczenie pozytywne - dodaje białostocki darter.

30 lat temu...

Kto był prekursorem białostockiego darta?

- Z historią darta w naszym mieście musimy cofnąć się trzy dekady. Jednym z pierwszych miejsc, gdzie dart zaczął funkcjonować w bardziej zorganizowanej formie, był lokal KORSO przy ulicy Upalnej - opowiada Zdanowicz. - To właśnie tam, za sprawą Grzegorza Borowskiego, pojawiła się pierwsza elektroniczna tarcza. Początkowo była to ciekawostka, element rozrywki towarzyskiej, jednak bardzo szybko przyciągnęła większe grono graczy. Zainteresowanie rosło i w pewnym momencie były tam już cztery stanowiska do gry.

Naturalną konsekwencją rosnącej popularności tej gry była stopniowa profesjonalizacja. Środowisko zaczęło odchodzić od elektronicznych tarcz i plastikowych grotów na rzecz klasycznych rozwiązań - tarcz sizalowych i stalowych lotek. Był to moment przełomowy, ponieważ dart zaczął funkcjonować nie tylko jako forma rozrywki, lecz jako dyscyplina wymagająca umiejętności, powtarzalności i treningu.

Równolegle rozwijał się drugi nurt, skoncentrowany bliżej centrum miasta. Kluby takie jak Bilard House oraz Cabaret przy ulicy Kilińskiego w Białymstoku stały się miejscami intensywnej rywalizacji i integracji graczy. To tam zaczynali zawodnicy, którzy do dziś pozostają aktywni i współtworzą „dartowe" środowisko w stolicy Podlasia.

Kolejnym miejscem, które „przytuliło" białostockich darterów, była ELIDA przy ulicy Choroszczańskiej, zapewniająca większą przestrzeń oraz dostęp aż do ośmiu tarcz.

- Dziś nasze środowisko znalazło swoją przystań w lokalu przy ulicy Sienkiewicza, funkcjonującym pod nazwą Trójkąty & Kwadraty. To właśnie tam koncentruje się obecnie życie darterskie w Białymstoku - opowiada Zdanowicz, który w każdą środę i piątek organizuje w dawnym „Grodnie" towarzyskie turnieje, na które stawia się coraz większa liczba zawodników.

Od uczniów do emerytów

Kim są białostoccy darterzy? To społeczność niezwykle różnorodna, ale mocno zaangażowana w ten sport. W turniejach, treningach i inicjatywach związanych z dartem regularnie uczestniczy około 30 osób. Liczba ta stale rośnie. Przy tarczach spotykają się uczniowie, studenci, przedstawiciele różnych profesji oraz osoby starsze. Jak obrazowo podkreślają uczestnicy: „Od 14-latka, który nas bezlitośnie ogrywa, po emeryta". W sportowej rywalizacji chętnie uczestniczą też kobiety.

- Panie w tym sporcie odnajdują się idealnie. Bo tu nie liczy się siła, a precyzja - wyjaśnia Rafał „Zdeno" Zdanowicz. - W Dart Białystok jest kilka pań, które walczą z mężczyznami jak równy z równym. Mamy u nas pełny przekrój społeczny. Przy tarczy spotykają się uczniowie, studenci, architekci, dziennikarze, kucharze, matematycy, nauczyciele...

Zawodowcy

Choć dart w Białymstoku ma w dużej mierze charakter amatorski, nie brakuje też zawodników, którzy osiągają już wymierne sukcesy i aktywnie uczestniczą w turniejach poza regionem.

- Wśród wyróżniających się postaci można wymienić m.in. Katarzynę Bagieńską oraz Justynę Lutycz, które regularnie rywalizują o najwyższe miejsca w turniejach kobiecych - wskazuje „Zdeno".

Przez wiele sezonów niepokonanym białostockim zawodnikiem był Sebastian „Bastek" Mydlarz, który uczestniczył w krajowych turniejach, a w 2016 roku w mistrzostwach Polski przegrał dopiero w pół-

eprasa.pl 0d3e62395f

finale z królem polskiego darta Krzysztofem Ratajskim.

Wśród najbardziej utytułowanych białostockich zawodników znajduje się również Wojciech „Wójt" Andrzejczyk, który ma na swoim koncie zwycięstwa zarówno w lidze białostockiej, jak i w turniejach rangi ogólnopolskiej, w tym Pucharze Polski w Augustowie.

Trzeba także wymienić Bartka Nowackiego, który kilkukrotnie wygrywał białostockie rozgrywki. W każdej edycji wygrywa ranking tzw. maksów, czyli 180 punktów zdobytych trzema lotkami przy jednym podejściu. Odpowiada też za organizację turniejów i prowadzi stronę internetową dartbialystok.pl.

SŁOWNIK DARTERA

Big Fish (Duża Ryba) – Jest to trafienie 170 punktów na zakończenie lega (tzw. checkout). Składa się z dwóch potrójnych dwudziestek (2x60 pkt) oraz środka tarczy (Bullseye – 50 pkt). Jest to najwyższy wynik, jaki można zamknąć trzema lotkami.
9-darter – perfekcyjny leg, najszybsze możliwe zakończenie gry 501 (9 lotek).
Szanghaj – trafienie single'a, double'a i triple'a tego samego numeru w jednej rundzie.
Brejk – wygranie lega, w którym przeciwnik rozpoczynał rzuty.
Bull / Bullseye – czerwony środek tarczy; zewnętrzny (zielony) to 25 pkt, wewnętrzny (czerwony) to 50 pkt (podwójny bull).
Double/ Dabel – podwójna wartość sektora (zewnętrzny pierścień), wymagana do rozpoczęcia lub zakończenia gry.
Double Out – zasada, wg której lega kończy się trafieniem w pole podwójne.
Leg – jedna gra (np. od 501 do 0).
Maks / 180 – najwyższy możliwy wynik w jednej kolejce: 3 lotki w potrójnej 20.
Robin Hood – trafienie lotką w trzon innej lotki tkwiącej już w tarczy.
Triple / Treble – pole potrójne (wewnętrzny pierścień), potraja wartość sektora.

- Na naszej darterskiej scenie pojawia się nowe pokolenie zawodników, wśród których szczególnie wyróżnia się Karol Skorulski, systematycznie podnoszący poziom sportowy i skutecznie rywalizujący z bardziej doświadczonymi graczami - opowiada Zdanowicz.

Mobilny dart dla seniorów

Środowisko białostockich darterów organizuje też turnieje poza pubami. Jeden z białostockich darterów Marcin Kozłowski - dysponujący stojakami z tarczami oraz przenośnymi podestami - organizuje zawody dla amatorów z dojazdem we wskazane miejsce. Ostatnio np. organizował takie zawody w klubach seniora. Nestorzy polubili ten sport, uznając go za doskonałą rozrywkę i zachętę do aktywności ruchowej.

Problemy lokalowe

Białostocki dart ma też swoje problemy, a takim może być np. brak rejestracji oficjalnego stowarzyszenia.

- Chyba największym zmartwieniem jest lokal - przyznaje Zdanowicz. - „Trójkąty i Kwadraty" pomagają jak mogą, ale ścian nie poprzesuwamy i ciasnota czasami jest bardzo męcząca. Marzy nam się więcej metrów kwadratowych oraz bardziej zunifikowane pola gry, bo obecnie każda tarcza jest trochę inna. Raz rzucamy przytuleni do ściany, innym razem stojąc praktycznie na korytarzu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Białostocki darter Bartek Nowacki (z prawej) i „Polish Eagle", czyli Krzysztof Ratajski – najlepszy polski zawodnik należący do czołówki światowej podczas ubiegłorocznej edycji Pucharu Polski w Białymstoku

Jak przyznają darterzy, pieniądze nie są dużym problemem, bo sprzęt do darta jest tani.

- Radzimy sobie organizując zrzutki na „fundusz remontowy", aby na koniec sezonu wymienić tarcze - mówi Zdanowicz. - Natomiast co do stowarzyszenia, to jest to miecz obosieczny. Polacy nie lubią władzy nad sobą i dopóki jest to pospolite ruszenie, kiedy każdy może coś powiedzieć, pomóc czy nawet skrytykować, to wynikowym wektorem jest to, że poruszamy się do przodu.

Za tydzień Puchar Polski

Wkrótce - 18 i 19 kwietnia - w Dworku Czarneckiego w kolonii Porosły (gm. Choroszcz) na miłośników darta czeka wielką gratka - II edycja Pucharu Polski Steel Darta.

- Zapraszamy każdego, kto lubi darta i chce spróbować swoich sił przy tarczy. Zagrać może każdy - zapewnia Zdanowicz. - Poziom zawodników nie jest weryfikowany, także to, na kogo trafi się w grupie, zawsze jest loterią .

GDZIE MOŻNA ZAGRAĆ W DARTA W BIAŁYMSTOKU

Trójkąty & Kwadraty (ul. Sienkiewicza) – W środy odbywają się turnieje o „zieloną kartę" (dla początkujących), a w piątki prestiżowe turnieje rankingowe.
Elida (ul. Choroszczańska) – Lokal z tradycjami i dużą liczbą tarcz, idealny na spokojniejszy trening.
Inne punkty: Puby 33 Krany Beer4You przy ul. Legionowej oraz Bilard House przy ul. Warszawskiej, który oferuje stanowiska z automatycznym systemem zliczania punktów.

REKLAMA 0011505307

eprasa.pl 0d3e62395f

DYJUK: MILIARDY ZŁOTYCH ZOSTAŁY WPOMPOWANE W GOSPODARSTWA ROLNE

Jak samorząd regionalny wspiera obszary wiejskie? Jaką rolę w agroturystyce odgrywa Podlaski Bon Turystyczny, a w promocji producentów i wytwórców Podlaskie Centrum Produktu Lokalnego? Rozmawiamy o tym z Bogdanem Dyjukiem, członkiem zarządu województwa podlaskiego

Tomasz Maleta

FOT. W. WOJTKIELEWICZ

– Nasze rolnictwo zmieniło się w sposób radykalny od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej – mówi Bogdan Dyjuk, członek zarządu województwa podlaskiego

Panie marszałku, wszyscy wiedzą, że Podlaskie rolnictwem stoi. Ale jak bardzo?

Sądzę, że na tak postawione pytanie większość z nas, mieszkańców Podlaskiego, odpowie, że bardzo. W X wieku arabski podróżnik - przejeżdżając tędy i opisując ziemie polskie - zapisał słowa, które często wykorzystujemy: „Polska to kraj mlekiem i miodem płynący". Myślę, że nie ma z mojej strony nadużycia, kiedy bym tę Polskę zamienił na Podlaskie. Bo tak faktycznie jest.

Bardziej mlekiem czy miodem?

Dzisiaj jednoznacznie możemy powiedzieć, że mlekiem, bo patrzymy na nasze rolnictwo przez pryzmat naszych mleczarni - liderów w produkcji krajowej, a także ścisłej czołówki europejskiej.

Wokół mleczarni rozwinął się nie tylko przemysł przetwórstwa spożywczego, ale też maszynowy pracujący na potrzeby rolnictwa.

To nie jest tak, że jak jest wyłącznie produkcja mleka, to gospodarstwo rolne nastawione na mleko jest samowystarczalne. Do tego przecież potrzebne są duże obory, sprzęt, całe otoczenie związane właśnie z transportem, z logistyką. Stąd cieszy, że w naszym województwie są również silne, mocne firmy produkujące maszyny rolnicze.

Jak zmieniło się podlaskie rolnictwo?

Myślę, że możemy spojrzeć na to przez pryzmat danych, które z reguły sporządzane są przy spisach rolnych, ale także z perspektywy dróg, którymi przemierzamy region. Dzięki temu możemy spojrzeć na wieś z drugiej strony. Jeżdżąc przez środek wsi widzimy z reguły zabudowania mieszkalne, które w większości są odnowione, z termomodernizacją, wieloma OZE. Jednak z drugiej strony jest podobnie, bo zadbane są również budynki gospodarcze, a sprzęt zazwyczaj uporządkowany. Nie ma już takiego dysonansu pomiędzy tym, co możemy zobaczyć od frontu gospodarstwa, a tym, co jest na jego tyłach. Nasze rolnictwo niewątpliwie - i to każdy przyzna, niezależnie od tego, jakie jest jego podejście - zmieniło się w sposób radykalny od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, czy też Wspólnej Polityki Rolnej, popłynęły miliardy złotych, które zostały „wpompowane" m.in. w gospodarstwa rolne poprzez dopłaty, możliwość zakupu sprzętu rolniczego.

Rolnictwo jest takim działem gospodarki, gdzie dosyć dużą rolę decyzyjną odgrywa jeśli nie Bruksela, to Warszawa. Ale samorządy także mają w dyspozycji chociażby unijne środki, którymi mogą zasilać obszary wiejskie. W latach poprzednich działo się to m.in. w ramach zakończonego już Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Jak zmienił on podlaskie rolnictwo?

To może do tych wymienionych elementów czy decydentów wsparcia dołożyłbym jeszcze Pana Boga. Ponieważ w wielu wypadkach sukces w rolnictwie zależy od pogody. Chociażby od przymrozków, które przychodzą w maju lub we wrześniu i powodują straty w uprawach. Z kolei w lipcu wystarczy nawałnica i z pięknego łanu zboża, który nabrał właściwego koloru, mamy wszystko leżące, pobite na ziemi. Często musimy też borykać się z tygodniami suszy. Ale wracając do pytania, PROW 2014-2020 zakończyliśmy w ubiegłym roku sukcesem. To było ponad miliard sto milionów złotych przeznaczonych na rzecz rozwoju terenów wiejskich i rolnictwa. Natomiast w tej perspektywie, w obecnym Planie Strategicznym Wspólnej Polityki Rolnej 2023-2027, mieliśmy praktycznie około jednej trzeciej w porównaniu do PROW-u. Dzisiaj mamy w granicach trzystu milionów złotych w tej wspólnej polityce rolnej, bo w czasie, kiedy trwały negocjacje, sądzę, że nie dopilnowano interesu podlaskiego rolnictwa. Dlatego dzisiaj zwracam uwagę na to, jak ważne są negocjacje właśnie z Brukselą na temat kolejnej perspektywy. Rozpoczęliśmy w tym roku intensywne prace związane z przyszłym Programem Strategicznym Wspólnej Polityki Rolnej 2028-34. Już podczas kilku spotkań, które odbyły się i w Ministerstwie Funduszy, i w Ministerstwie Rolnictwa, prezentowałem stanowisko wzmacniające ministra rolnictwa w potrzebie zwiększenia nakładów w porównaniu do tej obecnej perspektywy. Nie da się dalej rozwijać rolnictwa - niezależnie od tego, jak ono jest specyficzne dla każdego z województw, bo nie można porównać podlaskiego z dolnośląskim czy zachodniopomorskim - bez zwiększenia nakładów na rozwój terenów wiejskich. Nie mówię tylko i wyłącznie o rolnictwie samym w sobie, ale o rozwoju terenów wiejskich. My w ubiegłym roku - właśnie podsumowując PROW, zbierając wszystkie dane, ale także wdrażając projekty z Krajowego Planu Odbudowy na rzecz terenów wiejskich, głównie w gospodarkę wodno-kanalizacyjną, budowę zbiorników retencyjnych - zwróciliśmy się do samorządów gminnych z prośbą o taką szacunkową informację dotyczącą ich potrzeb w kolejnej perspektywie. Kiedy zsumowałem ich zgłoszenia i doszedłem do trzech miliardów, to już przestałem liczyć.

To trzy razy więcej niż w wyniosły nakłady w PROW.

To tylko pokazuję skalę potrzeb.

Oprócz tych narzędzi typowo unijnych, samorząd województwa podlaskiego także ma własne instrumenty na rozwój obszarów wiejskich. Chodzi mi tutaj o Podlaski Bon Turystyczny wspomagający rozwój agroturystyki i Podlaskie Centrum Produktu Lokalnego.

Porównując dane ze spisów rolnych z 2010 i 2020 roku widzimy, że zwiększyła się liczba gospodarstw agroturystycznych, podobnie jak i ich standard. Przy wdrażaniu Podlaskiego Bonu Turystycznego na 2025 rok uwzględniliśmy gospodarstwa agroturystyczne, podobnie jak w tegorocznym sezonie realizacji naszego bonu rozpoczętym 1 kwietnia. Cieszy nas to, że znowu było duże zainteresowanie, aczkolwiek niższe niż w 2025 roku.

Z kolei Podlaskie Centrum Produktu Lokalnego jest olbrzymią wartością promocyjną województwa. Poza, rzecz jasna, wspieraniem producentów lokalnych, którzy podtrzymują tradycje - jeśli chodzi o receptury potraw lokalnych, zaczerpnięte od rodziców, babć, a nieraz jeszcze starszego pokolenia. Dlatego każdy miesiąc, każdy tydzień potwierdza naszą decyzję z września 2024 roku o wyodrębnieniu Podlaskiego Centrum Produktu Lokalnego jako samodzielnej jednostki, która może w sposób bezpośredni wspierać producentów. Dzisiaj mamy zrzeszonych ich prawie trzystu, którzy zgłosili ponad trzysta sześćdziesiąt produktów. Największe grono to oczywiście pszczelarze i właśnie im poświęcone było organizowane w marcu Wojewódzkie Forum Pszczelarzy. W gronie pszczelarzy, ale z udziałem fachowców, rozmawialiśmy o tym, jak wypromować nie tylko miód, a także i produkty pszczele. A jeśli chodzi o crème de la crème w zakresie promocji produktów lokalnych, to warto wspomnieć, że w listopadzie ubiegłego roku, w przededniu Święta Niepodległości, nasze wyroby kulinarne zawędrowały do budynku Komisji Europejskiej. Dzięki inicjatywie polskiego komisarza pana Piotra Serafina przekazaliśmy nasze produkty regionalne, lokalne właśnie panu komisarzowi, który poczęstował nimi wszystkich komisarzy na posiedzeniu Komisji Europejskiej. Był także prezentowany w mediach film, gdzie pan komisarz w rozmowie z wiceprzewodniczącym Komisji Raffaele Fito mówił, że to jest najbardziej autentyczny region spośród wszystkich w Polsce. Właśnie dlatego, że podtrzymujemy tradycje i tożsamość regionalną.

eprasa.pl 0d3e62395f

MAMY DO ROZDANIA 800 SADZONEK! WYSTARCZY POMÓC BEZDOMNYM ZWIERZĘTOM

Najbliższy weekend będzie należał do zwierząt. I to tych, które najbardziej potrzebują naszej pomocy: bezdomnych, chorych i opuszczonych. Pomóc może każdy z nas. A dodatkowo zyskać coś, co przyda się na wiosnę w ogrodzie czy na balkonie. Wszystko za sprawą akcji „Karma Wraca", której kolejna edycja odbędzie się już w sobotę, 11 kwietnia

Urszula Śleszyńska

W sobotę w godz. 10-16 warto odwiedzić G City Biała. Na chętnych będą tam bowiem czekały sadzonki krzewów. Będzie je można otrzymać za przekazane dary. Inicjatywa ma na celu wsparcie psów i kotów pozostających pod opieką Fundacji Pomocy Zwierzętom Kudłata Polana z Malawicz Górnych.

W ramach akcji można przynosić m.in. karmę suchą i mokrą dla psów lub kotów, duże koce, legowiska, żwirek, smakołyki, podkłady higieniczne, a także smycze, obroże, akcesoria przeciwkleszczowe czy worki na śmieci. W zależności od rodzaju przekazanego daru uczestnicy akcji otrzymają 3 lub 5 sadzonek krzewów. Łącznie mamy aż 800 sadzonek, ale warto się pospieszyć i przynieść dary już w pierwszych godzinach naszej akcji. Przy poprzednich edycjach pokazaliście ogrom dobrego serca, przekazaliście mnóstwo karmy, a sadzonki rozchodziły się jak świeże bułeczki!

– Karma pozyskana w czasie tej akcji służy naszym zwierzakom – mówi Wioletta Ciostek, prezes Fundacji Pomocy Zwierzętom Kudłata Polana. – Podobnie jak inne rzeczy, jak chociażby środki czystości, zabawki, czy drapaki. Ale ta akcja to też rozgłos, zwrócenie uwagi na istnienie takich fundacji jak nasza. Małych fundacji, które nie mają dotacji i które muszą radzić sobie same.

Fundacja ma obecnie pod opieką około 250 zwierząt. Stacjonarnie jest ich około 100, plus ok. 150 kotów wolno żyjących. Organizacja działa jako non-profit, a osoby ją tworzące pracują społecznie, bez wynagrodzenia. Każda złotówka przeznaczana jest na leczenie, karmę i bieżące potrzeby zwierząt.

– Wiele zwierząt jest bezdomnych, szczególnie na Podlasiu. Ktoś musi się nimi zająć – dodaje Wioletta Ciostek. – To ważne, żeby im pomagać. I dlatego bardzo cieszy, że są akcje jak „Karma Wraca", bo to dla naszych zwierząt ogromna pomoc.

Ci, którzy postanowią podarować karmę czy potrzebne akcesoria, otrzymają sadzonki.

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

W ubiegłym roku było wielu chętnych na sadzonki

Wśród nich są takie rośliny, jak: tuja szmaragd, bukszpan, jałowiec pfizeriana, cis elegantissima i dereń.

Organizatorami akcji jest „Kurier Poranny" i „Gazeta Współczesna, zaś organizatorem zbiórki Fundacja Pomocy Zwierzętom Kudłata Polana. Partnerem strategicznym akcji jest Centrum Handlowe G City Biała, a partnerem medialnym – Polskie Radio Białystok.

– Szczególnie bliski jest nam główny cel akcji, czyli realne wsparcie bezdomnych zwierząt, które na co dzień wymagają opieki, leczenia i odpowiednich warunków do życia – zapewnia Justyna Doroszkiewicz, dyrektor Centrum Handlowego G City Biała. – Wiemy, jak duże są potrzeby organizacji takich jak Fundacja Kudłata Polana i jak ogromne znaczenie mają nawet najprostsze dary, które bezpośrednio przekładają się na poprawę losu psów i kotów. Ta inicjatywa daje mieszkańcom możliwość niesienia konkretnej pomocy. Dostarczenie karmy, koców czy akcesoriów dla zwierząt oznacza ich bezpieczeństwo, komfort i lepsze warunki codziennego funkcjonowania.

Dyrektor G City Biała dodaje, że „Karma Wraca" pokazuje, że pomaganie może mieć wiele wymiarów. Obok wsparcia zwierząt budowana jest także wrażliwość społeczna. Pojawia się również zachęta do troski o otoczenie.

– Sadzonki krzewów, które rozdamy w zamian za pomoc, są tu symbolicznym, ale też bardzo pozytywnym dodatkiem, który przypomina, że dobro wraca i wspólnymi działaniami możemy zmieniać świat na lepsze, zaczynając od pomocy tym, którzy sami o nią poprosić nie mogą – podkreśla Justyna Doroszkiewicz.

AUTOREKLAMA 0011506851

ORGANIZATOR AKCJI
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNER STRATEGICZNY
G City BIAŁA

ORGANIZATOR ZBIÓRKI
Fundacja Pomocy Zwierzętom Kudłata Polana

PARTNER MEDIALNY
Polskie Radio Białystok

eprasa.pl 0d3e62395f

PODRÓŻE PO WOJEWÓDZTWIE PODLASKIM

LECH PILECKI

Białostocki przedsiębiorca i podróżnik, odwiedził już ponad 150 krajów. Jednak równie mocno, jak najdalsze zakątki świata, pociąga go północno-wschodnia Polska. Nasz region przejechał wzdłuż i wszerz, by później opisać najpiękniejsze miejsca, jakie zobaczył, i ludzi o niezwykłych pasjach, jakich spotkał na swojej drodze. I z równym zachwytem jak inni opowiadają o siedmiu cudach świata, on snuje gawędy o podlaskich świątyniach (zarówno kościołach i cerkwiach, jak i molennach i synagogach), o cudownych źródełkach, zabytkowych dworkach i rezerwatach przyrody.
Zapraszamy w podróż po województwie podlaskim.

Kaniuki. Prawosławna kaplica pw. Świętych Cyryla i Metodego

Kaniuki słyną m.in. z dziewiętnastowiecznych drewnianych domów i budowli, z fantazyjnie wycinanymi w drewnie ozdobami okien, drzwi, szczytów i naroży zwanych „wyrezkami". Są one tradycyjnymi elementami elewacji budynków Krainy Otwartych Okiennic. Dociekliwi turyści, którzy przez cały rok licznie odwiedzają Kaniuki, podążając biegnącym przez tę wieś Podlaskim Szlakiem Bocianim albo Podlaskim Szlakiem Kulturowym „Drzewo i Sacrum", dostrzegą w tej wsi także świetnie zachowany drewniany wiatrak. W jego pobliżu znajduje się ciągle istniejący bród przez rzekę Narew, przy którym można czasami zobaczyć kąpiących się plażowiczów. Moje zainteresowanie budzą zawsze stare budowle sakralne. Zazwyczaj to właśnie świątynie najpełniej pokazują historię każdej wsi czy miasta. Tak też było i w Kaniukach. Spotkałem się tu z panią Anną Klimiuk, (...)poznałem jej ciekawą, społecznikowską pasję, ale także zwiedziłem niezwykle ciekawą prawosławną kaplicę pw. Świętych Cyryla i Metodego, znajdującą się w centrum tej wsi.

Cerkiew jest spadkobierczynią cerkwi prawosławnej, jaka istniała w tej wsi już w okresie średniowiecza. Ta dzisiejsza drewniana świątynia o konstrukcji zrębowej, wzniesiona na planie prostokąta, przykryta została dwuspadowym dachem krytym blachą, zwieńczonym nad kruchtą kwadratową dzwonniczą wieżyczką z ośmiobocznym krzyżem. Teren wraz z domem mieszkalnym, na którym stoi dzisiejsza świątynia, przed II wojną światową należał do dziadka pani Ani, Grzegorza Klimiuka. Posesję tę, ze względu na brak bezpośrednich spadkobierców, przejęła wiejska społeczność. Najpierw był tam sklep, a później niezamieszkały dom chylący się ku upadkowi. Po latach jego dekapitalizacji, ze starej wiejskiej chaty, dzięki zaangażowaniu i darom wielu mieszkańców Kaniuk, powstała godna podziwu prawosławna świątynia. Działaniom na rzecz cerkwi przewodziła pani Anna Klimiuk, jej główna sponsorka, ofiarodawczyni i stała opiekunka w latach 1998–2007. Dopieszczone w każdym elemencie wnętrze świątyni zachwyci tych, którzy zobaczą jej neobarokowe wnętrze, a szczególnie cerkiewny ikonostas, rzeźby i naścienne freski będące dziełem Włodzimierza Naumiuka i jego dwóch synów. Warto też zwrócić uwagę na wiszące na ścianach, zabytkowe ikony, pochodzące głownie z darów miejscowych wiernych oraz wielu osób z pobliskich parafii. Mnie szczególnie zaciekawiła trudno dostępna wieża dzwonnicza, gdzie usytuowany jest zestaw trzech okazałych dzwonów cerkiewnych wykonanych w Przemyślu, w odlewni rodziny Felczyńskich. Ich fundatorem była pani Anna Klimiuk, moja przewodniczka po cerkiewce w Kaniukach.. Jej charytatywne i społeczne starania na rzecz swojej rodzinnej wsi są godne wielkiego szacunku i podziwu.

Ryboły. Uroczysko Pietraszki

Uroczysko Pietraszki położone jest około półtora kilometra na północny zachód od wsi Ryboły w gminie Zabłudów. Jak twierdzi jedna z mieszkanek Ryboł, nazwa ta związana jest z nieżyjącym już mieszkańcem tej malowniczej wsi, posiadającym w pobliżu tego miejsca swoje uprawne pola, mały lasek i przede wszystkim źródełko z krystalicznie czystą wodą. Od niepamiętnych czasów miejscowa ludność uważała to naturalnie wypływające z ziemi źródło za życiodajne, obdarzone cudem uzdrawiania chorych, przynoszące cierpiącym ulgę. Jakby na potwierdzenie tego, jedna miejscowych legend mówi o matuszce, czyli żonie miejscowego, prawosławnego duchownego, która nie uzyskawszy już od lekarzy nadziei na wyleczenie, gdy wypiła wodę ze źródełka w Uroczysku Pietraszki, została całkowicie uleczona. Legenda mówi też, że uzdrowiona kobieta ufundowała tam małą, dziękczynną kapliczkę. Wiarygodne przekazy, które można spotkać w Kronikach Cerkiewnych autorstwa ks. dr Grzegorza Sosny i wybitnego podlaskiego historyka Dariusza Fionika, podają, że w 1864 roku w tym Uroczysku to właśnie miejscowi parafianie, słysząc, a może doznając zdarzających się tam uzdrowień, a może i cudów, wznieśli drewnianą, krytą gontem, prawosławną czasownię. W jej sześciokątnym wnętrzu kryła się studnia, z której wierni pobierali życiodajną wodę. Obecnie nie ma już śladu po tej małej, sześciokątnej kapliczce-czasowni, a w jej miejscu znajduje się rozbudowany, kryty blachą, parterowy budynek z dwiema przenikającymi się kalenicami, zwieńczony kopulastą wieżyczką z ośmiokońcowym, mosiężnym krzyżem. W jego kruchcie znajduje się legendarna studnia z życiodajną wodą, dostępna dla potrzebujących. A kilkanaście metrów od kaplicy jest także jeszcze i druga cembrowana studnia. Z niej także można czerpać tę uzdrawiającą wodę. Dzisiejsze wnętrze czasowni, ozdobione wieloma, po części zabytkowymi ikonami, podzielone jest na dwie części: kruchtę ze studnią i pomieszczenie gdzie dwa razy do roku – w piątą niedzielę po Wielkanocy, określaną jako niedziela o Samarytance, i w niedzielę po święcie męczenników Machabejskich – odprawiana jest prawosławna molebień za zdrowie, połączona z procesją i poświęceniem wody. Najważniejszą z tych ikon jest leżąca na stoliku, zwanym anałojczykiem, Ikona Matki Bożej. Nosi ona nazwę „Życiodajne Źródło" i przedstawia wysoki kielich ze źródlaną wodą, a z niego wyłania się postać Matki Bożej z Panem Jezusem na rękach. O tych ciekawych szczegółach dowiedziałem się od mojego znajomego z Facebooka, pana Gabriela Hryniewickiego, któremu za te wyjaśnienia serdecznie dziękuję. Zwiedzając to interesujące miejsce, owiane wieloma lokalnymi legendami, warto jeszcze dodać, że Uroczysko Pietraszki zaliczane jest przez polskich bioenergoterapeutów do miejsc mocy, czyli takich, gdzie energia Ziemi łączy się z energią kosmosu. Miejsca te charakteryzują się nagromadzeniem w nich ładunków dodatnich, bardzo korzystnie wpływających na organizm człowieka, dodając osobom tam przebywającym wigoru i energii, zaś chorym organizmom pozwalają szybciej powrócić do zdrowia.

Teksty i zdjęcia pochodzą z książki Lecha Pileckiego pt. „Ach to Podlasie 4! Podróże do niebanalnych i niesamowitych ludzi oraz miejsc regionu", wydanej przez Ryska Centrum Handlowe Pilecki i Wspólnicy Sp.k., Białystok 2025.

eprasa.pl 0d3e62395f

Sam sobie szefem... Pułapki samozatrudnienia

Str. 18-19

PULS

#211

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 0d3e62395f

B2B, CZYLI BĘDĄC SAMEMU SOBIE SZEFEM

Czy wszyscy zatrudnieni na B2B są z tego powodu szczęśliwi? Nie. Zdarzają się pracodawcy, którzy wolą, żeby składki ZUS i podatki płacili ich pracownicy, więc stawiają sprawę jasno: założysz firmę, dostaniesz robotę. Co wcale nie znaczy, że nie brakuje ludzi, którzy chcą być szefami dla samych siebie. To zazwyczaj specjaliści w swoich dziedzinach, dobrze czujący się na rynku pracy i chcący świadczyć usługi dla wielu klientów

Dorota Kowalska

Anna, od roku na emeryturze, pracoholiczka, więc wciąż czynna zawodowo. Zresztą, jak mówi, trochę nie ma wyjścia, bo z emerytury na pewno się nie utrzyma. Na samozatrudnienie przeszła ponad 20 lat temu.

– Pracuję w szeroko pojętej branży medialnej. Byłam w dużej firmie, to był rok 2005, szefostwo zaproponowało mi przejście na firmę – opowiada.

Dobrze zarabiała, miesięcznie – 17 tys. złotych brutto, jak szybko obliczyła, gdyby przeszła na firmę w kieszeni zostawałoby jej około 3 tys. złotych więcej. Zgodziła się, choć doskonale wiedziała, że w przyszłości za to zapłaci – wiadomo, na ZUS odprowadzała stawkę minimalną, więc siłą rzeczy nie mogła liczyć na wysoką emeryturę.

– Ale wtedy było mi to na rękę: spłacałam kredyt na dom, kredyt na samochód. Potrzebne mi były pieniądze. A będąc na firmie mogłam też pewne rzeczy odliczać od dochodu – tłumaczy.

Początek nowego wieku to były czas, kiedy firmy broniły się przed „etatowcami". Wielu osobom proponowano założenie działalności gospodarczej i tak zwane przejście na firmę. Zarabiał na tym i pracownik, i pracodawca. Ten pierwszy zazwyczaj w krótkiej perspektywie. Ona, prowadząc własną działalność gospodarczą, była pracownikiem bardzo pożądanym. Zmieniała pracę jeszcze kilkakrotnie. W pewnym momencie chciała jednak zostać zatrudniona na etat, ale pracodawcy przekonywali ją, że „tak jest dobrze". I na „tak jest dobrze" przepracowała do emerytury.

– Byłam w tej dobrej sytuacji, że ustnie umawiałam się z pracodawcą, że będę miała płacone za urlopy czy podczas choroby. Musiałam liczyć, że pracodawca będzie dżentelmenem i zawsze był. Więc pod tym względem nie byłam stratna – opowiada.

Wreszcie przyszedł czas odpoczynku i zdała sobie sprawę, że z emerytury opłaci gaz, prąd, wszystkie abonamenty, zrobi dwa razy duże zakupy i tyle. Musi więc pracować dalej.

Żałuje, że była na B2B?

– Dzisiaj tak, ale wtedy te dodatkowe pieniądze bardzo mi pomogły – wzrusza ramionami. Nie, nic nie odłożyła, ale na szczęście ma dobre relacje z dziećmi.

– Doskonale pamiętam słowa Pawlaka! – wybucha śmiechem. – I dzisiaj muszę mu przyznać rację – dodaje szybko.

Swego czasu, wówczas wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak przyznał, że na swoją emeryturę sam oszczędza i liczy na przyszłą pomoc nie państwa, a rodziny.

– Staram się sobie zabezpieczyć przyszłość i przez oszczędzanie, i przez dobre relacje z moimi dziećmi, bo liczę na to, że to będzie pewniejsze niż te chimeryczne państwowe rozwiązania – wyznał w napływie szczerości Waldemar Pawlak, czym wywołał polityczną burzę.

Potem próbował łagodzić swoje słowa, tłumacząc, że poza państwową emeryturą, są jeszcze inne możliwości wsparcia na starość, ale to wyznanie przylgnęło do niego na zawsze.

– Syn teraz przeszedł na etat, bo się uparł, powiedział: żadnych śmieciowych umów. W poprzednich firmach był na B2B i bardzo się cieszy, że wreszcie to się zmieniło – mówi Anna.

Marek, jej syn, tłumaczy, że w jego firmie jedynie handlowcom opłaca się być na samozatrudnieniu, bo mają płacone premie od sprzedanych umów, gdyby byli na etacie na taką gratyfikację nie mogliby liczyć.

– Uważam, że człowiek, prowadząc działalność gospodarczą, nie ma żadnych praw. Pracodawca może zrobić z nim, co chce. Pewnie, że można potem dochodzić swoich racji, ale sprawy przed sądami ciągną się latami – kończy Anna. Marek potakuje głową, on się z tym stwierdzeniem całkowicie zgadza.

Polityczny dwugłos

Skąd dyskusja o B2B? Prezydent Karol Nawrocki podpisał właśnie nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, ale skierował ją do oceny następczej Trybunału Konstytucyjnego. Reforma nadaje PIP uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.

– To była decyzja trudna, bo dotykająca samego fundamentu relacji między państwem a pracownikiem i pracodawcą. To także istotne regulacje wobec niepokojącego trendu wzrostu bezrobocia – powiedział prezydent, tłumacząc powody swojej decyzji.

Nadanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnień do przekształcania umów to jeden z kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata środków z Krajowego Planu Odbudowy.

Ustawa przewiduje, że to inspektorzy pracy uzyskają kompetencję do stwierdzania istnienia stosunku pracy w sytuacji, gdy strony formalnie zawarły umowę cywilnoprawną (np. zlecenia, o dzieło czy kontrakt B2B). Warunkiem wydania takiej decyzji jest uprzednie niewykonanie polecenia inspektora nakazującego zawarcie umowy o pracę. Ustawodawca pozostawia więc stronom możliwość dobrowolnego ukształtowania warunków zatrudnienia – w przeciwnym razie to inspektor określi istotne elementy stosunku pracy, takie jak rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania czy wymiar czasu pracy.

Istotnym elementem nowych regulacji jest także mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego Główny Inspektor Pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, jednak zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

W praktyce jednak użyteczność tego instrumentu może okazać się ograniczona. Nowa ustawa wprost daje Państwowej Inspekcji Pracy możliwość odstąpienia od własnej interpretacji, jeśli w trakcie kontroli uzna ona, że rzeczywisty stan faktyczny odbiega od tego przedstawionego we wniosku. Takie rozbieżności mogą pojawić się nawet przy zachowaniu najwyższej staranności przez wnioskodawcę.

W przypadku odwołania od decyzji administracyjnej, ostateczną decyzję co do jej zasadności będzie podejmować sąd.

– Po istotnych poprawkach wprowadzonych w trakcie prac parlamentarnych zdecydowałem się tę ustawę podpisać. Ale jednocześnie kieruję ją do następczej oceny Trybunału Konstytucyjnego – poinformował prezydent Karol Nawrocki w oświadczeniu opublikowanym na profilu kancelarii prezydenta w serwisach społecznościowych.

Podkreślił, że cały czas ma poważne wątpliwości co do części przepisów – zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie uprawnienia PIP wobec przedsiębiorców.

– Państwo musi być silne, ale nie może być nadmierne w swojej ingerencji. Konstytucja jasno mówi o zasadzie pomocniczości i proporcjonalności. Władza publiczna nie może przekraczać granic wpływu w życie gospodarcze i to musi zostać jednoznacznie ocenione – powiedział Karol Nawrocki.

Zaznaczył też, że reforma PIP ma swoje zdefiniowane cele: umożliwia uruchomienie środków z KPO i uderza w patologię rynku pracy, wyposażając przy tym PIP w nowoczesne narzędzia.

– Pełną odpowiedzialność za kształt tej ustawy ponosi oczywiście rząd. Zarówno za sposób jej przygotowania, jak i za zobowiązania wynikające z KPO, które znacząco zawęziły pole wyboru – podkreślił.

Decyzję prezydenta Nawrockiego w serwisie X skomentowała ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Podkreśliła, że ustawa oczekiwana i popierana przez większość Polek i Polaków zyskała podpis prezydenta.

„To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników. Dla młodych wkraczających na rynek pracy, dla pracujących rodziców potrzebujących stabilności, dla wszystkich ciężko pracujących Polaków, zbyt często pozbawianych należnych im praw. Państwowa Inspekcja Pracy – silniejsza, skuteczniejsza i sprawniej działająca – w końcu pomoże im te prawa odzyskać. A wraz z nimi odzyskać to, co najcenniejsze – godność i bezpieczeństwo" – przekazała szefowa resortu.

Nie wszystkim jednak spodobał się podpis prezydenta Nawrockiego.

– Wielka szkoda, że ku uciesze Lewicy prezydent podpisał ustawę o reformie PIP – stwierdził na wstępie Sławomir Mentzen, lider Konfederacji. – To krok w bardzo złym kierunku, to kolejne utrudnienie prowadzenia biznesu, to kolejne zwiększenie niepewności i niestabilności – dodał.

Na koniec swojego wpisu na platformie X Sławomir Mentzen stwierdził, że tym razem „miało być inaczej, a wyszło jak zawsze".

Decyzję Karola Nawrockiego mocno skrytykował także publicysta „Do Rzeczy" Łukasz Warzecha.

„Pan prezydent kolejny raz wykonał unik podobny jak w przypadku równie bolszewickiej ustawy, skierowanej przeciwko kierowcom: coś tam skierował do kontroli następczej w TK. Kontrola następcza nie wstrzymuje wejścia ustawy w życie, a TK i tak jest dysfunkcjonalny, więc to tylko gra pozorów. Proszę zauważyć, że pan prezydent ani razu nie zastosował kontroli uprzedniej, która wstrzymuje wejście ustawy w życie" – zwrócił uwagę.

„W trakcie kampanii wyborczej pana prezydenta starano się prezentować jako wychodzącego poza ścisły krąg poglądów i uwarunkowań pisowskich. Pan Nawrocki miał bardziej dbać o wolności obywatelskie i podatników. Objąwszy urząd, pan Nawrocki zaczął systematycznie ten wizerunek rozmontowywać" – ocenił Warzecha.

I dodał, że Karol Nawrocki „okazuje się bardziej uzależniony od pisowskiego zaplecza" od Andrzeja Dudy. – Patrząc na to, jakie decyzje podejmuje pan prezydent obecnie, można bardzo poważnie niepokoić się o to, jak by się zachowywał, gdyby władzę przejął PiS. Jeśli ktoś sądził, że w takim układzie pan Nawrocki dawałby odpór etatystycznym tendencjom socjaldemokra-

CZŁOWIEK, PROWADZĄC DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ, NIE MA ŻADNYCH PRAW. PRACODAWCA MOŻE ZROBIĆ Z NIM, CO CHCE

eprasa.pl 0d3e62395f

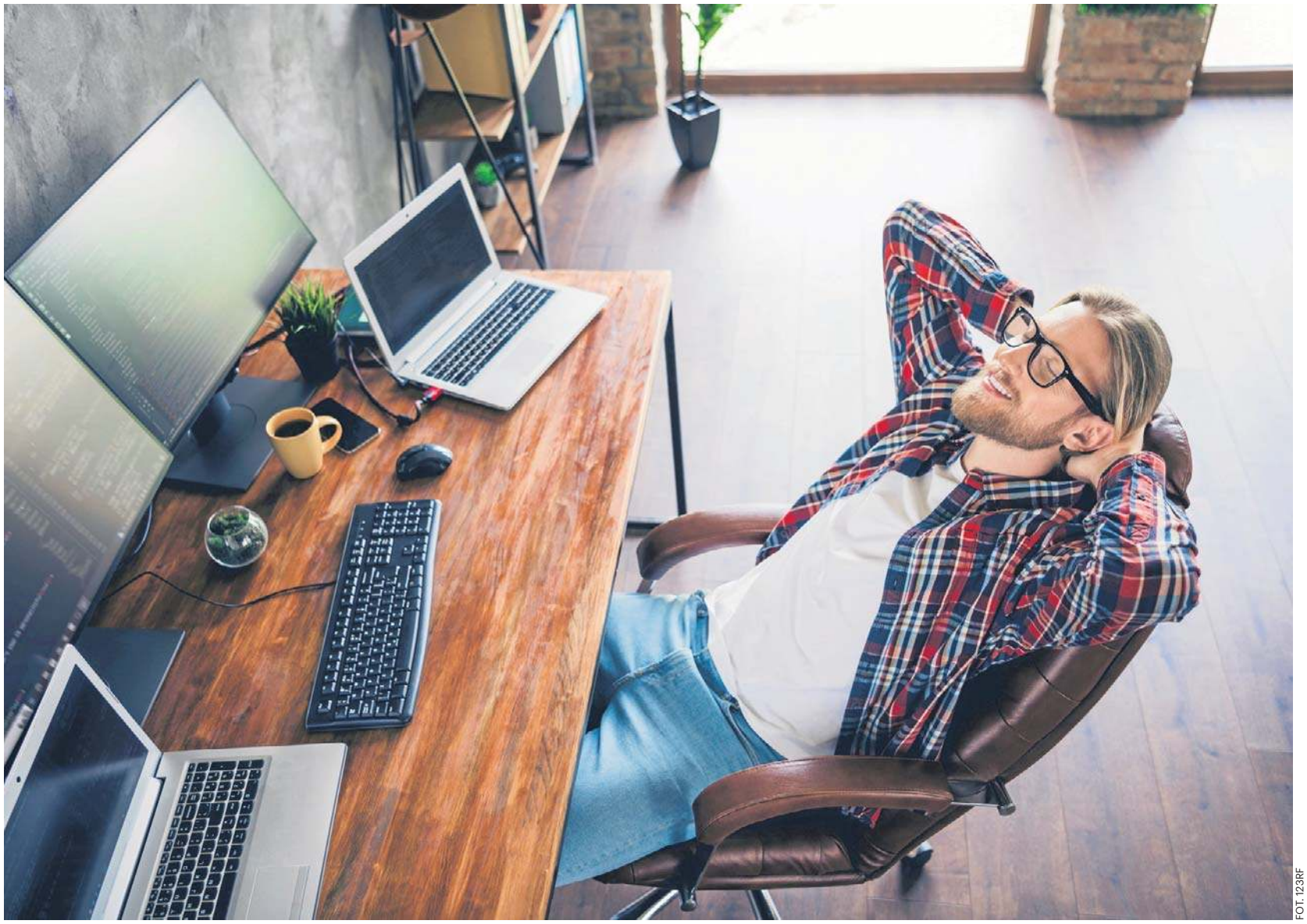

FOT. 123RF

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę

tycznej partii pana Kaczyńskiego, powinien zacząć uświadamiać sobie, że nic takiego nie miałoby prawdopodobnie miejsca - stwierdził publicysta.

Totalny wyzysk

Marek mieszka na Śląsku 45 lat. Od ponad ośmiu na B2B. Szukał pracy przez kilka miesięcy, wreszcie wziął, co było. Zdradzać nazwy firmy nie będzie, nie chce kłopotów.

- Pracujemy po 180-190 godzin miesięcznie, większość pracowników, jakieś 80 procent, jest na B2B. Nikt nie miał wyjścia, etaty w firmie są zarezerwowane wyłącznie dla kierownictwa - opowiada. Stawki godzinowe mają marne. Koniec końców, po opłaceniu składek ZUS, podatku i księgowej zostaje mu niewiele ponad 4 tys. złotych. Wiadomo, że nie pracuje nigdzie indziej, bo nie ma na to czasu, musiałby nie spać.

- Za urlopy płacone nie mamy, więc mój urlop to jego koszty plus połowę niższa pensja następnego miesiąca. Wtedy wystarcza na opłacenie składek i księgowej, bo to płacić muszę zawsze. Żadnych świadczeń socjalnych: bonów na święta, wczasów pod gruszą, nic! - tłumaczy.

W czasie pandemii COVID-19 był miesiąc na L4, miał gorączkę, problemy z płucami, bardzo ciężko przeszedł chorobę. Dostał potem z ZUS niewiele ponad tysiąc złotych.

- Gdybym mógł, chętnie poszedłbym do pracy, gdzie miałbym etat. Wiadomo, że w każdym przypadku można pracownika zwolnić, ale jednak pracownik etatowy ma zdecydowanie więcej praw. Może pójść na urlop i może chorować. W moim przypadku jedno i drugie sporo mnie kosztuje - wzrusza ramionami.

Właśnie UoP czy B2B? Pytanie aktualne, co doskonale widać w sieci.

Internauta1: „B2B, czyli business to business oznacza prowadzenie interesów pomiędzy podmiotami gospodarczymi. To muszą być przynajmniej dwie firmy. Czyli pracownik, którego w ten sposób zatrudnia pracodawca, też musi mieć założoną własną działalność gospodarczą najczęściej jednoosobową. Często na takich umowach pracują przedstawiciele handlowi".

Internauta2: „A to jest opłacalne, to zakładanie swojej firmy? No wiesz te wszystkie składki i czy się zarabia czy nie, to ZUS trzeba płacić".

Internauta3: „Jak dobrze zarabiasz, to pewnie jest opłacalne. Dużo osób jest na takich umowach i muszą być".

Internauta4: „A ja myślę, że pracują na takich umowach, bo nie mają wyjścia i wcale nie jest to jakoś atrakcyjne finansowo".

Internatua4: „Umowa B2B (business to business) zawierana jest między dwoma podmiotami gospodarczymi. W związku z tym, że prawo nie określa dokładnych wytycznych charakteryzujących owe podmioty, coraz większą popularność zyskują więc umowy zawierane z osobami prowadzącymi jednoosobową działalność gospodarczą. Jest to korzystna forma współpracy, w ramach której firma zatrudniająca ponosi mniejsze koszty, a zatrudniony dostaje wyższe wynagrodzenie netto. Warto podkreślić, że umowa B2B nie podlega przepisom zawartym w Kodeksie pracy - nie przysługuje prawo do płatnego urlopu wypoczynkowego, wynagrodzenia chorobowego czy okresu wypowiedzenia. Z drugiej jednak strony osoba prowadząca jednoosobową działalność gospodarczą nie podlega żadnemu kierownictwu. W praktyce oznacza to, że druga strona umowy nie może wpływać na czas wykonywania zlecenia. Jedynym źródłem kontroli jest wymaganie konkretnych terminów ukończenia prac, ustalonych w umowie".

Prawda czy fałsz

Prof. Witold Orłowski tłumaczy, że sprawa z B2B jest złożona. Trzeba o niej mówić i jasno stawiać pewne kwestie.

- B2B jest w wielu sytuacjach potrzebne, ale nie może być wykorzystywane jako fikcyjna metoda niepłacenia przez pracodawców składek ZUS - tłumaczy. - To krzywdzące dla pracowników i dla nas wszystkich - dodaje.

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę. Oczywiście, może się zdarzyć, że konkretnego miesiąca ma jednego klienta, któremu poświęca 90 procent swojego czasu, ale jest to zlecenie, które wcześniej czy później się kończy. Jeżeli konkretna osoba prowadzi działalność gospodarczą i co miesiąc wystawia fakturę jednej firmie, to wiadomo, że mamy do czynienia z fikcją. Pracodawcy chodzi po prostu o to, żeby to nie on, a jego pracownik odprowadzał składki ZUS i płacił podatki.

- Jeśli pracownik jest zmuszany do samozatrudnienia, bo inaczej nie przyjmie się go do pracy, jeżeli proponuje się takie umowy młodym ludziom, którzy nie myślą jeszcze o przyszłości, to jest to wysoce naganne - mówi prof. Orłowski.

I dodaje, że wprawdzie martwi go trochę fakt, że kontroler PIP jednoosobowo będzie miał prawo decydowania, czy B2B jest fikcją, czy nie, to jednak dobrze, że formy zatrudnienia będą poddane kontroli.

- Być może powinno się opracować pewne wytyczne, czyli opisać sytuacje, w których mamy do czynienia z fikcją B2B, one mogłyby pomóc kontrolerom w pracy - sugeruje prof. Orłowski. I przypomina, że porządek z B2B chciał już zrobić premier Mateusz Morawiecki, za co - jego zdaniem - był niesłusznie krytykowany.

Mowa o słynnym teście przedsiębiorcy. Ów test miał być narzędziem do odsiania przedsiębiorców od osób wybierających samozatrudnienie, by płacić niższy podatek.

Propozycja znalazła się w Wieloletnim Planie Finansowym Państwa na lata 2019-2022. Po krytyce, także z wewnątrz rządu, Ministerstwo Finansów wycofało się z pomysłu, ale nie z samej idei.

Jak pisała potem „Rzeczpospolita", ministerstwa przedsiębiorczości i technologii, inwestycji i rozwoju we współpracy z Radą Dialogu Społecznego miały przygotować przepisy, które pozwolą na weryfikację przedsiębiorców, ale bez „ingerowania w swobodę wyboru modelu, w którym przedsiębiorcy prowadzą swoją aktywność gospodarczą".

Money.pl ustalił wówczas, że nawet pół miliona samozatrudnionych mogło mieć tylko jednego kontrahenta, i właśnie ich test mógłby dotknąć w największym stopniu. Narzędziem do jego przeprowadzenia miały byś analizy składanych obowiązkowo przez wszystkich przedsiębiorców plików JPK. Sprawdzana miałaby być nie tylko liczba faktur wystawianych jednej firmie, ale także procentowy udział tego źródła w przychodach przedsiębiorcy.

Koniec końców skończyło się na pomysłach.

Wolność nie dla wszystkich

Czarek, 32 lata, od zawsze na B2B. Jest informatykiem, wykonuje usługi dla kilku firm.

- To dla mnie najlepsza forma zatrudnienia - mówi.

Doskonale zarabia. Jego większość znajomych to także szefowie dla samych siebie. Mateusz jest lekarzem, Julka grafikiem komputerowym, Marta księgową, Kuba trenerem personalnym - oni wszyscy prowadzą jednoosobowe firmy i są zadowoleni.

- Myślę, że jeśli ktoś jest specjalistą w swojej dziedzinie i widzi możliwość większych zarobków, prowadząc własną działalność gospodarczą, powinien rozważyć taką opcję - tłumaczy Czarek. I dodaje, że B2B to elastyczności w planowaniu swojego czasu pracy, więc taka forma zatrudnienia daje na pewno większą swobodę w organizowaniu sobie życia. Poza tym, jak tłumaczy, prowadzenie własnej firmy daje możliwość „sprzedawania" swoich usług kilku klientom jednocześnie, praca na etacie najczęściej to uniemożliwia.

- Trzeba być jednak pewnym, że damy sobie radę z prowadzeniem firmy - zastrzega Czarek.

On nie wyobraża sobie smyczy na szyi, bo tak nazywa umowę o pracę. Pewnie, że będąc samym sobie szefem trzeba samodyscypliny, dobrej organizacji, samoświadomości.

- Są ludzie, którzy do takiej pracy się nadają i tacy, którzy pewnie będą się czuć bezpieczniej na umowie o pracy. Wszystko zależy od charakteru człowieka, jego zawodu i zarobków - uważa Czarek.

Jemu nowelizacja ustawy o PIP nie przeszkadza. Uczciwie pracuje, ma wielu klientów, nie boi się żadnych inspektorów. A jeśli dzięki niej, kilku pracodawców zacznie swoich pracowników traktować jak ludzi a nie jak niewolników, to on jest jak najbardziej „za".

eprasa.pl 0d3e62395f

Od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym – poinformowała ministra edukacji Barbara Nowacka. Przekazała też, że nieobowiązkowy będzie jednak moduł dotyczący wiedzy seksualnej. A czego tak naprawdę będą się uczyć dzieci? Prezentujemy wyciąg podstawy programowej dla uczniów najmłodszych klas podstawówki

CZEGO BĘDĄ SIĘ UCZYĆ DZIECI NA LEKCJACH EDUKACJI ZDROWOTNEJ

FOT. 123RF

To rodzice zdecydują, czy ich dziecko będzie uczestniczyć w edukacji seksualnej

Głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest kształtowanie kompetencji uczniów w zakresie całożyciowej dbałości o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia w zgodzie z aktualnymi wyzwaniami epidemicznymi oraz sytuacją geopolityczną.

Edukacja zdrowotna to wieloetapowy, wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny proces prowadzący do budowania alfabetyzmu zdrowotnego (ang. health literacy), czyli wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych pozwalających na trafne rozpoznanie potrzeb zdrowotnych własnych i otoczenia oraz podejmowanie odpowiednich działań profilaktycznych czy naprawczych. Aby ten proces mógł być skuteczny i spełniał swoją prewencyjną funkcję, istotne jest, żeby odpowiednie dla danej grupy wiekowej treści pojawiały się przed wystąpieniem sytuacji, w której będą potrzebne. W szczególności odnosi się to do zachowań ryzykownych. Uczeń powinien zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, zanim pojawi się potrzeba skorzystania z nich.

(...) Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdrowiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.”,

Cele kształcenia – wymagania ogólne

Przedmiot edukacja zdrowotna realizuje następujące cele kształcenia:

1. Cel – podejmowanie działań wspierających zdrowie we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń jest gotowy do podejmowania działań dotyczących sposobów zachowania, dbania i poprawy zdrowia we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym) oraz do dbałości o bezpieczeństwo zdrowotne własne i innych osób.

2. Cel – rozumienie i akceptacja przemian oraz procesów zachodzących w ludzkim ciele na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie proste pojęcia z zakresu zdrowia oraz zależności wybranych zjawisk i procesów zachodzących w ciele człowieka, w tym chorób i niepełnosprawności. Uczeń jest gotowy do akceptowania zmian zachodzących w ciele człowieka.

3. Cel – odpowiedzialne pełnienie ról społecznych i budowanie relacji opartych na wartości zdrowia, godności, szacunku i tolerancji na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie zasady funkcjonowania w różnych grupach społecznych oraz podstawowe obowiązki człowieka wobec rodziny i społeczności lokalnej oraz środowiska. W swoim postępowaniu przejawia akcep-tację i szacunek wobec siebie i innych osób. Dostrzega potrzeby innych osób i reaguje na nie.

4. Cel – monitorowanie własnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń potrafi obserwować swój stan zdrowia w różnych sytuacjach, w tym z wykorzystaniem technologii informacyjno-komunikacyjnych. Potrafi odbierać ze zrozumieniem komunikaty dotyczące swojego stanu zdrowia. Rozumie konsekwencje braku dbania o zdrowie.

5. Cel – rozumienie czynników wpływających na zdrowie we wszystkich jego wymiarach.

Uczeń potrafi dostrzegać czynniki pozytywnie i negatywnie wpływające na zdrowie we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym).

Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, zwłaszcza związane z całożyciową dbałością o zdrowie i budowaniem potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, szczególnie istotne jest kształcenie i rozwijanie następujących umiejętności:

1. Umiejętność – realizowanie działań wpływających na utrzymanie, poprawę i ochronę zdrowia.

2. Umiejętność – rozpoznawanie sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu, w tym zagrożeń wynikających z de-gradacji środowiska naturalnego i zmiany klimatu, i reagowanie na nie.

3. Umiejętność – budowanie pozytywnego wizerunku siebie i innych osób oraz podtrzymywanie zdrowych relacji interpersonalnych (w rodzinie i otoczeniu) i kształtowanie postawy szacunku wobec środowiska naturalnego.

4. Umiejętność – promowanie w swoim otoczeniu postaw opartych na zdrowym stylu życia.

5. Umiejętność – monitorowanie aktualnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach.

6. Umiejętność – poszukiwanie, weryfikowanie i analizowanie informacji w zakresie własnego zdrowia i czynników na nie wpływających.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności

Podstawa programowa w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna obejmuje dziesięć działów, które odzwierciedlają sfery funkcjonowania człowieka.

W dziale I wskazano zagadnienia dotyczące wartości i postaw kształtowanych u uczniów podczas realizacji wymagań szczegółowych zawartych w działach II-X. Ze względu na uniwersalny charakter tych wymagań dział I ma inną strukturę niż pozostałe działy. Prezentowane pojęcia przedstawiają perspektywę filozoficzno-antropologiczną i stanowią istotę naszej kultury, mają sens powszechny i nieredukowalny, dlatego nie można im przypisać konkretnych umiejętności, a do tego wyrażają się przez przyjętą osobistą hierarchię wartości oraz w kształtowanych na niej postawach. Zagadnienie wartości i postaw stanowi fundament, na bazie którego są formułowane pozostałe wymagania szczegółowe w poszczególnych działach. Zdrowie jest definiowane jako wartość międzypokoleniowa i międzykulturowa. Godność i szacunek stanowią podstawę budowania relacji międzyludzkich, w szczególności w odniesieniu do zdrowia psychicznego, społecznego i seksualnego. Postawy prospołeczne i altruistyczne oraz kultura wolontariatu pozwalają wyeksponować potencjał możliwych oddziaływań dla dobra wspólnego.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności wyodrębnione w każdym z dziesięciu działów wzajemnie się uzupełniają i tylko ich równoległa realizacja pozwala w pełni osiągnąć cele kształcenia – wymagania ogólne określone dla przedmiotu.

W podstawie programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna szczególnie istotne jest umożliwienie uczniom zbudowania, utrzymania i zmiany zachowań zdrowotnych w modelu najlepiej odpowiadającym na ich potrzeby oraz sytuację zdrowotną. W tym celu w części działów dla klas VII i VIII wprowadzono wymagania fakultatywne – do wyboru przez nauczyciela. Ważnym kryterium doboru przykładów w takich wymaganiach powinna być ich podstawa naukowa. Intencją sformułowania wymagań fakultatywnych jest możliwość dostosowania przez nauczyciela wymagań szczegółowych do kontekstu społeczności lokalnej i szkoły, poziomu już posiadanej wiedzy i umiejętności uczniów, ich zainteresowań oraz ułatwienie omówienia z uczniami wydarzeń bieżących. Istotne jest natomiast, aby zajęcia były prowadzone w nurcie pedagogiki pozytywnej, tak aby wzmacniały u uczniów motywację, samodyscyplinę oraz poczucie własnej skuteczności w zakresie podejmowania zachowań prozdrowotnych i unikania zachowań ryzykownych.

Każde z wymagań szczegółowych zawartych w tabelach łączy w sobie wiedzę, którą uczniowie powinni opanować, oraz umiejętności, które powinni zdobyć.

KLASY IV–VI

Pytanie wiodące: Dlaczego zdrowie jest wartością oraz jak rozwijać odpowiedzialność za zdrowie własne i innych osób?

Uczeń:

1) traktuje zdrowie jako wartość na różnych etapach życia człowieka i klasyfikuje je w osobistej hierarchii wartości;

2) traktuje zdrowie jako zasób człowieka, o który należy się troszczyć i który należy rozwijać – w wymiarze indywidualnym, społecznym i środowiskowym;

3) rozumie, na czym polega postawa troski i odpowiedzialności za własne zdrowie;

4) okazuje szacunek sobie i rozwija poczucie własnej wartości; okazuje szacunek i empatię w relacjach międzyludzkich i jest gotów przyjąć perspektywę drugiego człowieka oraz troszczyć się o świat przyrody, dostrzegając perspektywę przyszłych pokoleń;

5) prezentuje postawę optymizmu życiowego, który sprzyja zdrowiu i harmonii z otaczającym środowiskiem.

Zdrowie fizyczne

Pytanie wiodące: Jak kształtować postawy i umiejętności w zakresie dbania o zdrowie oraz systematycznego monitorowania zdrowia fizycznego i stosowania podstawowej profilaktyki zdrowotnej?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia i zdrowego stylu życia; wymie-

eprasa.pl 0d3e62395f

nia wiarygodne i rzetelne źródła informacji o zdrowiu i zdrowym stylu życia;

2) wykonuje czynności higieniczne (tj. mycie zębów, mycie rąk, mycie twarzy, mycie ciała, mycie włosów, dba o czystość bielizny i odzieży); korzysta z podstawowych środków higienicznych i pielęgnacyjnych; omawia znaczenie higieny osobistej dla utrzymania zdrowia;

3) wyjaśnia, czym jest nadwaga i otyłość, oraz omawia, na czym polega ich profilaktyka;

4) wyjaśnia, czym są badania profilaktyczne i badania przesiewowe oraz w jakich grupach i kiedy powinny być wykonywane; omawia pojęcie grupy ryzyka;

5) wymienia objawy, które mogą świadczyć o chorobie, w tym: zmiany skórne, bóle brzucha, klatki piersiowej, głowy, wymioty, krew w stolcu;

6) mierzy temperaturę ciała przy użyciu różnych termometrów; wyjaśnia, czym jest gorączka, kiedy jest groźna, a kiedy nie trzeba jej obniżać;

7) wyjaśnia, czym są szczepienia; wyjaśnia, dlaczego warto się szczepić;

8) wymienia zasady przygotowania się do wizyty lekarskiej, w tym do wizyty stomatologicznej, oraz zasady higieny osobistej; przygotowuje odpowiedzi na pytania standardowo zadawane przez lekarza;

9) postępuje w stanach zagrożenia życia i zdrowia zgodnie z zasadami udzielania pierwszej pomocy; wymienia sytuacje, w których należy wezwać zespół ratownictwa medycznego (karetkę pogotowia).

Aktywność fizyczna

Pytanie wiodące: Jak systematycznie podejmować pozaszkolną aktywność fizyczną oraz świadomie ograni-czać sedentarny styl życia (bezczynność ruchową) w kontekście dbałości o zdrowie, ze szczególnym uwzględ-nieniem profilaktyki otyłości?

Uczeń:

1) systematycznie uczestniczy w różnorodnych formach aktywności fizycznej, szczególnie na świeżym powietrzu; dobiera strój do panujących warunków atmosferycznych; stosuje zasady bezpieczeństwa podczas aktywności fizycznej; wymienia korzyści zdrowotne wynikające z aktywności fizycznej, w tym w profilaktyce nadwagi i otyłości;

2) promuje aktywność fizyczną w grupach rówieśniczych i rodzinie; dąży do zalecanego poziomu aktywności fizycznej (np. wspomagając się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi);

3) znajduje miejsca, obiekty i wydarzenia w najbliższej okolicy, które można wykorzystać do podejmowania aktywności fizycznej w sposób bezpieczny i zgodny z jego zainteresowaniami;

4) ogranicza czas spędzany w pozycji siedzącej lub leżącej w ciągu dnia przez aktywne przerwy (np. ćwiczenia rozciągające, ćwiczenia oporowe, ćwiczenia oddechowe, ćwiczenia wzroku); wymienia negatywne skutki zdrowotne wynikające z prowadzenia sedentarnego stylu życia (bezczynności ruchowej);

5) systematycznie wykonuje ćwiczenia relaksacyjne, w tym ćwiczenia oddechowe; rozumie znaczenie ćwiczeń fizycznych dla obniżenia stresu;

6) przyjmuje prawidłową pozycję ciała podczas codziennych aktywności; regularnie wykonuje ćwiczenia ukierunkowane na kształtowanie prawidłowej postawy

7) praktykuje techniki relaksacji przed zaśnięciem i stosuje zasady higieny snu; wyjaśnia znaczenie snu dla zdrowia fizycznego i psychicznego; określa zalecaną długość snu dla osób w jego wieku; opisuje kluczowe czynniki wpływające na jakość snu, ze szczególnym uwzględnieniem negatywnego wpływu korzystania z urządzeń elektronicznych przed zaśnięciem.

Odżywianie

Pytanie wiodące: Jak zdrowo się odżywiać, aby wspierać swój rozwój fizyczny ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki nieprawidłowej masy ciała?

Uczeń:

1) stosuje się do zaleceń zgodnych z talerzem zdrowego żywienia, ze szczególnym uwzględnieniem regularnego spożywania posiłków, w tym dużej ilości warzyw i owoców; dostosowuje wielkość porcji do swoich potrzeb; unika żywności niekorzystnej dla zdrowia (np. fast foodów, słodyczy);

2) stosuje zasady zdrowego nawadniania; unika słodzonych napojów;

3) samodzielnie przygotowuje proste, zdrowe posiłki oraz zdrowe przekąski; wybiera produkty bogate w podstawowe składniki odżywcze;

4) uprawia rośliny jadalne w celu przygotowania zdrowych posiłków; wskazuje produkty pochodzenia roślinnego korzystne dla zdrowia;

5) rozpoznaje oznakowania na etykietach produktów spożywczych, w tym informacje o wartości odżywczej i alergenach, a także wyjaśnia ich znaczenie oraz zastosowanie w wyborze produktów; korzysta z wiarygodnych aplikacji mobilnych do analizy składu produktów;

6) ocenia świeżość produktów spożywczych; rozpoznaje oznaki psucia się żywności; stosuje podstawowe metody przechowywania żywności; szacuje zapotrzebowanie na produkty spożywcze, aby unikać ich marnotrawienia.

Zdrowie psychiczne

Pytanie wiodące: Jak dbać o dobrostan psychiczny i emocjonalny, w tym poczucie własnej wartości i skuteczności?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia psychicznego, czynniki je chroniące oraz te, które zwiększają ryzyko występowania zaburzeń psychicznych;

2) rozpoznaje i nazywa emocje u siebie i innych osób; omawia i stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie z emocjami, m.in. techniki uważności; omawia zasady pierwszej pomocy emocjonalnej;

3) omawia pojęcie stresu; wyjaśnia wpływ stresu na ciało, myśli, emocje, zdolności poznawcze; stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie ze stresem;

4) omawia pojęcie pozytywnej samooceny i pozytywnego obrazu siebie, a także wymienia sposoby ich budowania w swoim życiu;

5) omawia pojęcie postawy asertywnej; adekwatnie do sytuacji korzysta z asertywności; odróżnia, czym jest postawa asertywna, a czym agresywna i uległa;

6) omawia pojęcie przemocy; wymienia przykłady zachowań przemocowych, w tym przemoc fizyczną, psychiczną, rówieśniczą i cyberprzemoc; omawia sposoby reagowania na przemoc i wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy, będąc osobą doświadczającą przemocy lub jej świadkiem;

7) omawia pojęcie zachowań autoagresywnych; wymienia konsekwencje zdrowotne związane z zachowaniami autoagresywnymi; wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy;

8) omawia zagadnienie komunikacji werbalnej i niewerbalnej oraz ich znaczenie w relacjach interpersonalnych, w tym rówieśniczych, rodzinnych i innych; rozwija umiejętności komunikacyjne;

9) wskazuje miejsca uzyskania pomocy psychologicznej, psychoterapeutycznej i psychiatrycznej dla dzieci i młodzieży, w tym telefony zaufania; omawia sytuacje wymagające reakcji osób dorosłych;

10) omawia potrzeby osób z zaburzeniami neurorozwojowymi, w tym z zaburzeniem ze spektrum autyzmu, ADHD, rozwojowymi zaburzeniami uczenia się, zaburzeniem rozwoju intelektualnego, oraz potrzeby osób z niepełnosprawnościami fizycznymi.

Zdrowie społeczne

Pytanie wiodące: Jak budować relacje interpersonalne oparte na otwartości, zaufaniu i podmiotowości w oto-czeniu rodzinnym, szkolnym, rówieśniczym i lokalnym?

Uczeń:

1) wyjaśnia pojęcia: koleżeństwo, przyjaźń, zauroczenie, zakochanie, miłość, a także rozpoznaje niewłaściwe zachowania w tych relacjach;

2) wymienia i omawia funkcje rodziny; opisuje przejawy jej prawidłowego funkcjonowania; omawia wartość rodziny w życiu osobistym człowieka;

3) omawia czynniki wpływające na atmosferę w rodzinie, zna prawa i obowiązki dziecka oraz rodziców

4) omawia sposoby dbania o więzi rodzinne (relacje z matką, ojcem, rodzeństwem, dziadkami i dalszą rodziną);

5) opisuje zmiany mogące występować w rodzinach, w tym separację, rozwód, wejście rodziców w nowe związki, adopcję, rodzicielstwo zastępcze, pojawienie się rodzeństwa, chorobę i śmierć, a także wymienia sposoby radzenia sobie w takich sytuacjach.

Zdrowie środowiskowe

Pytanie wiodące: Jak środowisko naturalne i jego zanieczyszczenia wpływają na zdrowie publiczne i indywidualne?

Uczeń:

1) omawia wpływ jakości środowiska naturalnego na zdrowie człowieka, w tym zanieczyszczenia powietrza i wód, zmniejszenie ilości terenów zielonych, zmiany klimatu; wyjaśnia, jak wzrost średniej globalnej temperatury wpływa na zdrowie i warunki życia człowieka;

2) sprawdza aktualny stan zanieczyszczenia powietrza przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu;

3) wyjaśnia, dlaczego kontakt z naturą jest istotny dla zdrowia; wyjaśnia, czym jest odpowiedzialność za zwierzęta domowe, jak również za dziką przyrodę i ekosystemy;

4) sprawdza natężenie hałasu przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu; wyjaśnia zasady profilaktyki niedosłuchu;

5) podejmuje działania proekologiczne, aby poprawić stan środowiska naturalnego i własne zdrowie.

Internet i profilaktyka uzależnień

Pytanie wiodące: Co należy wiedzieć na temat bezpiecznego korzystania z Internetu i zagrożeń związanych z zażywaniem substancji psychoaktywnych?

Uczeń:

1) przestrzega zasad higieny cyfrowej; omawia definicje zjawiska: niebieskiego światła, szyi SMS-owej, krótkowzroczności w kontekście nadużywania urządzeń ekranowych; omawia różnice między relacjami międzyludzkimi bez użycia oraz z użyciem technologii i urządzeń elektronicznych;

2) omawia zagrożenia wynikające z niewłaściwego używania technologii informacyjno--komunikacyjnych, w tym cyberprzemoc, hejt, mowę nienawiści, kreowanie cyberrzeczywistości, zjawisko patostreamingu, uzależnienie od Internetu i gier komputerowych oraz niebezpieczne kontakty w sieci, m.in. uwodzenie w sieci (grooming); omawia korzyści i zagrożenia związane ze sztuczną inteligencją oraz wirtualną rzeczywistością (VR);

3) omawia korzyści wynikające z przestrzegania „domowych zasad ekranowych";

4) omawia zagrożenia związane z zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym alkoholu, wyrobów tytoniowych, napojów energetyzujących;

5) omawia sposoby reagowania w sytuacjach występowania zagrożeń związanych z korzystaniem z Internetu i zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym ze spożywaniem alkoholu, używaniem wyrobów tytoniowych, spożywaniem napojów energetyzujących, a także wymienia sposoby uzyskania pomocy specjalistycznej w tym zakresie;

6) formułuje argumenty dotyczące korzyści wynikających z niezażywania substancji psychoaktywnych, w tym niespożywania alkoholu, nieużywania wyrobów tytoniowych, niespożywania napojów energetyzujących.

KLASY VII I VIII

(…) Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, w szczególności rozwijanie kompetencji związanych z całożyciową dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, przedmiot powinien mieć charakter praktyczny oraz wykorzystywać nowoczesne, aktywizujące metody nauczania. Konieczne jest przekazanie uczniom wiedzy na temat wybranych zagadnień (np. symptomów chorób). Jednak do realizacji edukacji zdrowotnej rekomendowana jest metoda projektu, przede wszystkim w zakresie wymagań szczegółowych dotyczących aktywności fizycznej i odżywiania, zdrowia środowiskowego oraz budowania postaw i relacji społecznych. Z jednej strony wzmocni to samodzielność i odpowiedzialność uczniów za wdrażanie zachowań prozdrowotnych i unikanie zachowań ryzykownych, a z drugiej strony stworzy im warunki do indywidualnego kierowania procesem uczenia się.

(…)Doświadczenia edukacyjne i projekty w ramach edukacji zdrowotnej mogą być realizowane m.in. w formie:

1) zorganizowania międzypokoleniowego pikniku rekreacyjnego;

2) wyjścia edukacyjnego do pobliskiego ekologicznego gospodarstwa rolnego i wspólnego przygotowania posiłku z uprawianej tam żywności;

3) wizyty w domu seniora i uczestnictwa w zajęciach integracyjnych;

4) wizyty w gabinecie lekarskim (np. podstawowej opieki zdrowotnej, stomatologicznym, dermatologicz-nym), stacji sanitarno-epidemiologicznej lub w formie spotkania z przedstawicielem zawodu związanego ze zdrowiem człowieka;

5) zorganizowania szkolnego dnia sportu;

6) przygotowania i przeprowadzenia zajęć na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego przez uczniów starszych klas dla uczniów młodszych klas;

7) zorganizowania klasowej wycieczki rowerowej lub uczestnictwa w programach popularyzujących rower jako środek transportu do szkoły;

8) przygotowania postów edukacyjnych na temat wybranego zagadnienia dotyczącego edukacji zdrowotnej przeznaczonych do zamieszczenia na profilu lub stronie internetowej szkoły;

9) wizyty w klubie gospodyń wiejskich i udziału we wspólnych aktywnościach;

10) wyjścia do sklepu spożywczego, w tym analizowania etykiet wybranych rodzajów produktów spożywczych, a następnie przeprowadzenia dyskusji w klasie na temat świadomych wyborów konsumenckich;

11) zorganizowania zajęć dla młodszych uczniów w szkolnej świetlicy lub bibliotece;

12) przeprowadzenia przez uczniów ankiety wśród członków ich rodzin i lokalnego środowiska na temat wy-branego zagadnienia zdrowotnego, a następnie analizy i prezentacji wyników zebranych przez wszystkich uczniów;

13) zorganizowania wystawy plakatów zachęcających do podejmowania zachowań prozdrowotnych;

14) wizyty w lokalnej instytucji zajmującej się wspieraniem ludzi chorych lub działaniami na rzecz zdrowego środowiska;

15) wizyty w instytucji organizującej wolontariat promujący zachowania prozdrowotne, związany z szeroko pojętym zdrowiem;

16) wyjścia edukacyjnego w naturę (np. do pobliskiego lasu, parku miejskiego, parku krajobrazowego, parku narodowego).

eprasa.pl 0d3e62395f

ROZDZIELILI GO Z SIOSTRAMI 17 LAT TEMU. DZIŚ MARCIN PRÓBUJE JE ODNALEŹĆ

Życie go nie rozpieszczało. Mieszkaniec Tarnowa sporą część dzieciństwa spędził w domu, w którym brakowało rodzicielskiego ciepła i uczuć. W pewnym momencie wraz z czterema siostrami został odebrany matce, która nie radziła sobie ze swoimi problemami. Rodzeństwo zostało rozdzielone. Od tamtego czasu Marcin nie ma z nimi kontaktu i nie wie, gdzie się znajdują. Jego wielkim marzeniem jest ponowne spotkanie z siostrami.

Robert Gąsiorek

Dziewczynki zostały zabrane do domu dziecka. Marcin miał więcej szczęścia, bo trafił do babci, która przez następne lata wychowywała go i dawała to, czego nie była w stanie zapewnić mu jego matka. - Wtedy ostatni raz widziałem siostry - wraca pamięcią do momentu rozdzielenia. - Myślałem wtedy, że nawet jak sobie znajdą rodziny, będziemy mieli kontakt. No teraz z perspektywy czasu wiem, że adopcja wygląda nieco inaczej i to nie jest też takie łatwe - opowiada 26-latek.

FOT. ROBERT GĄSIOREK

Marcin do kluczy ma przypięty specjalny brelok z jego imieniem i napisem „Najlepsze dopiero przed tobą". Daje mu to też nadzieję, że w końcu odnajdzie swoje siostry

Byłem najstarszy, obrywałem najczęściej

Powroty do wspomnień z lat wczesnego dzieciństwa nie są dla niego łatwe. Niedługo po narodzinach Marcina jego mama rozstała się z jego ojcem i znalazła sobie kolejnego partnera, z którym miała kolejne dzieci. Wspólne życie w ich mieszkaniu w centrum miasta nieopodal tarnowskiego Rynku nie było jednak przepełnione radością i szczęściem.

Marcin ma w pamięci alkoholowe libacje, które były wręcz codziennością, ciągle obecny dym papierosowy, a także awantury i przemoc fizyczną, którą dorośli stosowali wobec dzieci.

- Szczęście jest takie, że ja byłem najstarszy, to obrywałem najbardziej. Mówię szczęście w takim znaczeniu, że moje siostry nie były bite aż tak bardzo, chociaż zdarzały się sytuacje, które nigdy nie powinny się wydarzyć - podkreśla Marcin.

Pierwsza interwencja służb w mieszkaniu, w którym wychowywał się Marcin, miała miejsce tuż przed rozpoczęciem przez niego nauki w szkole podstawowej. Po wizycie urzędników i policji wraz z dwoma siostrami trafił do domu dziecka.

- Początkowo odczuwałem wielki strach. Nagle do domu przyjeżdża policja i nas gdzieś zabiera. Nie wiedziałem dokąd. Później, zarówno mój tata, jak i opiekunowie w domu dziecka, prowadzili z nami rozmowy, strach nieco minął, a ja miałem poczucie bezpieczeństwa. Przekonywali nas, że wrócimy, że wszystko będzie dobrze, a pobyt w placówce jest chwilowy. Może to zabrzmieć komicznie, ale izolacja od domu traktowana była trochę jak wyjazd wakacyjny, taka kolonia - opowiada.

Po kilku miesiącach Marcin z siostrami faktycznie wrócili do mamy i jej partnera. Przez pierwszy okres po powrocie wszystko nawet zaczęło się układać, ale do czasu. Wkrótce alkohol znów zaczął coraz częściej pojawiać się na stole i wszystko złe co z nim związane.

Dwa światy: jeden dobry, drugi bardzo zły

Marcin miał to szczęście, że troszczyła się o niego babcia od strony ojca. Często spędzał u niej weekendy.

- Jako małe dziecko widziałem tak naprawdę dwa różne światy, bo jak przychodziłem na weekend z tatą do babci i było „wow". Miałem gdzie się umyć, nawet kilka razy w ciągu dnia. Zawsze było co jeść. Więc ten przeskok był dla mnie potężny. Babcia i jej dom był tak naprawdę moim takim azylem bezpieczeństwa. Oprócz wizyt u babci, od poniedziałku do piątku była szkoła. Tam wiedziałem, że mi się nic złego nie stanie. Tyle że po szkole wracało się do szarej rzeczywistości. Wydaje mi się, że jako dziecko myślałem, że po prostu tak funkcjonuje świat - opowiada młody mężczyzna.

W końcu przyszedł rok 2009 i moment, w którym ostatni raz widział swoje siostry: najstarszą Kasię, Olę, Magdę i najmłodszą Emilkę.

- Nie wiem, czy one jeszcze mnie pamiętają. Kasia już miała pięć lat, więc to był taki wiek, że powinna pamiętać. Natomiast mózg ludzki płata figle i czasem traumatyczne wydarzenia wypiera z pamięci - przyznaje Marcin.

Kilka lat po tym, jak opuścił dom rodzinny, do Marcina dotarła informacja, że jego mama miała później jeszcze jedno dziecko: chłopca. On też trafił ostatecznie do rodziny adopcyjnej.

Misja odnalezienia rodzeństwa

Gdy Marcin stał się pełnoletni, za cel postawił sobie odnalezienie swojego rodzeństwa. Cennych informacji szukał między innymi w biurze adopcyjnym w Tarnowie.

- To nie jest tak proste, jak mi się wydawało. Myślałem, że po prostu tam pójdę, powiem, że jestem bratem i oni wszyscy ucieszą się i powiedzą: O, to super, że pan chce znaleźć siostry, zaraz dajemy wszystkie namiary. Okazało się, że to dużo bardziej skomplikowane - wspomina.

W końcu udało mu się dowiedzieć, że najmłodsza z sióstr znajduje się w rodzinie adopcyjnej w Tarnowie lub w okolicy. Do Marcina trafił list od rodziców adopcyjnych jego siostry.

- Było w nim napisane, że na razie nie mogą się ze mną spotkać, ale że siostra ma się dobrze. Opisali, co lubi robić, czym się interesuje. Z jednej strony mnie to uspokoiło, bo wiedziałem, że jest bezpieczna i że ma kochającą rodzinę. Natomiast z drugiej dobił mnie fakt, że znowu trzeba czekać i nie mogę jej zobaczyć ani się z nią spotkać - mówi.

Szukał sióstr, odnalazł brata

Mężczyzna prowadził w dalszym ciągu poszukiwania kolejnych sióstr, a także brata. Zaczął między innymi zamieszczać wpisy na facebookowej grupie: „Adoptowani poszukujący swoich bliskich". W 2023 roku po jednym z jego wpisów dostał prywatną wiadomość. Napisała do niego kobieta, która jest matką adopcyjną jego brata.

Po zweryfikowaniu wszystkich informacji i potwierdzeniu, że rzeczywiście odezwali się do niego opiekunowie, do których trafił brat, Marcin pojechał na Śląsk, aby spotkać się z chłopcem i jego rodzicami. Było to olbrzymie przeżycie dla niego. Wielka chwila. Do dziś utrzymuje kontakt z odnalezionym braciszkiem i jego rodzicami adopcyjnymi.

- Miałem nadzieję, że jeśli uda mi się odnaleźć wszystkie siostry, to może jakimś takim szczęściem, efektem kuli śnieżnej uda się znaleźć też brata. No i o ironio losu, okazało się, że najpierw znalazłem najmłodszego brata, co dało mi trochę też kopa w tamtym momencie. Staram się nie zwalniać w poszukiwaniu sióstr - podkreśla.

Do dziś jednak nie udało mu się ustalić, gdzie może przebywać reszta jego rodzeństwa.

- Tak sobie nieraz myślę, że mogę je mijać na ulicy, gdzieś się z nimi spotykać, albo nawet pracować, bo często pracuję z młodzieżą - mówi.

Wielkie marzenie Marcina

Marcin dziś sam stara się pomagać młodym osobom. Prowadzi m.in. warsztaty dla młodzieży z rodzin adopcyjnych i zastępczych. Od czterech lat zajmuje się także animacjami dla dzieci jako „Animator Marcinek". Często można go spotkać w stroju Supermana na różnego rodzaju festynach, kinderbalach czy też imprezach okolicznościowych.

- Myślę, że moja praca też jest w pewien sposób taką działalnością, którą troszeczkę sobie rekompensuje dzieciństwo, ale jednocześnie daje dzieciakom możliwość zabawy, której ja byłem pozbawiony - przyznaje.

26-latek udziela się także społecznie, angażując się w różne inicjatywy charytatywne. Jeszcze jako nastolatek zorganizował w tarnowskim amfiteatrze koncert Marka Piekarczyka, z którego dochód był przeznaczony na chore dziecko.

Sam również jest wielkim fanem muzyki, szczególnie mocniejszych, rockowych brzmień. Gra na gitarze, a jego muzycznych umiejętności można posłuchać nie tylko na rockowych scenach, ale również w... kościele.

Marcin bowiem od wielu już lat angażuje się w grupie muzycznej działającej przy Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa" w Tarnowie. Czasem można go usłyszeć w okolicznych parafiach, a niekiedy podczas rekolekcji dzieli się z młodymi ludźmi swoim świadectwem.

Mężczyzna sporo czasu poświęca innym, a dla siebie ma tylko jedno wielkie marzenie.

- Żebyśmy wszyscy, siostry i brat siedli przy jednym stole. Spotkali się na kręglach czy w jakimś McDonaldzie, tak żeby po prostu usiąść i porozmawiać, pośmiać się i mieć ze sobą kontakt. Liczę, że gdzieś to się tak zakończy - mówi nie ukrywając wzruszenia.

eprasa.pl 0d3e62395f

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Przemawiając w synagodze, Jan Paweł II podkreślił, że nie można Żydom jako narodowi przypisywać żadnej dziedzicznej ani zbiorowej winy za to, co popełniono podczas męki Jezusa

CO JAN PAWEŁ II MÓWIŁ W RZYMSKIEJ SYNAGODZE?

13 kwietnia 1986 r. Jan Paweł II złożył wizytę w rzymskiej synagodze. Jako pierwszy papież w historii

Mariusz Grabowski

Po raz pierwszy od czasów apostolskich, 40 lat temu, następca Świętego Piotra wszedł do żydowskiego domu modlitwy, modlił się i przemawiał do Żydów. Watykan od synagogi nad Tybrem dzieli niespełna kilometr, ale na gruncie ekumenizmu była to odległość bardzo długa. A jej echa słychać i dziś.

Starsi bracia?

Wizyta i wygłoszone tam przemówienie oznaczały przełom w relacjach z judaizmem. Odwołując się do soborowej deklaracji „Nostra aetate" papież zwrócił uwagę na szczególną relację chrześcijaństwa z judaizmem. „Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiejkolwiek innej religii. Jesteście naszymi umiłowanymi braćmi i pod pewnym względem - można powiedzieć - naszymi starszymi braćmi".

Papież podkreślił też, że nie można Żydom jako narodowi przypisywać żadnej dziedzicznej ani zbiorowej winy za to, co popełniono podczas męki Jezusa. Dlatego nie ma „żadnych podstaw do jakiejkolwiek, rzekomo teologicznie usprawiedliwionej dyskryminacji czy - co gorsza - prześladowań Żydów". Cytując „Nostra aetate" Ojciec Święty przypomniał, że Żydzi „pozostają przedmiotem miłości Boga", który powołał ich „wezwaniem nieodwracalnym". Nie należy zatem przedstawiać Żydów jako odrzuconych czy przeklętych.

Komentatorzy określili później to przemówienie jako „Odnalezione braterstwo".

Przypomnijmy historyczne okoliczności wizyty. Papież wszedł do Tempio Maggiore di Roma przy Lungotevere de' Cenci o godz. 17. Na zdjęciach z tego wydarzenia widać, jak wita się z rabinem Rzymu Elio Toaffem. Rabin powitał Ojca Świętego przed główną bramą synagogi, po czym obaj, wraz z towarzyszącymi im osobami, weszli do środka.

Do dziś w muzeum w synagodze znajduje się dokumentacja tamtego wydarzenia. A jak ważne były relacje katolicko-żydowskie dla św. Jana Pawła II świadczy fakt, że w swoim testamencie wspomina rabina Rzymu, Elio Toaffa, który w 2000 r. otrzymał doktorat honoris causa KUL.

Wizycie w synagodze towarzyszyły wielkie emocje. Wizytę kontestowali wówczas m.in. obecna przed świątynią grupa członków Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, wołająca: „Papieżu, powstrzymaj się, nie idź do Kajfasza".

Nim Jan Paweł II wygłosił swoje przemówienie, głos zabrał gospodarz - rabin Toaff. Witając gości zauważył, że „Kościół w sposób radykalny zmienił swoje nauczanie na temat Żydów i traktuje ich z szacunkiem i powagą". Podkreślił, że nie zapominając o przeszłości, Żydzi chcą współpracować w ramach obu wspólnot na zasadzie partnerstwa i równości. Nie zmienia to jednak faktu, iż „pragną oni nadal szerzyć wiarę w Jedynego Boga i Jego miłość, a także ojcostwo wobec wszystkich ludzi". Przekonani, że człowiek został stworzony przez Boga na Jego podobieństwo, chcieliby wraz z chrześcijanami nauczać o koniecznym szacunku w stosunkach międzyludzkich, przeciwstawiać się wszelkim formom rasizmu i antysemityzmu.

„Żydzi i chrześcijanie mogą - mówił Toaff - współpracować również w dziedzinie ochrony praw człowieka, jak prawo do wolności sumienia i wyznawania własnej religii. Interesująco brzmi zachęta do wspólnej troski o życie »od pierwszej chwili jego poczęcia«".

Jezus w centrum

Po Toaffie przemówił Jan Paweł II. Ale zanim przeszedł do teologicznej wykładni nauczania Kościoła na temat Żydów, odwołał się do wydarzeń ze swego życia. Na wstępie przyznał, że od dawna myślał o tej wizycie i przypomniał, że rabin Toaff spotkał się już z nim 8 lutego 1981 r., gdy biskup Rzymu odwiedził pobliską parafię św. Karola i Błażeja.

Wspomniał też o swym pobycie na terenie byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz 7 czerwca 1979 r. w czasie wizyty apostolskiej w Polsce, gdy cierpieniom narodu żydowskiego w czasie ostatniej wojny poświęcił oddzielny fragment wygłoszonej wówczas homilii.

Dodał także, że jego wizyta nie jest zwieńczeniem przezwyciężonych różnic i poglądów, ponieważ we wzajemnych kontaktach chrześcijanie i żydzi znajdują się dopiero u początku drogi. Przypomniał, że „jednych i drugich dzieli przede wszystkim osoba i nauczanie Jezusa z Nazaretu, syna narodu żydowskiego".

NA ZAKOŃCZENIE WIZYTY OJCIEC ŚWIĘTY I NACZELNY RABIN RZYMU WYMIENILI POCAŁUNKI POKOJU. W ŚLADY JANA PAWŁA II POSZLI TEŻ JEGO NASTĘPCY

Jan Paweł II i kolejni

Wątek chrystologiczny często umyka tym, którzy opisują tamto wydarzenie. A przecież jest kluczowy dla dialogu katolicko-żydowskiego. „Możemy więc zauważyć - mówił papież - że Jezus Chrystus na stałe podzielił chrześcijan i żydów. Przed każdym chrześcijaninem staje nieustannie wyzwanie, aby owo »nie« dla Jezusa Chrystusa umieć wyjaśnić w sposób pozytywny, starając się zrewidować własny sposób składania o Nim świadectwa".

I dalej: „Mogę więc otworzyć przed wami swoje serce i szczodrze okazać swoje uczucia życzliwości dla całej wspólnoty żydowskiej Rzymu, jak i wszystkich Żydów na całym świecie" - zapewnił Jan Paweł II.

Na zakończenie wizyty Ojciec Święty i naczelny rabin Rzymu wymienili pocałunki pokoju. W ślady Jana Pawła II poszli też jego następcy: 17 stycznia 2010 r. rzymską synagogę odwiedził Benedykt XVI, a 17 stycznia 2016 r. papież Franciszek.

W 2021 r., w 35. rocznicę wizyty, rabin Riccardo di Segni, obecny rabin Rzymu, ujawnił kulisy jej przygotowania. Wedle niego pomysł zrodził się przy obiedzie w gronie papieskich współpracowników. Rabin Toaff przyjął propozycję wizyty z ogromnym zaskoczeniem, ale i jako wyzwanie powitania w synagodze pierwszego w historii papieża. Przekonał do tego pomysłu rabinat europejski, zupełnie ignorując opinię rabinatu Izraela, który mógł stwarzać problemy. „Papież Wojtyła doskonale zdawał sobie sprawę, że obraz mówi wiele więcej niż słowa. Jego uścisk z rabinem Elio Toafem stał się ikoną tej wizyty, która sprawiła, że dotychczasowe niedomówienia w dwustronnych relacjach zaczęły znikać" - wspominał di Segni.

Przypomina też, że słowa Jana Pawła II, który w rzymskiej synagodze po raz pierwszy w historii nazwał Żydów „starszymi braćmi w wierze", zasugerował mu charyzmatyczny kard. Roger Etchegeray, wówczas prezydent Papieskiej Komisji Iustitia et Pax oraz Papieskiej Rady Cor Unum.

List i emocje

I te właśnie słowa - „starsi bracia w wierze" - budzą do dziś największe emocje na gruncie teologicznym. W Polsce wywołał je ponownie wydany w 40. rocznicę wizyty list episkopatu.

Czytamy w nim m.in. „W swoim wystąpieniu papież radykalnie sprzeciwił się przedstawianiu Żydów jako »odrzuconych albo przeklętych«. Przez ponad półtora tysiąca lat treści te, obecne w katolickim nauczaniu i błędnej interpretacji Pisma Świętego, kształtowały postawy chrześcijan, przyczyniając się do nienawiści, prześladowań i manifestacji antysemityzmu. Powinniśmy pamiętać, że Kościół katolicki stwierdza dziś jednoznacznie: Żydzi są nadal umiłowani przez Boga, który wezwał ich nieodwołalnym powołaniem. Bóg bowiem, wierny swym obietnicom, nie odwołał Pierwszego Przymierza. Izrael pozostaje nadal narodem wybranym".

W liście znalazły się sformułowania, które wywołały falę krytyki kościelnych konserwatystów. Choćby takie: „Pamiętając, że zawsze modlimy się za nich w liturgii wielkopiątkowej, prosząc Boga, aby lud, który On jako pierwszy nabył na własność, »wzrastał w wierności Jego przymierzu« i mógł »osiągnąć pełnię odkupienia«. Bo »nie ma żadnych wątpliwości, że Żydzi są uczestnikami Bożego zbawienia, ale jak to może być możliwe bez wyraźnego wyznawania Chrystusa - jest i pozostanie niezgłębioną tajemnicą Bożą«".

Metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś, uważany za inspiratora listu episkopatu, tak wyjaśnia te kwestie w rozmowie z Polską Agencją Prasową: „O tym, że Izrael pozostaje narodem wybranym, mówi nauczanie wszystkich kolejnych papieży od Soboru Watykańskiego II aż do papieża Leona XIV włącznie. A to, że Izrael jest zbawiony, to nie jest żadne wyważanie otwartych drzwi, bo wszyscy ludzie zostali zbawieni przez Jezusa Chrystusa. Ten list nie mówi o tym, że Żydzi są zbawieni jakoś inaczej, obok Jezusa Chrystusa albo bez Niego. Powtarzam: wszyscy ludzie, którzykolwiek żyli, żyją i będą żyć na świecie, są zbawieni w Jezusie Chrystusie. W tym liście nie ma więc żadnych przewrotów doktrynalnych. W moim odczuciu niezrozumienie tego listu wynika z faktu, że to, czego Kościół systematycznie uczy przez ostatnie 60 lat - Kościół katolicki, z papieżami na czele - najwyraźniej wciąż nie dotarło do naszych wiernych. To chyba wymaga jakiejś szerszej analizy, dlaczego tak się dzieje. Potrzebujemy w tej kwestii - i może nie tylko w tej - poważnej i konsekwentnej edukacji religijnej w polskim Kościele".

eprasa.pl 0d3e62395f

O cenie niezależności, rozczarowaniach show-biznesem, piosenkach, które przetrwały próbę czasu, i o tym, dlaczego nie wierzy w żadne wielkie powroty. – Zawsze się za coś płaci. Zależni też płacą, tylko więcej – mówi Krystyna Prońko, piosenkarka i kompozytorka

Anita Czupryn

KRYSTYNA PROŃKO: PUBLICZNOŚĆ JEST DLA MNIE NIEZWYKLE ŁASKAWA

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Prońko: Szłam za głosem serca. I do dziś tak mam

Jakie jest Pani pierwsze wspomnienie muzyczne?
Chodziłam do szkoły muzycznej, więc moje najwcześniejsze wspomnienie muzyczne wiąże się z przedszkolem muzycznym. Do dziś pamiętam nazwisko pani, która uczyła nas w tym przedszkolu solfeżu, i to nie tylko w przedszkolu, bo i pierwszych, drugich klasach szkoły muzycznej w Gorzowie, a chyba nawet i do końca. To była pani Skazińska. Z perspektywy czasu oceniam, że znakomicie wyprowadziła nas na ludzi muzycznych. Umiała do nas trafić. Docierało do mnie wszystko, co nam pokazywała na tych zajęciach. Pamiętam choćby metodę kolorowania dźwięków; każdy dźwięk miał inną barwę. To owocuje do dzisiaj, skoro takie rzeczy zostają w człowieku.

Pochodziła Pani z muzycznej rodziny?
Zdecydowanie nie.

To skąd więc pomysł, żeby posłać Panią do przedszkola muzycznego?
Mam w domu zdjęcia mojej mamy z harmonią albo tańczącą jakieś klasyczne układy. Pewnie chodziła na balet, bo wtedy niektórzy rodzice posyłali dziewczynki na takie zajęcia. Nie wiem dokładnie, bo nigdy specjalnie się tym nie interesowałam. Ale jeśli chodzi o tradycje muzyczne w sensie takim, że ktoś wcześniej był muzykiem, to nic o tym nie wiem.

Pani bracia grali na instrumentach. Oni również chodzili do szkoły muzycznej?
Tak. Rodzice posyłali nas wszystkich po kolei. Sprawdzali chyba nasze zdolności, może nie tyle zainteresowania, ile właśnie predyspozycje. Ale jednocześnie każde z nas miało obowiązek zdać maturę w normalnej, zawodowej szkole. Ja na przykład mam maturę z chemii i mogłam wtedy pracować, bo teraz już nie, jako laborantka.

I pracowała Pani w sanepidzie, w laboratorium.
Pracowałam nie tylko w aanepidzie, bo i w paru innych miejscach. Ale to wszystko było w ramach stażu pracy. Kiedy ten obowiązek wobec państwa się skończył, zaczęłam po prostu robić coś innego.

Poszła Pani do technikum chemicznego, bo w domu był taki etos, że praca jest ważna?
Takie było życzenie rodziców, żebyśmy wszyscy pokończyli jakieś zawodówki. I pokończyliśmy. Chyba tylko Wojtek skończył szkołę zawodową, dokładnie nie pamiętam. Ale Piotrek skończył technikum elektromechaniczne, potem poszedł na studia muzyczne. Ja byłam po technikum chemicznym i też poszłam na studia muzyczne. Wojtek natomiast na żadne studia nie poszedł, ale był jednym z lepszych basistów w Polsce, jeśli nie najlepszym w tamtych czasach.

Pani też chciała iść do technikum elektromechanicznego? To po bracie?
Jestem starsza od Piotrka. Mnie po prostu zawsze interesowało to, że prąd w kablu płynie, że mogę coś sama naprawić, coś zbudować, pozwijać kable. W każdym razie nie boję się tego świata.

I do dziś, jeśli coś trzeba naprawić, to Pani to robi?
Zdaję sobie sprawę z siły, która tkwi w kablu przewodzącym prąd, więc podchodzę do tego z ostrożnością i dystansem. Żelazka już bym nie naprawiła.

Trudno mi sobie wyobrazić, że pracuje Pani w sanepidzie, w laboratorium. Podobała się Pani ta praca?
Nie, dlatego przestałam pracować w tym zawodzie. Dostałam propozycję współpracy z nowym zespołem. A byłam już wtedy zaawansowaną amatorką w śpiewaniu, miałam za sobą sporo nagród, wiele koncertów, ciągłe granie gdzieś po okolicy, w domach kultury, na różnych lokalnie organizowanych występach. Czyli jakieś doświadczenie już miałam, może niewielkie, ale jednak. Ktoś zauważył mnie na którymś z ogólnopolskich koncertów i zaprosił do współpracy przy nowo powstającym zespole w Rzeszowie. Kierownikiem muzycznym i takim duchem sprawczym był tam Antoni Kopff. Już nie żyje. Antek zebrał grupę ludzi, w tym jednego z moich braci. Wojtek też początkowo z nami był, ale coś się później stało, już dokładnie nie pamiętam, co, i ostatecznie go w tym zespole nie było. Potem i Piotrek zrezygnował ze współpracy. A ja zostałam. To był duży skład: trzy dziewczyny, cztery instrumenty dęte, sekcja rytmiczna z gitarą. Kilka tygodni po rozpoczęciu współpracy przyjęliśmy nazwę Respekt. I właściwie przez pół roku bardzo dużo się wydarzyło. Pamiętam, że w maju 1970 roku zagraliśmy trasę koncertową z Czesławem Niemenem, bo szukał supportu i padło na nas. Nie wiem, kto i jak to załatwił, w stu procentach nie był to wybór Czesława, ale nas zaakceptował. Potem nagraliśmy epkę z czterema piosenkami, w tym dwiema mojej kompozycji. Płyta nazywała się po prostu „Respekt" i wydały ją Polskie Nagrania. Nie wiem, czy ten krążek w ogóle przetrwał, ale jedną z moich piosenek z tej płyty znalazłam zupełnie przypadkiem wiele lat później w repertuarze któregoś z przedstawień Teatru Buffo. To było może piętnaście, dwadzieścia lat temu. Ten utwór przypomniał sobie Krzysztof Materna, który prowadził nasze koncerty z Czesławem Niemenem. Zapamiętał tę piosenkę i po latach ją wykorzystano.

W historii z Czesławem Niemenem ciekawe jest pytanie, czy istnieje przypadek, czy raczej przeznaczenie. Bo później okazało się, że Niemen trafił do Pani domu i do serca Pani ojca.
To stało się dość szybko, bo już w maju 1970, na tej trasie, gdzie byliśmy supportem w koncertach Czesława. A jeszcze wcześniej moi rodzice, trochę za naszą namową, chodzili z nami na wszystkie ważniejsze i mniej ważne wydarzenia muzyczne, które się odbywały w Gorzowie. Ojciec bywał z nami na koncertach, zawoził nas, przywoził do domu. Siłą rzeczy zaczął się tym trochę interesować. Mama chyba też go do tego mobilizowała. W każdym razie jakoś się w tym wszystkim dogadywali. Efekt był taki, że kiedy graliśmy na jednej scenie z artystami znanymi już wtedy w Polsce, mogliśmy zaprosić ich do domu na obiad. I tak robiliśmy. Tak samo było z Czesławem. Przyjechałam do Gorzowa z programem, w którym występował, więc zaprosiłam jego i jeszcze kilka osób, nie wszyscy chcieli przyjść - i ten obiad się odbył. A ponieważ Czesław lekko zaciągał, mój ojciec też lekko zaciągał, więc natychmiast się rozpoznali. I tak jak wcześniej ojciec Czesława nie akceptował, tak po tym spotkaniu zaakceptował go z nawiązką. Bardzo go polubił i przestał mi już ciosać kołki na głowie, co ja tam właściwie wyśpiewuję.

1972 rok, czyli pierwsze Opole. Jak Pani je wspomina?
Najbardziej pamiętam przymiarki kostiumu, bo nie miałam się w co ubrać. Wymyśliłam sobie czarny kostium: bluza i spodnie, a do tego dużo koralików. I tak właśnie było. Te koraliki mam do dziś. Nie wszystkie, bo część się pozrywała, ale sporo zostało. Całą tę sytuację od początku do końca poprowadziła Estrada Poznańska i ówczesny dyrektor, pan Napierała. A zaczęło się od tego, że mój brat Piotrek pracował tam jako muzyk w zespole. Opowiadał o mnie, opowiadał, aż w końcu padło

eprasa.pl 0d3e62395f

pytanie: „A gdzie jest ta twoja siostra?”. Okazało się, że potrzebują pianisty i dziewczyny do chórku. Usłyszał: „Weź swoją siostrę, niech wejdzie w to”. Akurat byłam już wtedy po dwóch czy trzech trzymiesięcznych trasach po Związku Radzieckim z różnymi polskimi artystami. Dobrze się złożyło, bo potrzebowaliśmy z Januszem Komanem jakiegoś stałego punktu zaczepienia. Założyliśmy zespół, ale on się rozpadł. I wtedy pojawiła się propozycja z Estrady Poznańskiej. W ten sposób tam wylądowaliśmy.

Rzeczywistość nie znosi próżni.
Można i tak powiedzieć. W każdym razie zaczepiliśmy się tam. To był program Urszuli Sipińskiej i Andrzeja Dąbrowskiego. Janusz grał na keyboardach, chyba też na fender piano; już dokładnie nie pamiętam. A ja śpiewałam chórki. Pozwalano mi też coś zaśpiewać solo, ale tego również już dokładnie nie pamiętam. Skończyło się na tym, że wysłano mnie na przegląd przed Opolem. Janusz napisał muzykę, ktoś inny tekst, pojechaliśmy do Warszawy i ten przegląd wygrałam. Odbywał się w kawiarni na piętrze hotelu Bristol. Tej kawiarni już nie ma. To było miejsce, w którym wcześniej występowały późniejsze gwiazdy. Związany był z nim profesor Bardini. To on zwrócił na mnie uwagę. A kiedy wygrałam przegląd i znalazłam się w Opolu, znów się mną zainteresował i powiedział: „Nie maluj, dziecko, paznokci”, bo miałam wtedy czerwone paznokcie. I ja do dziś nie maluję paznokci.

Wyjaśnił Pani, co mu przeszkadzało?
Nie, ale sama zrozumiałam, o co chodziło. Nie musiałam zwracać na siebie uwagi paznokciami, nie pasowały do mnie.

To mi przypomina zdanie, które kiedyś przeczytałam: jeśli ktoś ma wyobraźnię, nie musi nosić pierścionków. I nie noszę pierścionków.
Mniej więcej o to chodziło. Tylko że w moim przypadku to nie miało działać korzystnie na mnie, tylko na odbiorcę. Na kogoś, kto mnie słucha i patrzy na mnie. Wyciągnęłam z tego wnioski. I one sprawdzają się do dzisiaj. Okazało się zresztą, że te występy w Opolu były na tyle dobre, że od jury, a oceny były wówczas jawne, dostałam same piątki. I było już pozamiatane.

Wyobrażała sobie Pani, że będzie wokalistką?
Szłam za głosem serca. I do dziś tak mam: jeśli coś mi się nie podoba, to tego nie śpiewam. Oczywiście dopiero wtedy, kiedy sytuację przeanalizuję i dojdę do wniosku, że to nie jest dla mnie. Zdarza mi się odrzucić kompozycje , teksty piosenki , których nie potrafię uznać za nie „swoje”. To nie jest żadna ujma dla autora czy kompozytora. Po prostu nie chcę śpiewać wszystkiego. I nie wszystko potrafię zaśpiewać tak, żebym sama była z tego zadowolona. Jestem dla siebie najsurowszym krytykiem.

Nigdy Pani to nie przeszło? Dziś nie jest Pani dla siebie łagodniejsza?
Wręcz przeciwnie - to się we mnie raczej nasila.

Jak było z piosenką „Psalm stojących w kolejce” autorstwa Ernesta Brylla? Był to utwór, który władzy przeszkadzał.
Ja wtedy nie wiedziałam, że ten utwór im przeszkadza. To nie była moja sprawa. Robiłam swoje. Byłam zafascynowana przedstawieniem, teatrem muzycznym, tym, że mogę śpiewać w teatrze. Reszta mnie nie interesowała. A kiedy już ta sprawa musiała zacząć mnie interesować, po prostu mnie wyrzucono. I z teatru, i ze szkoły, z akademii muzycznej (wówczas Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach), w której uczyłam po uzyskaniu dyplomu magistra sztuki.

Ale w stanie wojennym udało się Pani wyjechać do Stanów Zjednoczonych.
Ten wyjazd był załatwiany jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego. Wszystkie wizy były gotowe, bilety także. Kiedy okazało się, że nie możemy polecieć, bo właśnie wprowadzono stan wojenny, organizator całego przedsięwzięcia musiał sobie z tym poradzić. Był w to zaangażowany, miał z nami lecieć. Na czym dokładnie to się oparło, na jakich rozmowach, interwencjach, tego nie wiem, bo nie brałam w tym udziału. W każdym razie wyjazd przesunięto na styczeń, a wizy przedłużono. Mieliśmy pozwolenia na pracę, byliśmy tam całkowicie legalnie. Wszystko po stronie amerykańskiej było załatwione jak należy. Problem polegał na tym, że nie chciano nas wypuścić z Polski. W końcu wypuszczono. Paszporty dostaliśmy dopiero przed wejściem do samolotu, na lotnisku. Tyle że reżyser swojego paszportu wtedy nie dostał i został w kraju. Polecieliśmy bez niego. Doleciał dopiero po dwóch tygodniach, zapewne znów dzięki interwencji organizatora całego wyjazdu. Wszyscy wrócili.

Jak przyjęła was Ameryka?
Polonia amerykańska to nie jest Ameryka. Polonia amerykańska to Polonia amerykańska, a Ameryka to Ameryka. To są dwie różne rzeczy. Po iluś koncertach uznała nas za persony non grata, bo przecież wypuścił nas Jaruzelski. Najpierw był entuzjazm, a potem klapa. Taka Polonia.

Czy jest taki festiwal, który miał dla Pani szczególne znaczenie, co szczególnie wryło się Pani w pamięć?
Może ten pierwszy festiwal, kiedy zostałam poszkodowana, bo rozbiłam sobie głowę o sufit (to była próba finału, wejście wykonawców koncertu na usytuowany wysoko pod sufitem pomost, wchodziło się tam po drabinie). To był 1972 rok. To pamiętam, bo później oglądałam jeszcze kolorowe zdjęcia i miałam na środku głowy czerwoną plamę. Takie dziwaczne wspomnienie. Festiwale były fajne na krótką metę. Środowisko się spotykało, ci, którzy się lubili, trzymali się razem. Mam nadzieję, że nadal tak jest. Może nie ma już takiej integracji, jak w latach 70. i 80., bo nie ma tamtych miejsc, w których to się działo. A może są inne, tylko ja już przestałam na festiwale jeździć, bo przestano mnie zapraszać. I dałam sobie spokój. Nie muszę wszędzie być, nie muszę wszystkiego robić. Zaczęłam się pojawiać na tym festiwalu wtedy, kiedy formuła festiwalu się zmieniała.

Mówi się, że to właśnie piosenki Janusza Komana zdefiniowały Pani styl.
W dużym stopniu tak. Ale gdyby nie mój własny przesiew tego wszystkiego, co razem tworzyliśmy, to żadna definicja by nie przeszła. Nie byłoby żadnej rozpoznawalności. Bo ja jestem na końcu tego łańcuszka, który nazywa się piosenką. Od pomysłu do efektu końcowego jest jeszcze długa droga. Gdybym nie dostosowywała tych utworów do siebie, nie wprowadzała do nich zmian, swoich pomysłów, wyglądałyby to inaczej. Ale to była bardzo dobra współpraca. I myślę, że zarówno ja Januszowi, jak i Janusz mnie wiele zawdzięczamy.

Pamięta Pani wasze spotkanie w Baku? Jak ono wyglądało?
Normalnie. Przyjechał człowiek na zmianę za innego pianistę, który się nie sprawdził. Zagraliśmy koncert. Potem były kolejne trasy, więc było tak jak to bywa na trasie.

Mówi Pani o tym bardzo zwyczajnie. Nie było w tym romantyzmu?
To było ponad pięćdziesiąt lat temu. Mieliśmy wspólne zainteresowania muzyczne, podobny gust i stąd to się wzięło. Jesteśmy dziś w dobrych relacjach. Każde z nas ma swoje życie i nic się nie dzieje, co miałoby to zmienić. Jeszcze nie umieramy.

Kiedy przyszła wolność, nie była Pani trochę rozczarowana tym, co dzieje się z show-biznesem? Mam na myśli lata 90., kiedy sama weszła Pani również w stronę biznesową.
Niestety biznes, o którym pani mówi, bez względu na epokę bywa rozczarowujący. Mnie rozczarowuje właściwie na każdym kroku, od zawsze. Nigdy nie jest do końca tak jak człowiek by chciał albo jak się spodziewa. Jest takie powiedzenie, że sukces na pstrym koniu jeździ. Wszystko zależy od publiczności: od tego, czy ktoś kupi bilet, płytę, czy zechce posłuchać piosenki. Dzisiaj widać to wyjątkowo wyraźnie. Zależy też od tego, czy jakiś organizator koncertu się kimś zainteresuje i zaprosi go na trasę. To wszystko nie zależy wyłącznie ode mnie.

A jak dziś patrzy Pani na publiczność? Jest dla Pani łaskawa?
Niezwykle łaskawa. Proszę pamiętać, że ja istnieję w tym zawodzie od kilkudziesięciu lat. To taki kawał czasu, że jedni mogli się mną znudzić, inni mogli mnie po latach polubić na nowo, a jeszcze inni już do mnie nie wrócą. To wszystko się kotłuje. Ale ci, którzy przychodzą na koncerty i kupują bilety, a wbrew pozorom grałam i gram ich sporo, są dla mnie bardzo łaskawi. A ja staram się odpłacić im tym, co mam najlepszego.

Śpiewa Pani piosenki, które się nie starzeją.
Bywają takie. Ale to też zawdzięczam publiczności. Bo jeśli płyta „Deszcz w Cisnej”, którą wydałam osobiście jako reedycję, korzystając między innymi z nagrań radiowych, weszła w tym roku na rynek i bardzo dobrze się sprzedaje, to coś znaczy. A to są nagrania sprzed czterdziestu dziewięciu lat.

Jaka musi być piosenka, żeby ludzie chcieli jej słuchać po tylu latach?
Proszę o to pytać ludzi. Albo socjologów. Ja nie znam odpowiedzi. Mogę tylko powiedzieć, że w ten sposób tworzą się standardy, które wytrzymują próbę czasu. Sama po sobie wiem, że wracałam do piosenek z dzieciństwa, do takich, które mi później towarzyszyły, które mnie poruszały, które chciałam śpiewać, a w końcu nagrałam je na płytę „Jestem po prostu”. To jest coś, czego czas nie rusza; może nie medialnie, ale mentalnie. Człowiek słucha po latach i nagle znów go to obchodzi. Na to nie ma recepty. Kiedy tworzy się utwór, nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy przetrwa. To jest nieprzewidywalne.

A jeśli chodzi o utwór „Jesteś lekiem na całe zło”, to mam wrażenie, że każdy ma kogoś, komu tę piosenkę dedykuje.
I tak właśnie trzeba do niej podchodzić. Nie ma tu żadnej tajemnicy do rozwikłania. Tekst jest jednoznaczny: skierowany do jednej osoby. Każdy może tę osobę odnaleźć po swojemu.

Ale Pani nigdy nie zdradziła…
A co mam zdradzać?

Komu dedykowała Pani tę piosenkę. Dla kogo ją Pani śpiewała.
Dla wszystkich. (śmiech)

W życiu artysty przychodzi taka Wielkanoc, taki moment, kiedy wraca nowe życie, świeżość, wiosna?
Te wszystkie opowieści o powrotach artystów to kompletna bzdura. Gdybym ja chciała co chwilę „wracać”, to już dawno przestałabym istnieć. Musi być ciągłość. To, co dziennikarze z tym robią, to co innego. Podobnie jak to, co robią organizatorzy, kiedy próbują sprzedać koncert hasłem „wielki powrót” albo „ostatni koncert”. To jest marketing, lepszy albo gorszy. Ale ktoś, kto uprawia zawód artystyczny, musi dbać o kontynuację tego, co robi. Przynajmniej ja tak na to patrzę. Rewolucji nie chcę. Zmiany - tak, rewolucji - nie. Dlatego nie interesują mnie ani powroty, ani ostatnie koncerty.

Dlaczego ma Pani własny kanał na YouTubie?
Między innymi właśnie po to, żeby była ciągłość. Jest tam sporo historii i ja staram się o tę swoją historię dbać; o wszystko, w czym brałam udział, co współtworzyłam. Nie do wszystkiego już docieram, nie wszystko mam, ale to, co gdzieś po drodze do mnie wraca, staram się ocalić. To jest kawał historii mojej pracy artystycznej. Nie mnie samej, tylko właśnie pracy. To nie jest to samo. Jest ze sobą związane, ale tych powiązań nie zamierzam dotykać, bo są moje.

W polskim show-biznesie da się być niezależną i nie płacić za to ceny?
Nie da się … Chyba w żadnym biznesie się nie da. Za coś zawsze się płaci. Zależni też płacą, tylko inaczej. A czasem więcej. Muszą utrzymać wokół siebie grupę ludzi, liczyć się z ich zdaniem. A ja nie mam szefa.

To Pani jest szefem.
Stać mnie na to psychicznie, bo to jest odpowiedzialność. A poza tym moje doświadczenie jest nieporównywalne z doświadczeniem trzydziestokilkuletniego człowieka, który próbuje mi coś tłumaczyć. No, ludzie!

Czy jest dziś coś, na co Pani czeka? Coś, co planuje?
Mam zaplanowane koncerty, bo takie rzeczy ustala się wcześniej. Będę realizować te umowy, które już mam podpisane, i mam nadzieję podpisywać kolejne. To są sprawy wyłącznie zawodowe. O życiu prywatnym nie chcę mówić, nie uważam, żeby było to potrzebne. Staram się po prostu pracować i daję radę.

Nadal jeździ Pani z namiotem i z psem?
Nie, teraz już nie. W Polsce zresztą nie wszędzie się da. Trzeba pojechać do cieplejszych krajów. Nadal jeżdżę trochę tu, trochę tam, ale o tej porze roku spanie w namiocie nie ma sensu. Musi być lato, albo przynajmniej koniec maja.

Szczęście - co to znaczy dla Pani?
Nie używam tego słowa.

Naprawdę? A te momenty, kiedy bywa Pani szczęśliwa, jak je nazywa?
Zadowolona …Nie używam tego słowa. Może wiem, co znaczy, ale jakoś nie pasuje mi do mojego sposobu myślenia o życiu. Chyba że analitycznie: kiedy wychodzi się z trudnej sytuacji i można powiedzieć, że miało się szczęście. W tym sensie zdarza mi się to często; wychodzę z trudnych sytuacji, więc można uznać, że mam szczęście. Ale nie przywiązuję do tego specjalnej wagi. Jestem w ciągłym ruchu. Mam dach nad głową, mam w miarę spokojne, o ile w tej branży w ogóle można tak powiedzieć, uporządkowane życie. I to mi wystarczy. Chyba nie jestem też jeszcze aż tak bardzo stara, żeby nie pozwalać sobie na różne rzeczy.

Patrzę na Panią i widzę w Pani młodość.
Ale to tajemnica mojej głowy.

To też świadczy o tym, jak bardzo jest Pani wciąż twórcza.
Tak. I doskonale zdaję sobie z tego sprawę, że mój potencjał jeszcze się całkowicie nie wyczerpał. To mi bardzo pomaga. Jeszcze mam potencjał.

JA JESTEM NA KOŃCU TEGO ŁAŃCUSZKA, KTÓRY NAZYWA SIĘ PIOSENKĄ. OD POMYSŁU DO EFEKTU KOŃCOWEGO JEST JESZCZE DŁUGA DROGA

eprasa.pl 0d3e62395f

Pierwsze kilometry pod ich skrzydłami. Bo nauka jazdy to więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i przepisów

Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić również tych, pod których skrzydłami zaczynamy naukę jazdy - instruktorów i szkoły. Towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach.

Pamiętacie swój pierwszy raz za kierownicą? Dłonie trochę zbyt mocno zaciśnięte, wzrok skupiony bardziej niż zwykle. Próby ogarnięcia sprzęgła, gazu, hamulca... I to pytanie w głowie: „Co ludzie w tym widzą, skoro to jest takie trudne? Czy na pewno wszystko robię dobrze i czy kiedykolwiek to opanuję?".

Możemy się założyć, że każdy kierowca pamięta takie chwile. Bo to jedno z tych doświadczeń, które zostają w pamięci również z innych powodów. Bo przecież nauka jazdy to coś więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i zasad ruchu drogowego. To również ogromna odpowiedzialność - za życie i zdrowie swoje oraz innych osób.

Kluczową rolę odgrywają tu instruktorzy nauki jazdy. To oni są obok, kiedy wszystko jest nowe i nie do końca oczywiste. Potrafią zamienić stres w skupienie, a niepewność w pierwszą pewną, świadomą decyzję na drodze. Tłumaczą, powtarzają. Czasem żartują, czasem milczą. Zawsze czujni za kierownicą. Można zażartować, że w takich sytuacjach są jak drugie mózgi kursantów.

A za instruktorami stoją szkoły jazdy. Miejsca, które organizują cały proces nauki i dbają o to, by każdy kursant miał szansę w końcu poczuć się pewnie za kierownicą i zdać egzamin. Z zewnątrz to często tylko szyld i samochody z charakterystyczną „elką", ale w środku to codzienna praca, doświadczenie i ogromna odpowiedzialność.

Nie ma dwóch takich samych kursantów i nie ma dwóch takich samych historii. Jedni wsiadają za kierownicę z ciekawością, inni z obawą. Jedni łapią wszystko od razu, inni potrzebują czasu. Ale łączy ich jedno - moment, w którym coś kliknie. Kiedy jazda przestaje być powodem paniki, zadaniem, a zaczyna być czymś, co sprawia przyjemność. Ba, ogromną radość! Radość z pierwszego samodzielnego manewru, z dobrze wykonanej jazdy, z poczucia, że „Dam jednak radę".

- Plebiscyt Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić tych, pod których skrzydłami zaczyna się ta droga - instruktorów i szkoły jazdy, które każdego dnia towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach - mówi Katarzyna Borek, która odpowiada za plebiscyt Mistrzowie Moto od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Chcemy docenić historie ludzi i miejsc, dzięki którym te pierwsze kilometry stają się początkiem radości.

MISTRZOWIE MOTORYZACJI

Bo w tej pracy czasem trzeba być też psychologiem

Janusz Jakimowicz,
OSK Ludwik Jaczyński, Grajewo

- Od dziecka był „kierowcą", bo jak tylko opanował chodzenie, powędrował do dużego Fiata swojego taty, aby tam kręcić kierownicą.

Pan Janusz stara się uczyć kursantów bycia kierowcami, nie tylko posiadaczami uprawnień do kierowania pojazdami. Przekazuje im wiedzę zarówno o technicznych oraz prawnych aspektach kierowania autem, jak i tych życiowych, jak oddychanie, wyczucie auta, płynność w prowadzeniu czy kultura jazdy, cierpliwość, czy odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Najważniejsze dla Niego jest dbanie o to, by kolejne pokolenie kierowców było świadome i odpowiedzialne, zaś sam kurs przebiegał z jednej strony w dobrej atmosferze, z drugiej zaś nie w warunkach laboratoryjnych, lecz zbliżonych do tego, co czeka ich na drogach

Zapytany o historię związaną z kursantem, która szczególnie zapadła Mu w pamięć, przywołuje sytuację z tego roku. Kursantka nie miała żadnego doświadczenia z motoryzacją, dlatego też bardzo bała się obsługi sprzęgła. Już pierwsze lekcje praktyki pokazały jej, że wszystkiego jest w stanie się nauczyć. - Niemal 20 godzin jazd i umiejętności, które posiadła oraz jej pewność siebie sprawiły, że minimalizując ryzyko rutyny i błędów już na samym egzaminie musiałem zaprosić ją na „ultratrudną trasę", kilka błędów w trakcie i skutek w postaci bezbłędnej części teoretycznej i praktycznej egzaminu państwowego. Psychologia w tym zawodzie to podstawa sukcesu - podkreśla pan Janusz.

A zaczęło się od rodzinnej pasji do motoryzacji

Szkolenie Kandydatów na Kierowców Mariusz Orłowski, Szczuczyn

Dzięki zaangażowaniu i konsekwentnemu rozwojowi, z niewielkiej rodzinnej firmy przekształcili się w szkołę jazdy, cieszącą się zaufaniem coraz większej liczby kursantów.

- Nasza szkoła jazdy działa na rynku od czterech lat. Powstała jako rodzinna inicjatywa, oparta na pasji do motoryzacji oraz chęci dzielenia się wiedzą i doświadczeniem z przyszłymi kierowcami. Od samego początku stawiamy na indywidualne podejście do kursantów, wysoką jakość szkolenia oraz przyjazną atmosferę, która sprzyja nauce i budowaniu pewności za kierownicą - przedstawia szkołę Mariusz Orłowski. Nieustannie podnoszą standardy usług, inwestują w rozwój kadry oraz nowoczesne metody szkoleniowe. W procesie nauczania kładą szczególny nacisk na skuteczność szkolenia oraz solidne przygotowanie kursantów do egzaminu państwowego. Ich celem jest bowiem to, aby kursanci zdawali egzamin za pierwszym razem, dlatego skupiają się nie tylko na opanowaniu techniki jazdy, ale również na zrozumieniu zasad ruchu drogowego i budowaniu pewności za kierownicą.

- Największym atutem naszej szkoły jazdy jest skuteczność i tempo nauki, które idą w parze z wysoką jakością szkolenia. Dzięki dobrze opracowanemu systemowi nauczania oraz zaangażowaniu instruktorów, nasi kursanci bardzo szybko nabywają niezbędne umiejętności i są gotowi do podejścia do egzaminu w możliwie krótkim czasie - dodaje pan Mariusz.

LIDERZY W SKALI WOJEWÓDZTWA WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

MECHANIK ROKU

1. **Kamil Cimoch,** Petit Forestier, Ignatki
2. **Marek Budnik,** AutoMarek Białystok, Białystok
3. **Adam Grzegorczyk,** Mechanika Pojazdowa i Wulkanizacja Pit Stop Adam Grzegorczyk, Grajewo

WARSZTAT SAMOCHODOWY ROKU

1. **Mechanika Pojazdowa Radosław Paszko,** Białystok, Radziwonika 6
2. **Mechanika Pojazdowa Auto Pomoc Mariusz Barszczewski,** Suwałki, Majerskiego 4
3. **Mechanika pojazdowa Mariusz Ferenc,** Sobolewo, Zaciszna 2/1

INSTRUKTOR JAZDY ROKU

1. **Stanisław Drożdżewicz,** CSK Drift Szkoła Jazdy, Białystok
2. **Janusz Jakimowicz,** OSK Ludwik Jaczyński, Grajewo
3. **Patrycja Przybylska,** OSK Bocian, Łomża

SZKOŁA JAZDY ROKU

1. **Szkolenie Kandydatów na Kierowców Mariusz Orłowski,** Szczuczyn
2. **OSK Metelski,** Łomża, Bernatowicza 6/7
3. **OSK Arnold,** Bielsk Podlaski, Szkolna 5

KIEROWCA ZAWODOWY ROKU

1. **Szymon Baranowski,** Ibatur, Białystok
2. **Damian Brzozowski,** Faster Typa Radosław, Kolno
3. **Dorota Buczyńska,** MPK, Łomża

DORADCA DS. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW ROKU

1. **Katarzyna Ryś,** Chery - Best Auto, Białystok
2. **Norbert Lisowski,** ASW Wojciula Sp. z o.o., Białystok
3. **Ewelina Tadrzak,** Volkswagen - Autoryzowany Salon i Serwis. Fiedorowicz, Białystok

FIRMA TRANSPORTOWA ROKU

1. **Cooltura Taxi,** Białystok, Składowa 10
2. **Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji,** Łomża, Spokojna 9
3. **Vioo - Taxi,** Białystok

AUTO DETAILING ROKU

1. **AUTO BLASK-Krzysztof Zalewski,** Czyżew, Łąkowa 19
2. **Lucky Studio Detailing Kosmetyka Samochodowa,** Łomża, Szosa do Mężenina 16
3. **Luxcar Auto Detailing,** Białystok, Wallenroda 10

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.poranny.pl/moto
oraz www.wspolczesna.pl/moto

eprasa.pl 0d3e62395f

KRYMINAŁ/ THRILLER

Zirytowany Jack Reacher reguluje populację Baltimore

Trzydziesty tom przygód Jacka Reachera zatytułowany jest „Strategia wyjścia". Trafnie, bowiem strategia realizowana przez Reachera jest zawsze taka sama - jednych postraszyć, innych obić, a jeszcze innych zatłuc. Zawsze z ironicznym komentarzem. W tym przypadku brzmi on następująco: „Jeśli dobiegniesz do pistoletu pierwszy, możesz mnie zastrzelić. Jeśli nie... sam rozumiesz".

„Pomyśl, czy naprawdę chcesz to zrobić?"

„Lee Child po raz kolejny udowadnia, że doskonale wie, jak wciągnąć czytelników w świat pełen napięcia i niespodziewanych zwrotów akcji. Przygotuj się na niezapomniane doświadczenie".

Tak reklamuje „Strategię wyjścia" wydawca i ma w tym absolutną rację. Spotkanie z Reacherem to zawsze „niezapomniane doświadczenie". Można by je wręcz określić terapeutyczno-kojącym - wokół rzeczywistość staje na głowie, trzęsą się fundamenty światów, a on przybywa (tutaj akurat do Baltimore), w mig rozeznaje sytuację, a potem naprawia stan rzeczy na swój własny, niezapomniany sposób.

Jedyne co się zmienia, to onomatopeje towarzyszące eliminacji ludzi, którzy stają mu na drodze. W każdym tomie można znaleźć coś nowego na tym wciąż zaniedbanym przez pisarzy polu. W „Strategii wyjścia" mamy do czynienia z przynajmniej jedną językową perełką. Gdy Reacher zrzuca jednego ze szwarccharakterów z pomostu, rozlega się odgłos, „jaki wydaje mokry ręcznik kąpielowy lądujący na twardej kamiennej posadzce".

To nie tylko zasługa tłumacza (gratulacje dla Andrzeja Szulca), ale przede wszystkim talentu Lee Childa. Trzydzieści tomów, przeciętnie od kilku do kilkunastu ofiar śmiertelnych na każdy - opisanie wszystkich eksitusów sprawianych przez Reachera wymaga sporej wyobraźni.

O co ci właściwie chodzi, Reacher?

Bądźmy szczerzy: tu nie wystarczy zwykłe „trach" czy „łup", banalne „złamał się jak zapałka", „padł jak długi niczym kloc drzewa", albo „jego oczy wywróciły się jak zepsuta busola" (odsyłam do poprzednich tomów). Trzeba wymyślać wciąż coś nowego. Koncept z ręcznikiem jest świetny i otwiera nowe możliwości. Podrzućmy autorowi kilka przykładów: „fiknął się jak ociekający mop", ewentualnie „chlusnęło z niego jak z wiadra z mydlinami".

Przydadzą się, bowiem Child (od pewnego czasu w tandemie z synem Adrewem) nie zamierzają zaprzestania - by użyć banału - orki na tym żyznym fragmencie literackiej niwy, jakim jest poprawianie świata przez Reachera. Choćby nawet na jego zadupiu, gdzieś w Baltimore.

Skąd ta wiedza? Na stronie killernashville.com wisi wywiad z Childem, przeprowadzony lekko ponad rok temu przez Bryana E. Robinsona (pisarza, psychoterapeutę i to z tytułem Ph.D.). Wynika z niego, że aby Reacher osiągnął to, czego tak usilnie poszukuje włócząc się po Ameryce (stabilizacji), musi pokonać zło stojące mu na drodze. Wniosek: nieboszczyków nam nie zabraknie. Tylko czy Child ładnie opisze ich nędzne końce? **grab**

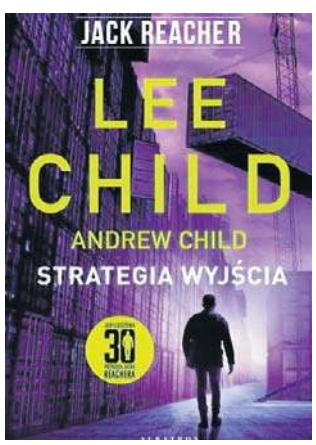

Lee Child, Andrew Child, „Strategia wyjścia", wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARCELA LESZCZAK

Popłakała się

Tegoroczną Wielkanoc modelka spędziła poza krajem. Wybrała się do Rzymu wraz z rodzicami, siostrą i nowym partnerem. Leszczak podzieliła się serią zdjęć ze zwiedzania Wiecznego Miasta. Mimo że wygląda na nich na szczęśliwą, nie były to w pełni radosne święta, gdyż w tym roku po raz pierwszy zabrakło u jej boku syna. Fryderyk został w Polsce z ojcem - Michałem Koterskim. „Dziś popłakałam się na śniadaniu, które było dla mnie trudne, bo było bez Frysia. I to nie tylko o niego chodzi, a o niespełnione pragnienie posiadania kompletnej rodziny. Nie chcę niczego tu wyciągać z szacunku do taty Frysia, ale gdyby było dobrze między nami, nasz związek nie byłby przerwany przeze mnie dwoma rozstaniami i nasze małżeństwo trwałoby do dziś" - napisała na Instagramie.

JUSTYNA STECZKOWSKA

Nie ocenia

Piosenkarka wzięła niedawno udział w internetowym programie „Portret". Prowadzący zapytał ją, jakie ma relacje ze swoją najstarszą siostrą Agatą, która niegdyś napisała książkę „Steczkowscy. Prawda jest taka, że na początku była miłość". Publikacja zdradziła kilka tajemnic rodzinnych i poróżniła jej autorkę z bliskimi. - W ogóle nie wracam do tych chwil. Moja siostra jest dorosła, kocham ją, ale nie po drodze nam z wieloma decyzjami, które ona podjęła względem ludzi, z którymi kiedyś żyła. I to nie chodzi tylko o książkę, ale też o inne rzeczy. (...) Miała prawo do swoich decyzji, ale są to decyzje, które nie są zgodne z moimi poglądami czy sposobami patrzenia na świat - powiedziała gwiazda.

PAULINA GAŁĄZKA

Potrzebuje nadziei

Nie od dziś wiadomo, że popularna aktorka nie lubi opowiadać o swym życiu prywatnym w mediach. Wiemy jednak, że w czerwcu tego roku będzie obchodzić dziesiątą rocznicę ślubu z norweskim reżyserem Sindre Sandemo. To sprawia, że musi dzielić swój czas między dwa kraje. Zdecydowanie częściej bywa jednak w Polsce - choćby w czasie Wielkanocy, którą spędziła z mężem i z siostrą. - Święta w Norwegii są bardzo laickie. Nie mają nic wspólnego z duchowością, a ja jednak czuję się bardziej Polką niż Norweżką i rzeczywiście to jest dla mnie czas duchowy - powiedziała w niedawnej rozmowie z „Faktem".

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Iga Świątek wypoczywa przed rozpoczęciem Roland Garros. Start już 18 maja

DODA

Oblewała przechodniów

Podczas minionej Wielkanocy piosenkarka odwiedziła rodzinny dom w Ciechanowie, gdzie spotkała się z parą swych dawnych znajomych - kobietą o imieniu Iza oraz mężczyzną o imieniu Damian. Oprócz wspólnego zdjęcia, na InstaStories wokalistki pojawiło się nagranie, jak cała trójka przytula się do siebie i tańczy. Jakby tego było mało w Wielkanocny Poniedziałek Doda wybrała się z nimi na przejażdżkę busem po mieście i oblewała wodą przechodniów. Oczywiście nie wszyscy byli zachwyceni. Jeden z przechodniów, który czekał na przystanku autobusowym, wyraźnie się zirytował, gdy nagle został oblany i zaczął nawet odganiać gwiazdę nogą. Wiadro z wodą polało się również na mężczyznę, który wychodził ze sklepu. Artystka nie robiła sobie przy tym nic z obecności radiowozów.

MAŁGORZATA SOCHA

Ma wspólny cel

Aktorka poznała swego przyszłego męża Krzysztofa Wiśniowskiego, kiedy miała zaledwie szesnaście lat. Para pobrała się w 2008 roku i doczekała się trzech pociech. Do dziś małżeństwo gwiazdy uchodzi za perfekcyjne. Tymczasem okazuje się, że to nie do końca prawda. - Nie ma idealnych związków. Ale chyba z każdego kryzysu wychodzimy obronną ręką, bo coraz więcej dowiadujemy się nawet nie tyle o sobie, tylko o nas jako o parze. Bo my się też zmieniamy, mamy też swoje spostrzeżenia na ten temat, jak chcemy, żeby budować naszą rodzinę. Najważniejsze, żebyśmy się dogadali, bo mamy poczucie, że rodzina i dzieci to nasz wspólny cel. To jest coś, co za każdym razem na nowo nas scala - powiedziała Socha w programie „Autentyczni".

IGA ŚWIĄTEK

Odpoczywa na wyspie

Słynna tenisistka ma starszą siostrę Agatę. Za młodu i ona trenowała na korcie, ale ostatecznie ze względu na kontuzję porzuciła sport, by zostać cenioną stomatoloźką. Teraz siostry postanowiły spędzić trochę czasu ze sobą i wybrały się na wspólny wypad na Majorkę. Na udostępnionych przez Igę zdjęciach na Instagramie widzimy, jak Iga z Agatą delektują się lodami, przechadzając się po mieście. Zapracowana sportsmenka w końcu mogła wygospodarować trochę czasu na zwiedzanie wyspy i odpoczynek w urokliwych knajpkach. W jednej z nich siostry zamówiły sobie hiszpańskie danie narodowe - paellę z owocami morza. Nie mogło zabraknąć też serii fotografii z pięknymi widokami. „Życie na wyspie to coś, do czego z pewnością mogłabym się przyzwyczaić" - napisała tenisistka.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Postaw na działanie, ale nie spiesz się z decyzją. Horoskop dzienny mówi, że ktoś doceni Twoją odwagę i szczerość.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój przyniesie Ci najlepsze odpowiedzi. Horoskop na dziś zapowiada, że w finansach możliwa dobra wiadomość lub mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa zmieni więcej, niż sądzisz. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzień sprzyja dobrym pomysłom.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że intuicja podpowie Ci, komu naprawdę możesz zaufać.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać uwagę i nowe szanse. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie dominować w każdej rozmowie.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny porządek w sprawach serca i pracy da Ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór będzie sprzyjać refleksji.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień przyniesie szansę na zgodę. Horoskop dzienny mówi, że warto powiedzieć głośno to, co czujesz.

Panna (23.08 - 22.09)
Nie wszystko wymaga kontroli. Horoskop na dziś wróży, że odpuszczenie jednego tematu może otworzyć Ci znacznie lepszą drogę.

Waga (23.09 - 22.10)
Dobry moment na plan, podróż lub nowy cel. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski może dziś zaskoczyć Cię wsparciem.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Twoja konsekwencja zacznie działać na Twoją korzyść. Horoskop dzienny wróży, że dziś opłaci się cierpliwość i takt.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że to pomoże Ci zrozumieć ważną dla Ciebie sprawę.

www.poranny.pl
www.wspolczesna.pl

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk**,
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska**,
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj**,
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0d3e62395f

FOTOkomentarz tygodnia

FOT. PAP/EPA

8 KWIETNIA, IRAN/USA. **Dzieci oglądają amerykański ciężki bombowiec Rockwell B-1 Lancer stacjonujący w Wielkiej Brytanii. Ostatnio regularnie latał on na Bliski Wschód - ale po zawieszeniu broni między Iranem i USA pozostaje w bazie lotniczej RAF. Pytanie, na jak długo, pozostaje ciągle otwarte**

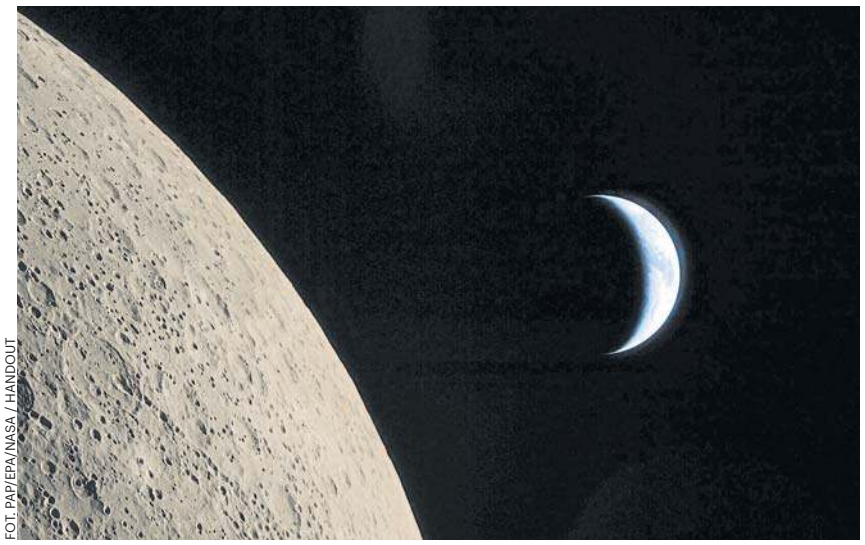

FOT. PAP/EPA/NASA / HANDOUT

6 KWIETNIA, KOSMOS

Tak wygląda ciemna strona Księżyca. NASA udostępniła zdjęcia wykonane w czasie misji Artemis II, która obleciała Srebrny Glob od strony niewidocznej z Ziemi. Widoczne na fotografii linie niewielkich wgłębień na nierównej powierzchni Księżyca to łańcuchy kraterów wtórnych. W tle widać także Ziemię tuż przed momentem, gdy miała ona zniknąć - z perspektywy astronautów - za Księżycem.
W czasie misji pobito rekord dystansu, na jaki człowiek kiedykolwiek oddalił się od własnej planety. Czwórka astronautów była w odległości 400 171 km od Ziemi

FOT. WOJCIECH MATUSIK

8 KWIETNIA, POLSKA. **Ceny paliw powinny kształtować się w okolicach tych, które widać na zdjęciu. Jest bowiem szansa na odblokowanie Cieśniny Ormuz, poza tym rząd zamierza utrzymać tarcze osłonowe**

FOT. LA SCALA MATERIAŁY PRASOWE

8 KWIETNIA, MEDIOLAN. **Polska sopranistka Ewa Płonka wystąpiła na scenie słynnej La Scali, grając główną rolę w operze „Turandot" Giacomo Pucciniego. Kolejny raz zaśpiewa tam w sobotę**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

0011507516

Wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy

Pani

dr hab. n. med.

Dorocie Cylwik-Rokickiej

z powodu śmierci Syna

Macieja Aleksandra Cylwika

składają

Kierownik i Pracownicy
Zakładu Stomatologii Dziecięcej UMB

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
ul. Św. Mikołaja 1, 85 74 89 602
reklama.bialystok@polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, Nowe Miasto, 2-pokojowe, 698-110-026

BIAŁYSTOK, św. Wojciecha, 60m², 4-pok, po remoncie. 1700zł, 602620094

BIAŁYSTOK, ul.Wiejska -2-pokojowe, umeblowane. 668-301-306

POKÓJ z aneksem, łazienką, B-stok, 505925517, 600693346

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Kowalowce (14 km od B-stoku) mieszkaniowo usługowe, 105zł/m², 663-592-532

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

MONETY i banknoty całego świata, również wycofane z obiegu państw UE, monety PRL; biżuterię, złom złota, srebra. Kupujemy! Sprzedajesz monetę jako złom -przynieś do nas, może być cenna! Sklep Numizmatyczny "Suweren" B-stok, Legionowa 9/1 lok.135.

MASZYNY URZĄDZENIA

SPAWARKA Bester 350, 800zł, heblarka silnik 5kW, 600zł, tel. 602-62-00-94

MATERIAŁY BUDOWLANE

DESKI suche calówki oraz deski 4cm gr. różnej długości tel. 602-62-00-94

AUTOPROMOCJA

Dzień dobry w **poniedziałek**

Kup dziennik z dodatkiem Sportowy24
wspolczesna.pl
poranny.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZA i pomocnika murarza -zatrudnię, tel. 663-592-532

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

ELEWACJE wykona firma Termodomex tel. 663-592-532

MALOWANIE dachów -solidnie, 15 lat doświadczenia. 605-130-473

MONTAŻ płyt warstwowych konstrukcji stalowych, Kompleksowo obiekty przemysłowe. 577-635-826

STANY surowe. 577-635-826

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

KOMPUTEROWE

AWARIE -naprawy komputerów, laptopów. Dojazd gratis! 798-922-652

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SKUP ciągników rolniczych, każdy stan. 512-709-001

SKUP pras belujących. 512-709-001

eprasa.pl 0d3e62395f

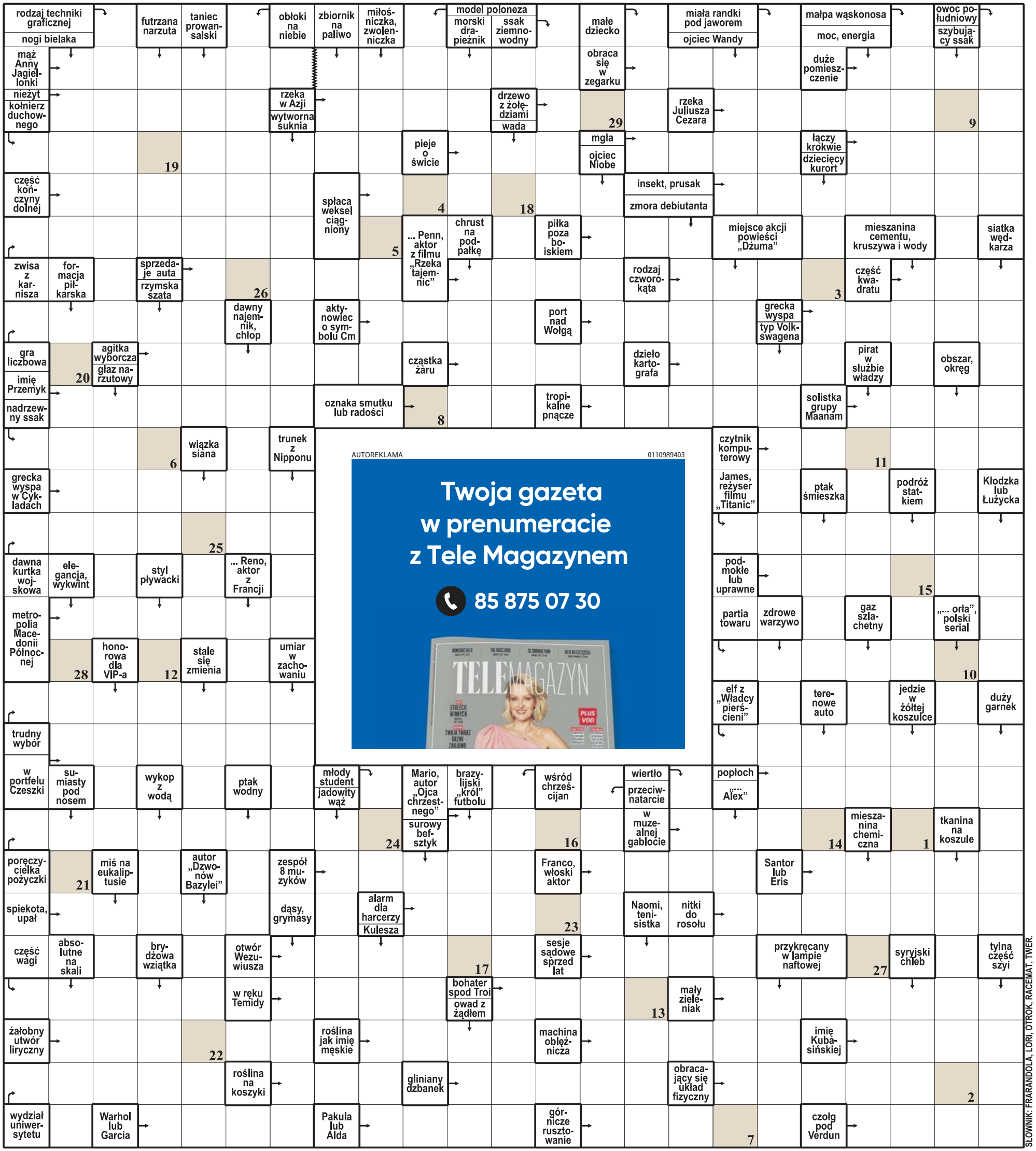

AUTOREKLAMA 0110989403
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
85 875 07 30
TELEMAGAZYN

SŁOWNIK: FRARANDOLA, LORI, OTROK, RACEMAT, TWER.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – myśl Eurypidesa.

ROZWIĄZANIE: DOBRO I ZŁO ZAWSZE ZE SOBĄ GRANICZĄ.

eprasa.pl 0d3e62395f

Krzyżówka panoramiczna

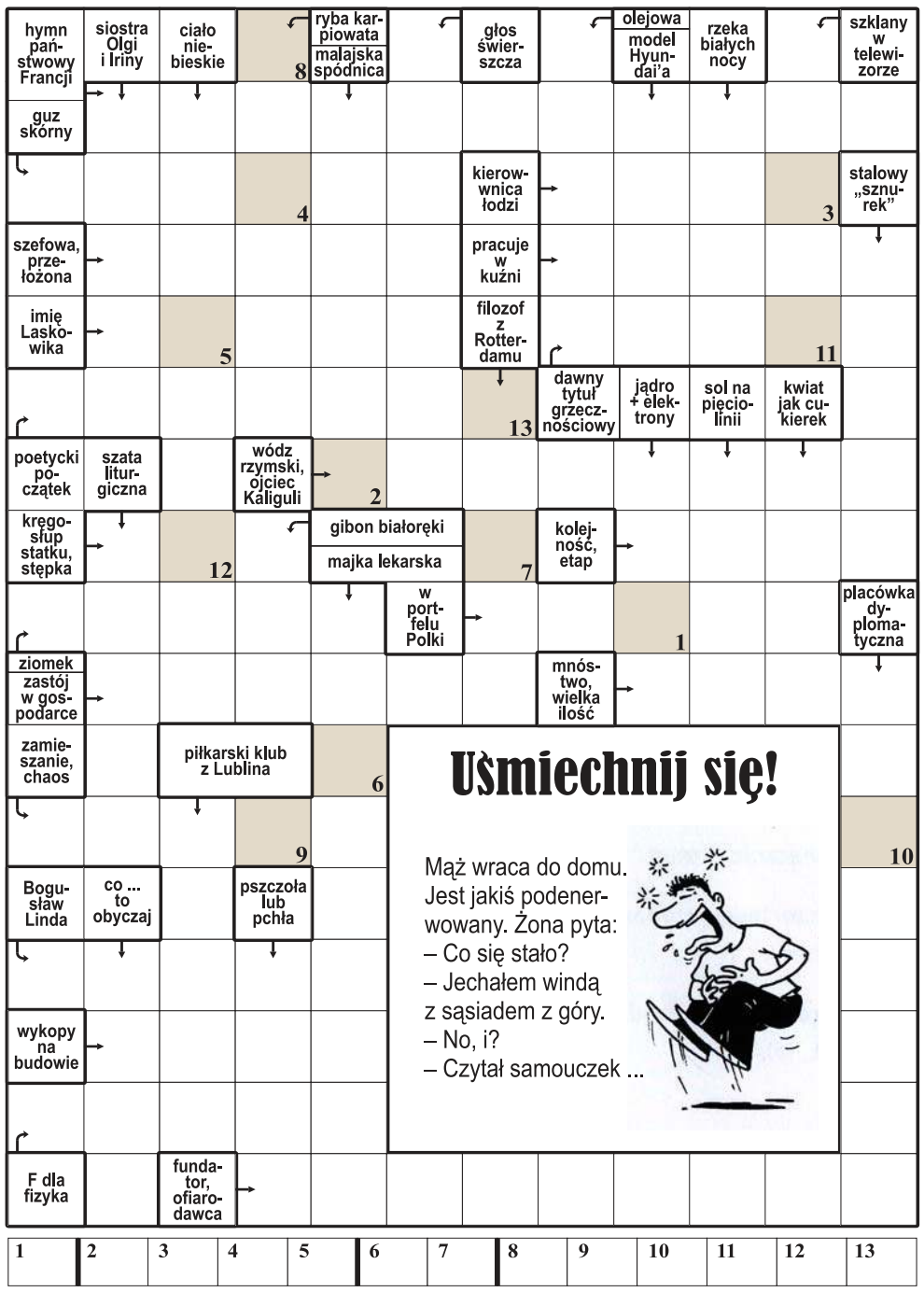

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

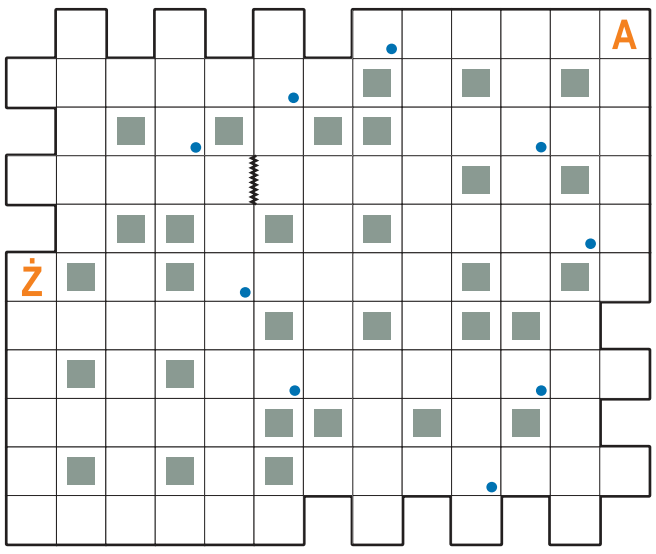

A) nalewka na ziołach, piołunówka (6).
B) kamasze lub kozaki (4).
C) „... Barbarzyńca", film z rolą Arnolda Schwarzeneggera (5).
D) Aleksander, autor powieści „Hrabia Monte Christo" (5).
E) samouk, który w szkole zdaje egzaminy (7).
F) szklana ampułka (6).
G) domowa przybudówka (5).
H) siła woli, niezłomność (4).
I) samica ptaka domowego (8).
J) motyl, kojarzony z delikatną tkaniną (9).
K) Polak dla Polaka (6).
L) głośne narzekanie, biadolenie (6).
Ł) część poroża łosia lub daniela (6).
M) wojskowa melodia (5).
N) Niemen i Kukulska, piosenkarki (7).
O) tajemniczy w tytule filmu Agnieszki Holland (5).
P) kierunek ziemskiej grawitacji (4).
R) jeden z dwóch najważniejszych staroindyjskich eposów (8).
S) w parze z młotem (5).
T) placówka kulturalna w Łodzi (5,4).
U) zachwycający zespół cech wyglądu (5).
W) roślina dostarczająca zielonki (4).
Z) Biała Dama w starym zamczysku (5).
Ż) mały chrząszcz (6).

Krzyżówka z hasłem

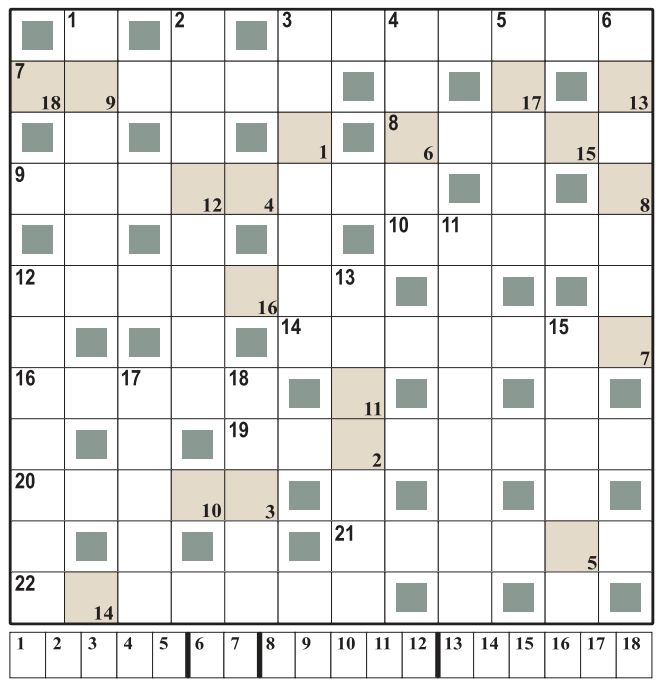

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – myśl Alberta Camusa.

Poziomo:
3) ogonek przed kasą,
7) sałatka z buraków,
8) szkolny przedmiot,
9) kłopot, zmartwienie,
10) opiekuje się źrebakiem,
12) sorgo japońskie,
14) Nobla lub Nike,
16) kropka w geometrii,
19) np. „Wesoła wdówka",
20) surowa dyscyplina,
21) kryształ do słodzenia,
22) uroczysty utwór muzyczny.

Pionowo:
1) opóźnienie w działaniu,
2) potocznie o rotundzie,
3) zakwita w maju,
4) wiąz górski,
5) nadwodny owad,
6) ozdobna chustka,
11) przyrząd zwiadowcy,
12) dodatek do ziemniaków,
13) płatnik czynszu,
15) akt z mocą ustawy,
17) rewolwer bębenkowy,
18) schronienie dla kangurka.

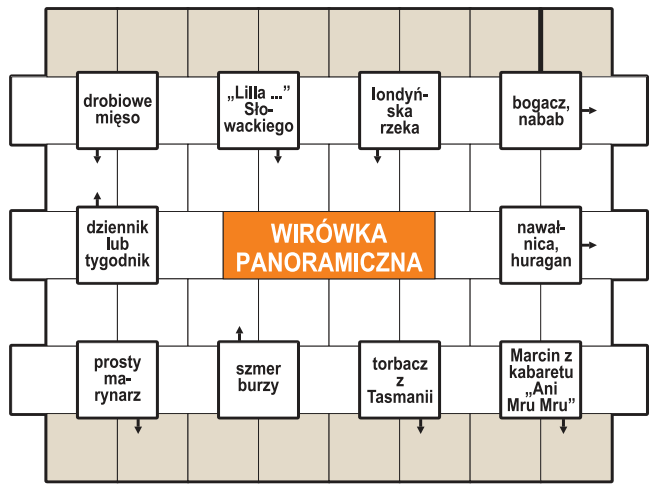

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

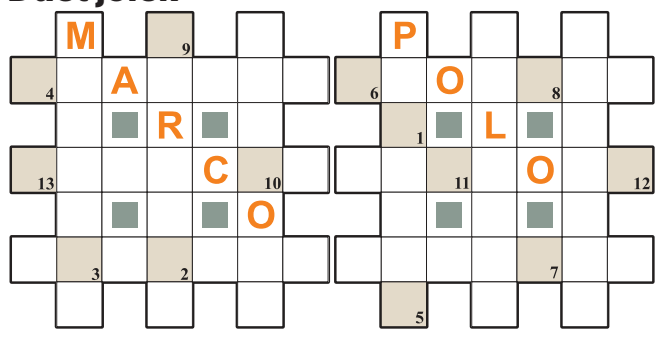

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie.
W przypadkowej kolejności:
– w działaniu z różnicą
– młyn ze śmigami
– lichwiarz, zdzierca
– rodzaj małej galery
– opracowuje taktykę walki
– cykl biologiczny
– postać z powieści „Cichy Don"
– komiczny pajac
– główny port morski Pakistanu
– włoska pieśń liryczna
– norweska firma naftowa
– ... Richardson, aktorka z USA

Logogryf

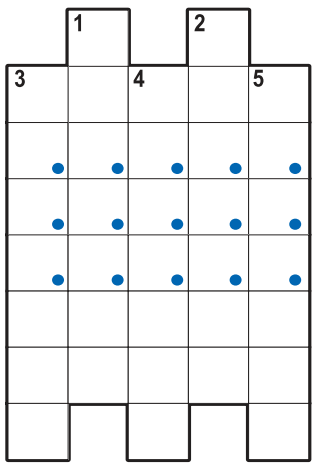

Litery w polach z kropką czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł obrazu.
1) niewielkie kamienne stopnie,
2) rzymska bogini mądrości,
3) miasto nad Drzewiczką,
4) „... syn rybaka",
5) fundator kościelny.

Szyfr

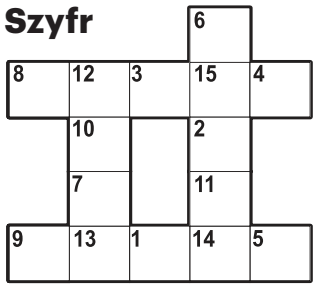

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.
Poziomo:
8) „... Jabłoni", zespół muzyczny,
9) duże miasto na Honsiu.
Pionowo:
6) miasto z fabryką autobusów,
12) sprężyna w zegarku.

Krzyżówka

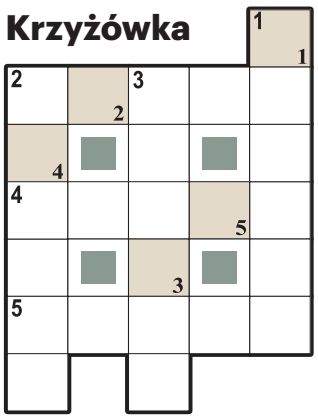

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.
Poziomo:
2) Bałtyk,
4) Wisła,
5) Atlantyk.
Pionowo:
1) szef rządu Vichy,
2) członek wspólnoty religijnej w USA,
3) hałas połączony z bieganiną.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... o grze na bębnie; **wirówka panoramiczna:** „Śledmiu samurajów"; **krzyżówka z hasłem:** Serce ma swoją pamięć; **krzyżówka:** potok; **szyfr:** Anita Sokołowska; **logogryf:** „Pochodnie Nerona"; **duet jolek:** Jedwabny szlak; **krzyżówka A-Ż:** firmament.

eprasa.pl 0d3e62395f

Zraniona Barcelona potrzebuje remontady. Real Madryt też

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona i Real Madryt nieoczekiwanie znalazły się pod ścianą przed rewanżami w ćwierćfinałach Ligi Mistrzów. Bliżej awansu są za to Arsenal i Paris Saint-Germain.**

Słowem „remontada" Hiszpanie określają to, czego ich dwaj giganci teraz potrzebują, czyli spektakularnego odrobienia strat i wygrania dwumeczu. W środowy wieczór na Camp Nou Barcelona na własne życzenie skomplikowała sobie pierwsze spotkanie z Atletico Madryt (0:2). Najpierw nie potrafiła wykorzystać żadnej z dogodnych okazji, potem, a więc w 44., minucie straciła zawodnika i pierwszą z dwóch bramek. Po faulu czerwoną kartkę obejrzał bowiem stoper Pau Cubarsi, zaś z podyktowanego rzutu wolnego do siatki trafił bezpośrednio Julian Alvarez.

To nie był udany mecz Roberta Lewandowskiego, który w nagrodę za ligowego gola z Atletico właśnie (2:1) powrócił do jedenastki. Polak już w przerwie został zmieniony. Koledzy za bardzo z nim nie współpracowali, sam natomiast oddał tylko jeden groźny strzał. Zamiast niego drugą połowę rozegrał Fermin Lopez, którego trener Hansi Flick potrzebował w środku pola. Na nic to się jednak zdało. Zmęczoną i rozbitą Barcelonę w drugiej połowie dobił wprowadzony Alexander Sorloth.

Słabo wypadł nie tylko Lewandowski, ale właściwie cała Barcelona na czele z Lamine'em Yamalem. Wybitnie utalentowany nastolatek potrafił kiwnąć nawet kilku rywali, ale miał duży problem z finalizacją akcji. Po ostatnim gwizdku był przygnębiony. Scena, jak ukrywa twarz w dłoniach, lotem błyskawicy obiegła światowe media.

FOT. PAP/EPA

W przegranym meczu Barcelony z Atletico Madryt czerwoną kartkę ujrzał stoper gospodarzy Pau Cubarsi

W obozie Barcelony pretensje kierowane są nie tylko pod adresem piłkarzy. Na konferencji Flick recenzował pracę sędziego Istvana Kovacsa. Zdaniem Niemca Rumun powinien był podyktować jedenastkę za zagranie ręką przez zawodnika z pola przy próbie wznowienia z piątego metra. - Nie potrafię zrozumieć, dlaczego nie było za to czerwonej kartki. To nie fair, ale taka jest piłka nożna - oświadczył.

Barcelona musi nastawiać się na ciężką przeprawę w rewanżu, tak jak i zresztą Real Madryt. Królewscy pozwolili zdobyć Santiago Bernabeu Bayernowi Monachium (1:2). Odradzający się gigant z Niemiec potrafił zdominować kluczowe fragmenty meczu. Na początku drugiej połowy zwycięstwo przypieczętował Harry Kane, który według fachowców jest faworytem do zdobycia Złotej Piłki w tym roku.

Sporo mówi się nie tylko o Angliku, wspaniały występ zaliczył bowiem również 40-letni Manuel Neuer. Weteran znów zachwycał refleksem i interwencjami poza polem karnym. Przez niemieckie media przetacza się już dyskusja, czy nie powinien wrócić do reprezentacji na czerwcowy mundial. - To bramkarz klasy światowej. Jego miejsce jest w kadrze, ale wiem, że to się nie wydarzy. Julian Nagelsmann (selekcjoner - red.) nie uchyli mu drzwi - stwierdził legendarny Lothar Matthaeus. Sam Neuer nie chciał rozmawiać o reprezentacji. Mówi, że liczy się dla niego wyłącznie rewanż na Allianz Arenie.

Jedną nogą w półfinale jest już Paris Saint-Germain. Ubiegłoroczny zdobywca Ligi Mistrzów nie miał najmniejszych problemów z ograniem Liverpoolu (2:0). Bogiem a prawdą powinien był wygrać co najmniej dwa razy wyżej. Dlaczego tak się nie stało? Przede wszystkim z powodu nieskuteczności, ale też kontrowersyjnej decyzji hiszpańskiego sędziego Jose Marii Sancheza Martineza, który w końcówce nie odgwizdał rzutu karnego. - Jedziemy na Anfield wygrać - zapewnia trener Luis Enrique, najwyraźniej głodny kolejnych sukcesów.

Bliżej upragnionego awansu jest jeszcze Arsenal, bo z Lizbony przywiózł skromną zaliczkę nad Sportingiem (1:0) dzięki bramce Kaia Havertza z końcówki meczu.

Plan rewanżów 1/4 finału Ligi Mistrzów

14 kwietnia, wtorek, godz. 21.00
- Atletico Madryt - FC Barcelona;
- Liverpool - Paris Saint-Germain.

15 kwietnia, środa, godz. 21:00
- Arsenal - Sporting Lizbona;
- Bayern Monachium - Real Madryt.

©℗

Znamy „rozkład jazdy" meczu Polska – Ukraina. Zaczyna Magda Linette

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **- Cieszę się ze składu, który udało się zebrać na ten mecz, choć wiadomo, że nieobecność Igi Świątek to duża strata - stwierdził Dawid Celt, kapitan reprezentacji Polski, przed meczem z Ukrainą.**

„PreZero Arena Gliwice" będzie gospodarzem wyjątkowego wydarzenia, które odbędzie się w najbliższy piątek i sobotę. Polski tenisistki - niestety bez Igi Świątek, co może mieć znaczenie - zagrają z Ukrainą o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Zgodnie z czwartkowym losowaniem spotkanie rozpocznie konfrontacja Magdy Linette z Martą Kostjuk. W drugiej dzisiejszej partii singlowej Katarzyna Kawa zmierzy sie z Eliną Switoliną, na co dzień żoną znanego francuskiego tenisisty Gaëla Monfilsa i mamą 3-letniej córeczki Skaï.

Początek piątkowych gier o godz. 16.00.

Na sobotę zaplanowano debel Maja Chwalińska/Katarzyna Kawa kontra Nadija Kiczenok/Ljudmiła Kiczenok oraz single Linette - Switolina i Kawa - Kostjuk. Początek godz. 12.00.

Na pewno odbędą się cztery spotkania, a piąte w przypadku remisu.

Stawką spotkania jest awans do światowej elity drużyn narodowych, czyli turnieju finałowego 63. edycji Billie Jean King Cup, który obędzie się w dniach 22-27 września w chińskim Shenzhen.

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraińcami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami.

Biało-Czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w Maladze w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały turniej.

Teraz zadanie jest trudniejsze, gdyż od 2025 roku do finałów kwalifikuje się tylko osiem, a nie dwanaście drużyn.

W Gliwicach zawodniczki zagrają na sztucznej mączce. ©℗

FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

Od lewej: Martyna Kubka, Maja Chwalińska, Magda Linette i Dawid Celt podczas konferencji prasowej

Michał Materla powalczy w formule Stand and Bang. Powrót „Gamera"

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. **Największa europejska organizacja mieszanych sztuk walki - Oktagon MMA - po raz pierwszy zawita do Polski. Sobotnia gala OKTAGON 86 odbędzie się w szczecińskiej „Enea Arena".**

Czesko-słowacka organizacja Oktagon MMA ponownie przejdzie do historii w ten weekend, gdy po raz pierwszy zawita do naszego kraju z kolejnym przełomowym wydarzeniem.

Na karcie walk znajdą się jedne z największych ikon sportów walki w Polsce, a także wielu międzynarodowych zawodników. W starciu wieczoru Michał Materla zmierzy się z niemiecką gwiazdą Christianem Jungwirthem w limicie umownym 89 kg, na specjalnych zasadach „Stand and Bang".

Obaj zawodnicy zdobyli rzesze fanów dzięki swojemu sercu do walki, odwadze, duchowi wojownika i agresywnemu stylowi, który zawsze gwarantuje widowiskowe starcia. Ci dwaj wojownicy zaprezentują swój arsenał uderzeń w najbardziej bezlitosnym formacie - wyłącznie stójka, w tym łokcie. Będą wymieniać ciężkie ciosy, dopóki jeden z nich nie padnie na deski.

„Bitwa o Szczecin"

Tomasz Narkun (21-6) powraca do klatki w drugiej walce wieczoru, podczas której zmierzy się z niemieckim olbrzymem -Alexandrem Poppeckiem (20-5, 1 NC) w wadze półciężkiej w pojedynku nazwanym „Bitwa o Szczecin".

Narkun jest jednym z najbardziej utytułowanych polskich zawodników MMA w historii i może pochwalić się imponującym wskaźnikiem zakończeń przed czasem na poziomie 95 procent, w tym trzema ostatnimi zwycięstwami odniesionymi łącznie w nieco ponad 2 minuty.

Alexander „Ironside" Poppeck to numer 1 w rankingu wagi półciężkiej w Niemczech, znany z potężnych nokautów.

Czy Tomasz Narkun obroni własny teren i udowodni, że wciąż należy do europejskiej czołówki, czy może rywal odniesie największe zwycięstwo w swojej karierze?

W bardzo ważnym pojedynku dla kategorii półśredniej „Dracula" Ion Surdu (17-7) skrzyżuje rękawice z gruzińskim fenomenem Amiranem Gogoladze (17-3).

Szansa powrotu

Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji Ultimate Fighting Championship. Dla Polaka będzie to szansa powrotu na drogę zwycięstw.

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas gali UFC w Brazylii, która odbyła się 11 października 2025 roku. Polak wszedł w zastępstwie do pojedynku z Charlesem Oliveirą, były mistrzem UFC. Starcie nie ułożyło się po myśli „Gamera", który został poddany przez sędziego w 2. rundzie walki. Dla Polaka była to czwarta porażka w UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się w „Kaseya Center" w Miami, Mateusz Gamrot zmierzy się z Estebanem Ribovicsem - Argentyńczykiem, który walczy dla UFC od 2023 roku.

©℗

eprasa.pl 0d3e62395f

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Obrońca trofeum przegrał w Zambrowie**

Obrońca Regionalnego Pucharu Polski - ŁKS Łomża, przegrał po dogrywce na wyjeździe z Olimpią Zambrów 0:1 w meczu 1/18 finału. Pozostałe wyniki: Wigry II Suwałki - Sparta Augustów 5:0, MOSP Białystok - Hetman Tykocin 2:5, Pomorzanka Sejny - Orzeł Kolno 5:1, Ruch Wysokie Maz. - Wigry Suwałki 2:4, Turośnianka Turośń K. - Jagiellonia II Białystok 1:8, Tur Bielsk Podlaski - KS Wasilków 1:3, Warmia II Grajewo - Bocian Boćki 2:0. **KW**

FOT. BARTOSZ DĄBROWSKI

KOSZYKÓWKA
Porażka Tura i koniec gry
W meczu rewanżowym I rundy play-off II ligi Tur Basket Bielsk Podlaski po raz drugi przegrał z Lublinianką KUL Basketball 78:89 i odpadł z dalszej rywalizacji. **MARK**

Uwaga na Suwałki. Derby: Wigry kontra ŁKS

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Najciekawszym meczem 24. kolejki III ligi będzie derbowe starcie Wigier Suwałki z ŁKS Łomża. Początek meczu w niedzielę, 12 kwietnia o godz. 19.**

Trudno wskazać faworyta niedzielnego meczu, a szanse na zwycięstwo można raczej podzielić między oba zespoły po 50 procent. W pierwszym meczu sezonu, na stadionie w Łomży, padł remis 1:1.

Program 26. kolejki
Piątek, 10.04: Warta - KS CK Troszyn (19.00).
Sobota, 11.04: Znicz Biała Piska - Broń (14.00), Lechia Tomaszów Maz. - Widzew II (14.00), Jagiellonia II - Świt (15.00), Ząbkovia - Wisła II (17.00), GKS Wikielec - Mławianka (18.00). **Niedziela, 12.04:** Wasilków - Bełchatów (13), Olimpia - Legia II (15), Wigry Suwałki - ŁKS (19).

1. Legia II Warszawa	24	60	65-21
2. Warta Sieradz	25	55	48-23
3. ŁKS Łomża	25	52	58-24
4. Wigry Suwałki	25	46	47-35
5. KS CK Troszyn	25	41	62-37
6. Wisła II Płock	24	41	40-37
7. Ząbkovia Ząbki	25	38	59-47
8. Lechia Tomaszów Maz.	25	35	51-40
9. Olimpia Elbląg	25	33	36-45
10. Jagiellonia II	24	32	30-31
11. Świt Nowy Dwór Maz.	25	31	35-44
12. Broń Radom	25	31	31-45
13. Widzew II Łódź	24	30	47-54
14. GKS Bełchatów	25	29	41-52
15. GKS Wikielec	24	26	26-37
16. Mławianka Mława	25	25	39-49
17. KS Wasilków	25	14	26-59
18. Znicz Biała Piska	24	8	18-79

W Kielcach na Jagiellonię czeka nieustępliwa Korona

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **- To, czego nam w tym momencie brakuje, to wygrać mecz - mówi przed wyjazdowym spotkaniem 28. kolejki PKO Ekstraklasy z Koroną Kielce trener Jagiellonii Adrian Siemieniec.**

Kielczanie nie są ostatnio na własnym stadionie łatwym rywalem dla Dumy Podlasia, a najlepiej świadczy o tym fakt, że za kadencji trenera Siemieńca Jagiellonia jeszcze z obiektu Korony nie wywiozła kompletu punktów.

- To, że jeszcze nie wygrałem w Kielcach, nie jest dziełem przypadku. To po prostu bardzo trudny teren - podkreśla Adrian Siemieniec. - Korona prezentuje określone wartości i cechy wolicjonalne niezależnie od tego, kto jest aktualnie jej trenerem, w jakim jest położeniu i które miejsce w tabeli zajmuje. Tak kojarzę te mecze i takiego meczu spodziewam się też teraz - dodaje.

Rzeczywiście, na co, jak na co, ale na nieustępliwość rywali Podlasianie muszą być przygotowani. Piłkarze Korony potrafią zresztą pokazać te cechy także na wyjazdach. W ostatnim meczu Kielczanie przegrali co prawda w Gdańsku 2:4, ale potrafili w dziesiątkę (czerwona kartka dla Kostasa Sotirou) strzelić dwa gole przy wyniku 0:3 i bardzo mocno postraszyć rozpędzoną Lechię.

FOT. JAGIELLONIA.PL

W ostatnim meczu Jaga zremisowała po twardym boju z Lechem 0:0. Nieustępliwej walki Białostoczanie mogą się też spodziewać w wyjazdowym starciu z Koroną Kielce.

Niepokojem napawa to, że Żółto-Czerwoni bardzo słabo punktują w ostatnim okresie (siedem oczek w ośmiu meczach PKO Ekstraklasy). Mimo to ich opiekun podkreśla, że po ostatnim remisie 0:0 z liderującym Lechem Poznań, jedzie do stolicy województwa świętokrzyskiego z optymistycznym nastawieniem.

- Czuję po zespole, że nasza pewność siebie rośnie. Mimo tego, że tego zwycięstwa nie ma od jakiegoś czasu, to gra się poprawia i w treningu też idziemy w górę - podkreśla Siemieniec.

Mecz Korona - Jagiellonia rozpocznie się dziś, o godz. 20.30. Transmisja w stacji Canal + Sport 3. ©℗

PROGRAM 28. KOLEJKI
10 kwietnia (piątek): Wisła Płock - Lechia Gdańsk (godz. 18), Korona Kielce - Jagiellonia Białystok (20.30).
11 kwietnia (sobota): Widzew Łódź - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (14.45), Zagłębie Lubin - Radomiak Radom (17.30), Legia Warszawa - Górnik Zabrze (20.15).
12 kwietnia (niedziela): Cracovia Kraków - Arka Gdynia (12.15), Motor Lublin - Raków Częstochowa (14.45), Lech Poznań - GKS Katowice (17.30).
13 kwietnia (poniedziałek): Piast Gliwice - Pogoń Szczecin (19).

1. Lech Poznań	27	45	46-37
2. Jagiellonia Białystok	**27**	**42**	**43-34**
3. Górnik Zabrze	27	42	39-32
4. Zagłębie Lubin	27	41	41-33
5. Wisła Płock	27	39	28-26
6. Raków Częstochowa	27	39	36-34
7. GKS Katowice	27	39	36-35
8. Motor Lublin	27	38	36-39
9. Lechia Gdańsk	27	37	55-50
10. Korona Kielce	27	36	35-33
11. Cracovia Kraków	27	36	31-31
12. Piast Gliwice	27	35	34-36
13. Radomiak Radom	27	34	43-41
14. Pogoń Szczecin	27	34	36-42
15. Legia Warszawa	27	33	32-31
16. Arka Gdynia	27	33	28-45
17. Widzew Łódź	27	30	32-35
18. Bruk-Bet Nieciecza	27	25	33-50

ŚCIĄGA KIBICA

PIŁKA NOŻNA
III liga: Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Mazowiecki (sobota, godz. 15, na stadionie przy ul. Elewatorskiej 4); KS Wasilków - GKS Bełchatów (niedziela, godz. 13, na stadionie przy ul. Supraślskiej 21); Wigry Suwałki - ŁKS Łomża (niedziela, godz. 19, na stadionie przy ul. Zarzecze 26).
IV liga: MOSP Białystok - Ruch Wysokie Mazowieckie (sobota, godz. 12), KS Michałowo - Wissa Szczuczyn (s. 14), Olimpia Zambrów - Sparta Augustów (s. 15), Hetman Skłodowscy Tykocin - Czarni Czarna Białostocka (s. 15), Pionier Brańsk - Supraślanka Supraśl (s. 15, w Czartajewie), Warmia Grajewo - LZS Krynki (s. 16), Tur Bielsk Podlaski - KS Śniadowo (s. 18), Orzeł Kolno - Krypnianka Krypno (niedziela, godz. 15), Turośnianka Turośń Kościelna - Promień Mońki (n. 16, w Mońkach).
Centralna Liga Juniorów U-19: Jagiellona Białystok - Miedź Legnica (niedziela, godz. 12, na stadionie przy ul. Elewatorskiej 4).
TENIS STOŁOWY
Lotto Superliga Mężczyzn: SBR Dojlidy Białystok - KS Villa Verde Olesno (piątek, godz. 18, w małej hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26). SBR Dojlidy Białystok - Bank Spółdzielczy Orlicz Suchedniów (niedziela, godz. 14, w małej hali ZSRol. przy ul. Suchowolca 26).
FUTSAL
I liga: Futbalo Białystok - Wiara Lecha Poznań (sobota, godz. 20, w hali SP 8 przy ul. Jesiennej 8). **KW**

Koszykarze Żubrów Białystok nie odpuszczają i walczą do końca o każde zwycięstwo

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok odnieśli trzecie zwycięstwo z rzędu w I lidze. Na własnym boisku pokonali Resovię 84:76**

Ambitnie i do końca walczą koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok. Chociaż ich spadek z pierwszej ligi jest już przesądzony to nie załamują się wygrywając z faworytami i z drużynami walczącymi o udział w play-off.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Benjamin Didier-Urbaniak walczy o piłkę z Santiago Vauletem

Zwycięstwo z Resovią 84:76 było trzecią wygraną z rzędu Żubrów. Podopieczni trenera Kamila Piechuckiego mają już tylko jeden punkt straty do Miners Katowice. A najbliższy mecz zagrają właśnie z drużyną z Katowic na wyjeździe. Stawką więc będzie zajęcie przedostatniego miejsca w tabeli.

- Dziękuję moim koszykarzom, którzy do końca pokazują charakter. Dziś wygraliśmy obroną strefową. Ograniczyliśmy grę ich wysokich koszykarzy – mówi trener Żubrów Kamil Piechucki.

Żubry Abakus Okna Białystok - OPTeam Energia Polska Resovia 84:76 (17:17, 26:22, 20:21, 21:16).
Żubry: Samajae Haynes-Jones 23, Karol Kutta 8, Myles Douglas 15, Krystain Tyszka 6, Witalij Kowalenko 2, Benjamin Didier-Urbaniak 2, Mateusz Itrich 12, Rafał Szpakowski 16, Bartosz Proczek.
Inne wyniki: PGE Spójnia Stargard - Novimex Polonia 1912 Leszno 82:75. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Miners Katowice 93:84. WKK Active Hotel Wrocław - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 79:68. Enea Basket Poznań - Decka Pelplin 79:97. Weegree AZS Politechnika Opolska - SKS Fulimpex Starogard Gdański 82:98. Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Solvera Sokół Łańcut 104:84, ŁKS Coolpack Łódź - GKS Tychy 82:86.

Tabela I ligi

1. Astoria Bydgoszcz	30	55	2654-2324
2. PGE Spójnia Stargard	30	50	2492-2400
3. Solvera Sokół Łańcut	30	50	2581-2594
4. Starogard Gdański	30	50	2530-2398
5. ŁKS Coolpack Łódź	30	49	2577-2387
6. GKS Tychy	30	49	2489-2437
7. Decka Pelplin	30	48	2583-2488
8. Kotwica Kołobrzeg	30	45	2451-2351
9. WKK Active Hotel	31	45	2503-2529
10. KKS Polonia Warszawa	30	44	2420-2478
11. Noteć Inowrocław	31	43	2466-2565
12.Resovia	30	42	2435-2491
13. Weegree AZS	30	42	2453-2522
14. Novimex Polonia	30	42	2347-2472
15. Enea Basket Poznań	30	41	2407-2476
16. Miners Katowice	30	37	2405-2583
17. Żubry Abakus Okna	30	36	2328-2626

eprasa.pl 0d3e62395f